

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Wielka i całkiem nieoczywista klubowa kariera Roberta Lewandowskiego

● W głośnej sprawie z Malawy zapadły wyroki za gwałty na zapleczu sklepu, których nie było
PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz 4 kolumny sportu i dwie strony krzyżówek



JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Piątek-Niedziela,
22-24.05.2026

Nr 98 (21 805)

www.nowiny24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Adrian skoczy ze spadochronem z najwyższego budynku w Rzeszowie dla Krystiana!

Rzeszów, Olszynki,
piątek, sobota
godz. 16 i 19
Zapraszamy
RZESZÓW STR. 9



FOT. BARBARA GALAS, ARCHIWUM



Marcin Rusiniak:
Chcemy zbudować jeden z najlepszych szpitali w kraju **str. 16**

25 tys. złotych – tyle wynosi najwyższa emerytura na Podkarpaciu **str. 4**

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 3503 62



Uwaga. Już dziś zarejestruj się na Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego! 15 czerwca, Rzeszów **WIĘCEJ STR. 2 I 10**



Plac Balcerowicza – tak wkrótce może wyglądać **RZESZÓW STR. 3**



Daniel Wojtas: filmiki z niedźwiedziami odstraszą turystów **BIESZCZADY STR. 14**

REKLAMA

0011516838

KENOx

MNOŻNIK

Wygraj

2 000 000 zł

i więcej!



Ale to kręcęęęci!
Graj z Mnożnikiem

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Strefa Biznesu - informacje gospodarcze i analizy ekonomiczne

ŚRODA

● Perła uzdrowisk Beskidu - spokój, cisza i woda, która leczy

CZWARTEK

● Kryminal tango, czyli tzw. picie po warszawsku

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia i kraju, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, prenumerata@nowiny24.pl, bok.prenumerata@polskapress.pl

Andrzej Płes,
dziennikarz



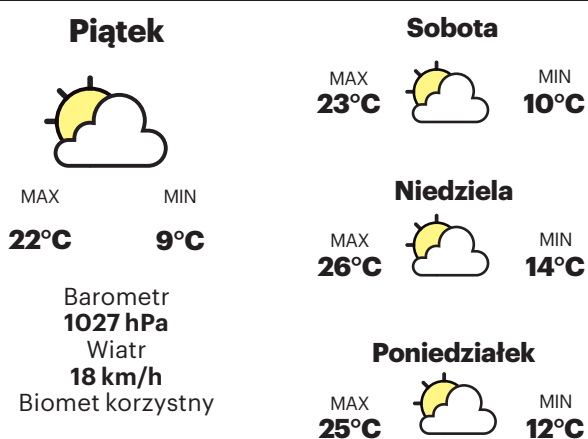
KILOMETRÓWEK TEMAT TABU

Potrafią kłócić się publicznie i często w nieparlamentarny sposób o KRS, Trybunał Konstytucyjny, Sąd Najwyższy, budżet, żołnierzy USA, Ziobrę w Ameryce, Zielony Ład. O wszystko, co zahacza o pytanie „czyja wina”, aż nastaje moment, kiedy 460 w Sejmie i 100 w Senacie osiąga absolutną zgodność i jednomyślność: zwrot kosztów za tzw. kilometrówki. Poseł i senator płci obojga oświadczają w Kancelarii Sejmu, że przejechał, na paliwo wydał, kasa do zwrotu. Pytań o termin, trasę, cel podróży nie ma, a tym bardziej - czy podróż w ogóle się odbyła. Nic, tylko jeździć, nie ruszając się z miejsca, a mało transparentna polska polityka mętną wodę kocha i pływać w niej umie, czego dowiódł niegdyś europoseł Czarnecki, zapuszczając się na czyste wody Parlamentu Europejskiego. Tu OLAF przyłapał go na wyłudzeniach unijnych kilometrówek i kazał zwrócić Parlamentowi Europejskiemu ponad 200 tys. euro. A Ryszard ponoć jeździł zimą z Jasła do Brukseli kabrioletem, co dowodzi jego dobrego stanu zdrowia fizycznego. Polska swojego OLAFa nie ma, woli skrupulatnego rozliczania kosztów podróży nie przejawia, toteż polityka wychodzi z założenia „jeżdża gdzie chceta, czym chceta, za ile chceta, albo nie jeżdża, a i tak wam zwrócimy”.

Problemy KRS czy innego trybunału nic ich nie kosztują, tu można się wyżyć na wrogu politycznym. Zmiany w mocno nieprzejrzystym systemie zwrotu parlamentarzystom kosztów podróży służbowych mogłyby zabołec finansowo, a do wzięcia było z tej puli dla każdego ponad 48 tys. zł rocznie. Tego tematu lepiej nie tykać, więc od lewej przez środek do prawej w tej kwestii konsensus: nie tykać. Jeszcze prawie odchodzący w cień marszałek Hołownia zapowiadał buńczucznie, że problem nadużyć tego przywileju ukróci, a kiedy w cień odchodził ukrócić przeszło mu definitywnie. Pół roku temu jego następca Włodzimierz Czarzasty nie mniej buńczucznie zapowiadał zmianę regulaminu o kilometrówkach, rozporządzenie podpisał, rewolucji nie było, bo zmiany ledwie kosmetyczne.

Im wszystkim: szerokiej drogi! Do wyborów. ©©

Pogoda w regionie



15 czerwca zapraszamy do Rzeszowa na Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego

M. Czuba-Skarzyńska
wydawcy@nowiny24.pl

Już 15 czerwca zapraszamy do Rzeszowa przedstawicieli biznesu, przemysłu i administracji publicznej.

Przed nami jedno z najważniejszych wydarzeń gospodarczych roku na Podkarpaciu. Już 15 czerwca Rzeszów stanie się miejscem spotkania liderów przemysłu energetycznego i obronnego podczas Forum „Energia z Polski - Local First”.

Na wydarzenie można zarejestrować się za pomocą formularza dostępnego na stronie: www.energiazpolski.pl

Udział w wydarzeniu jest bezpłatny.

Idea forum

Wydarzenie organizowane przez Polska Press Grupę ma jeden kluczowy cel: sprawić, by miliardy złotych wydawane na bezpieczeństwo i transformację energetyczną trafiły do polskich firm.

Polska stoi dziś przed inwestycyjnym boomem o historycznej skali. W najbliższych latach na energetykę, infrastrukturę i modernizację armii popłyną ogromne środki publiczne i prywatne. Forum w Rzeszowie ma być impulsem do budowy silnego krajowego łańcucha dostaw oraz miejscem rozmowy o tym, jak wykorzystać ten moment do wzmocnienia polskiej



Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First” to kolejne wydarzenie z cyklu local first organizowane przez Polska Press Grupę. Na zdjęciu: Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej w Szczecinie

gospodarki i rodzimego przemysłu.

Dlaczego „Local First” ?

Hasło to nie jest jedynie pustym sloganem, ale priorytetem obecnej administracji rządowej. Przy Ministerstwie Aktywów Państwowych powołano specjalny zespół ds. udziału komponentu krajowego w kluczowych inwestycjach. Ideę tę najlepiej podsumował premier Donald Tusk podczas inauguracji cyklu:

- Spróbujcie pomagać sobie nawzajem, pomagać polskiemu wykonawcom. Czasami będzie to wymagało trochę więcej czasu lub pieniędzy, ale w perspektywie to będzie wielki, narodowy, bardzo opłacalny biznes.

Program podzielono na dwie kluczowe części. Pierwsza to pa-

nele dyskusyjne. Głos zabiorą przedstawiciele rządu, najwięksi inwestorzy oraz menedżerowie kluczowych spółek. Dyskusje będą dotyczyć strategii modernizacji polskiej armii i sektora energii.

Część druga to warsztaty praktyczne. To tu przedsiębiorcy dowiedzą się, jak skutecznie ubiegać się o kontrakty. Ekspert omówi mechanizmy finansowania, skomplikowane procesy certyfikacyjne oraz niuanse prawa zamówień publicznych.

Honorowy patronat nad Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego objęły Ministerstwo Aktywów Państwowych, Ministerstwo Obrony Narodowej i wojewoda podkarpacki.

Partnerami medialnymi wydarzenia są TVP, Polskie Radio oraz Polska Agencja Prasowa.

W wydarzeniu weźmie udział minister Wojciech Balczun, a planowany jest także udział wicepremiera i ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza, ministra klimatu i środowiska Pauliny Henning-Kłoski oraz ministra energii Miłosza Motyki.

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First” to kolejne wydarzenie z cyklu local first organizowane przez Polska Press Grupę. Poprzednie - Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej odbyło się we wrześniu 2025 w Warszawie, kolejne w marcu 2026 w Szczecinie. ©©

XVIII Festiwal Podkarpackich Smaków

Opr. PS

Patronat: Nowiny, nowiny24.pl

XVIII Festiwal Podkarpackich Smaków odbędzie się już w tę niedzielę (24 maja) w Górnym.

Festiwal to jedno z największych wydarzeń promujących regionalne produkty, tradycję kulinarną i kulturę Podkarpacia.

Program: godz. 10 - rejestracja uczestników konkursu; 11 - msza w intencji wystawców (kościół parafialny); 12 - konkurs na produkt pretendujący do miana produktu tradycyj-

nego oraz prezentacja i degustacje podkarpackich produktów tradycyjnych; 14 - uroczyste otwarcie targów; 14.30 - wręczenie nagród; 15.30 - występ kapeli „Lubenka”; 16.30 - jubileusz 35-lecia Zakładu Mięsnego „Smak-Górno”; 17.30 - koncert zespołu Arka Noego”; 18.45 - koncert zespołu „Bratanki”; 20.30 - zabawa taneczna z zespołem September;

Dodatkowe atrakcje przez cały dzień: warsztaty rękodzieła dla dzieci i młodzieży; wioska ginących zawodów, degustacje i sprzedaż produktów regionalnych.



Podczas targów można degustować i kupować prezentowane produkty

Tak mógłby wyglądać nowy plac Balcerowicza

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Cztery możliwe scenariusze przyszłości targowiska przy ul. Moniuszki omawiano na posiedzeniu komisji gospodarki przestrzennej. Która koncepcja zwycięży?

Wersja pierwsza, jak informuje radny Robert Kultys, zakłada wybudowanie nowego targowiska, które będzie częścią bloku dewelopera Resovia Residence. To oznacza zamianę działek z tym inwestorem. „Balcerek” za teren przy PCLA.

To, jak ten budynek miałby wyglądać, zaprezentował architekt Piotr Żabicki z pracowni Kuryłowicz & Associates. Koncepcja zakłada stoiska targowe na parterze obiektu, ok. 60 mieszkań na wyższych piętrach i dwukondygnacyjny garaż podziemny na ok. 110 miejsc.

Wersja druga, przewiduje rewitalizację targowiska w ramach RBO w za 2 mln zł. Dwa osobne projekty zgłosiło Razem dla Rzeszowa i Rada Osiedla Pułaskiego.

Wersja trzecia to wykonanie nowego targowiska w ramach inwestycji z budżetu miasta.



Wizualizacja „Nowego Balcerka” prezentuje się dość ciekawie

- Nowy budynek w całości należący do miasta mógłby, oprócz funkcji handlowej na parterze, zawierać także parking podziemny na ok. 60 samochodów i pomieszczenia miejskie o funkcji biurowej, kulturalnej itp. na dodatkowej kondygnacji pierwszego piętra. Szacowany koszt ok. 20-25 mln zł - przekazuje Robert Kultys.

Wersja czwarta - niepodjęcie żadnej decyzji.

Opozycja: ile pan deweloper zarobi?

Jacek Strojny (Razem dla Rzeszowa) wyliczył, że na tych mieszkaniach deweloper zarobi 67,5 mln zł. Jak to obliczył?

- Balcerek to jedna z najatrakcyjniejszych lokalizacji w Rzeszowie. Cena sięgnie

pewnie 15 tys. mkw. Koszt wytworzenia to ok. 6,5-8,0 tys. (przyjąłem 7,5 tys.). Łatwo zatem policzyć kwotę zysku - tłumaczy wiceprzewodniczący w Radzie Miasta Rzeszowa.

Razem dla Rzeszowa deklaruje, że jest przeciwne zamianie działek. Z pomocą narzędzia sztucznej inteligencji stworzono nawet prześmiewczą piosenkę na temat całej sytuacji.

Ratusz: to najlepsze rozwiązanie biznesowe
Wiceprezydent Marcin Deręgowski tłumaczy, że dogadanie się z deweloperem jest najlepszą opcją.

- Musimy sobie zadać pytanie, czy taka forma handlu, jak obecnie, będzie miała sens w przyszłości. Moim zdaniem nie i kupcy też to widzą - podkreśla. - Szukamy takiej formuły, aby to miejsce żyło cały dzień.

Wersja pierwsza rozwiązuje problemy miasta, m.in. ten z przedpołem PCLA. Działka przy Wyspiańskiego o powierzchni 1,7 ha jest własnością Resovia Residence, która ma prawo wybudować tam bloki. Według Marcina Deręgowskiego nie jest to dobre miejsce na taką inwestycję. Widziałby w tamtym miejscu np. przestrzeń do aktywności rekreacyjnej i sportowej.

- Aczkolwiek ten teren nie jest nam potrzebny do organizacji imprez masowych i tych podwyższonego ryzyka - podkreśla wiceprezydent. - Ale dzięki niemu stadion nie będzie wciśnięty między bloki.

Miasto może tę działkę po prostu kupić. Deweloper za-

proponował cenę... 60 mln zł. Wiceprezydent określa ją jako „absurdalnie wysoką”.

W grę wchodzi też wymiana działek. Deweloper chciałby się zamienić na pl. Balcerowicza. Ale tam są kupcy. Dlatego w wybudowanym przez dewelopera (potencjalnie) budynku, na parterze byłoby tzw. miejsce handlu (ok. 1000 mkw). I jego właścicielem byłoby miasto.

- Sprzedadzą nam to za kwotę niższą, niż rynkowa - podkreśla Marcin Deręgowski. Prawdopodobnie będzie to ok. 7 mln zł.

„Skazują to miejsce”

Gdy na pl. Balcerowicza będzie trwała budowa, kupcy przeniosą się na ul. Pułaskiego.

- Cały czas szukam innej lokalizacji - zaznacza wiceprezydent.

Marcin Deręgowski zauważa, że za 2 mln zł z RBO, wiele nie da się zrobić. - Będzie to drobny lifting. Ci, którzy chcą robić pseudo rewitalizację, wskazują to miejsce na dogorywanie - ocenia Deręgowski.

Na zamianę działek muszą zgodzić się radni. Temat pojawi się na sesji Rady Miasta we wtorek. ©

REKLAMA

0011515705

ZAPRASZAMY NA NASZE STOISKA MOBILNE, LOKALNE TARGOWISKA,
DO SKLEPÓW STACJONARNYCH oraz MILLENIUM HALL

23 maja 2026 r.

nagroda
w konkursie
2025 **N** nasze
DOBRE



KABANOSY
Z WĘDZARNI CIAK

UZNAWANE
ZA NAJLEPSZE
NA PODKARPACIU



Emerytalni rekordziści na Podkarpaciu. Najwyższe świadczenia - ponad 25 tys. złotych

Bogdan Hućko
b.hućko@nowiny24.pl

Troje mieszkańców Podkarpacia pobiera emerytury powyżej 25 tysięcy złotych, a trzech innych seniorów w naszym województwie otrzymuje świadczenia powyżej 20 tysięcy złotych.

Rekordzistką jest mieszkanka Tarnobrzega. Jej emerytura wynosi 28 967,10 zł. Tuż za nią plasują się w tym swoistym rankingu emerytalnych krezusów dwaj mężczyźni. Mieszkaniec Łańcuta pobiera 27 857,40 zł, a podium zamyka mieszkaniec Rzeszowa - 25 636,20 zł.

Sześciu emerytów powyżej 20 tys. zł

Kwoty rekordowych emerytur szokują innych emerytów. Większość osób zastanawia się jak to jest możliwe, żeby świadczenia przekraczały 25 tys. zł.

Wszystkie te osoby - jak przekazał nam Wojciech Dyląg, rzecznik prasowy ZUS na Podkarpaciu - łączy wspólny mia-

ownik: przeszli na emeryturę około 70 roku życia i mieli na swoim koncie około 50 lat okresów składkowych.

Niewiele mniejsze emerytury ma trzech innych mieszkańców Podkarpacia. Czwarte miejsce zajmuje mieszkaniec Jasła, który przeszedł na emeryturę w wieku 73 lat po ponad 48 latach pracy i pobiera 22 188,76 zł. Tuż za nim jest mieszkaniec Sanoka (przeszedł na emeryturę w wieku 69 lat po ponad 48 latach pracy) z uposażeniem 21 143,06 zł. Listę najbogatszych seniorów zamyka także Sanoczanin z 20 596,10 zł. Przeszedł na emeryturę dopiero w wieku 76 lat po ponad 46 latach pracy.

Na drugim biegunie świadczeń emerytalnych jest kobieta, której ZUS wypłaca 8 groszy miesięcznie za udokumentowane składkami 2 dni pracy. Nieco więcej otrzymuje mieszkanka Jasła, bo 65 groszy. Przeprowadzała 21 dni, z których miała odprowadzone składki, a na emeryturę przeszła w wieku 62 lat.



W Polsce przeciętna emerytura w marcu wynosiła 4 509,64 zł, a w woj. podkarpackim - 4 103,11 zł.

Co decyduje o wysokości emerytury?

Wysokość emerytur zawsze wzbudza sporo emocji. W naszym kraju obowiązuje zasada zdefiniowanej składki, co oznacza, że wysokość emerytury zależy od kwoty składek opłaconych w czasie aktywności zawodowej.

Prawo do emerytury przysługuje każdemu, kto ukończy powszechny wiek emerytalny

(60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn) i opłacił składki na ubezpieczenia społeczne przynajmniej za 1 dzień.

Na wysokość emerytury znacząco wpływa staż pracy. Im więcej odłożonych składek i im późniejsze przejście na emeryturę, tym wyższe świadczenie. Każdy rok przepracowany po osiągnięciu wieku emerytalnego podwyższa przyszłą emeryturę.

Jak jest liczona?

- Wyliczenie emerytury sprowadza się do prostego dzielenia. W liczniku jest kwota zwaloryzowanych składek na ubezpieczenie emerytalne zapisanych na indywidualnym koncie ubezpieczonego i subkoncie oraz zwaloryzowanego kapitału początkowego, czyli odtworzonej historii emerytalnej, tych którzy pracowali przed 1999 r. W mianowniku - średnie dalsze trwanie życia w momencie przejścia na emeryturę. Średnie dalsze trwanie życia ustala się wspólnie dla mężczyzn i kobiet. Wyrażone jest ono w miesiącach. Od stażu pracy zależy gwarancja, że emerytura nie będzie niższa od kwoty najniższej emerytury. Ma ją kobieta, która posiada co najmniej 20 lat okresów składkowych i nieskładkowych oraz mężczyzna, który ma ich co najmniej 25 lat - tłumaczy Dyląg.

Okresy składkowe to te związane z aktywnością zawodową, takie jak okresy ubezpieczenia czy samodzielnego opłacania składek. Natomiast nie-

składkowe to okresy braku tej aktywności, np. nauki w szkole wyższej na jednym kierunku (pod warunkiem jej ukończenia) czy pobierania zasiłku chorobowego. Okresy nieskładkowe nie mogą przekraczać 1/3 okresów składkowych.

Na wysokość emerytury znacząco wpływa waloryzacja składek i kapitału początkowego. Polega ona na pomnożeniu zapisanych w ZUS kwot przez wskaźnik waloryzacji.

Prawo - nie obowiązek

Ustawa określa jedynie minimalny wiek przejścia na emeryturę. Jest ona bowiem prawem, a nie obowiązkiem. Każdy sam podejmuje decyzję o zakończeniu aktywności zawodowej.

- Osoby, które noszą się z zamiarem przejścia na emeryturę zachęcam do skorzystania z porad doradców emerytalnych w naszych placówkach, którzy udzielą szczegółowych informacji oraz wyjaśnią ewentualne wątpliwości - przypomina Wojciech Dyląg. ©©

REKLAMA

Jakość „kranówki” z rzeszowskiego MPWiK-u jest na najwyższym poziomie

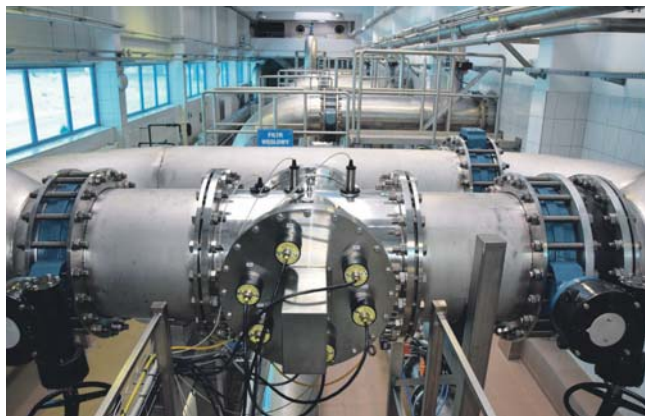
Rzeszowskie Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji sp. z o.o. zgłosiło do konkursu „Nowin” swój sztan-dardowy produkt, którym jest „woda o wysokich walorach czystości, zdatna do picia z kranu”. Świetna jakość tej wody wynika z faktu, że wieloetapowy proces jej uzdatniania jest jednym z najnowocześniejszych w Europie.

Początkowo mieszkańcy stolicy Podkarpacia nie mogli uwierzyć, że w rzeszowskich kranach jakość wody jest tak dobra, że nadaje się do picia bezpośrednio bez przygotowania.

Woda jest czysta i bezpieczna

MPWiK zapewnia, że woda jest nie tylko czysta, ale też bezpieczna, ponieważ spełnia najwyższe normy jakości. Dlatego rzeszowianie mogą nalewać sobie wodę do picia prosto z kranu i cieszyć się jej jakością.

Okazuje się, że rzeszowski MPWiK uzdatnia ponad 40 tys. m sześciennych wody na dobę (wydajność maks. to ponad 84 tys. m sześciu). Nie jest to zadanie proste, ponieważ woda jest pobierana z rzeki Wisłok,



co wymaga wysokosprawnego i skomplikowanego procesu uzdatniania. Właśnie ten proces został w ostatnich latach znacznie zmodernizowany.

Ujęcie z górskiej rzeki

Modernizacja rzeszowskiego Zakładu Uzdatniania Wody była konieczna, gdyż woda z Wisłoka jest bardzo zmieniana pod względem zawartości zanieczyszczeń. W zależności m.in. od pory roku, ilości opadów i od tego, jak skutecznie pracują oczyszczalnie ścieków znajdujących się powyżej ujęcia wody dla Rzeszowa. Nie zapominajmy też, że Wisłok zalicza się do rzek górskich, która

niesie z nurtem wiele różnych zanieczyszczeń, które wraz z wodami opadowymi spływają z gór, pól, łąk i dostają się do głównego nurtu Wisłoka.

Teraz pobrana na ujęciu woda dla Rzeszowa jest uzdatniana skomplikowaną technologią opartą m.in. na ozonowaniu, filtracji na węglu aktywnym, dezynfekcji za pomocą dwutlenku chloru oraz dodatkową stabilizację parametrów mikrobiologicznych za pomocą promieniowania ultrafioletowego.

Technologie, laboratorium i... małże w służbie jakości

Oprócz wymaganych prawem badań jakościowych



uzdatnianej wody w Rzeszowie zastosowano dodatkowo tzw. biomonitoring jakości wody surowej. Do wczesnego ostrzegania o ewentualnych zanieczyszczeniach wykorzystuje się żywe małże.

Są one sprowadzane do Rzeszowa z czystych jezior w północnej Polsce i co najważniejsze - są one wrażliwe na zanieczyszczenia wody. Gdy woda jest skażona, małże się zamykają. Stopień ich otwarcia jest monitorowany online przez system komputerowy i informacje o ich otwarciu są przekazywane do centrum kontrolującego pracę całej stacji uzdatniania. Sygna-

łem ostrzegawczym dla pracowników stacji o zanieczyszczeniu wody jest sytuacja, gdy sześć z ośmiu małży zamknie się równocześnie w krótkim czasie.

Tak wnikliwie przebadana woda jest zdatna do bezpośredniego picia i z Zakładu Uzdatniania Wody płynie do odbiorców ponad 1150-kilometrową siecią wodociagową.

Rzeszowski MPWiK realizuje jeden z kluczowych społecznych interesów, zapatrując w wodę pitną 200-tysięczną aglomerację oraz 5 okolicznych gmin. Warto dodać, że spółka ta oczyszcza także ścieki, ale i swoją

rolę wypełnia znacznie szerzej, niż wskazują statutowe obowiązki.

Społeczna rola MPWiK

- Poza statutowymi obowiązkami dużą wagę przywiązujemy do roli społecznej w środowisku, w którym działamy. Aktywnie uczestniczymy w życiu aglomeracji w wymiarze kulturalnym czy sportowym, ale także z najwyższą aktywnością angażujemy się m.in. w ochronę środowiska. Inwestycje w OZE nie są traktowane jako koszt, ale inwestycja w rozwój i ograniczenie uciążliwości dla otoczenia, co leży bezpośrednio w interesie społecznym - podkreśla Marcin Lewandowski, prezes zarządu MPWiK w Rzeszowie.

Troska o środowisko oraz minimalizowanie kosztów produkcji wody i oczyszczania ścieków powoduje, że rzeszowski MPWiK mocno stawia na Odnawialne Źródła Energii. OZE pozwala zakładowi być coraz bardziej neutralnym energetycznie i zabezpiecza mieszkańców Rzeszowa przed negatywnym wpływem rosnących cen energii na ceny wody i ścieków.

0011524627

nagroda
w konkursie

2025
**nasze
DOBRE**



Sąd: Dwa razy wyższy wyrok dla Eweliny S. Pchnęła nożem swojego męża

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Zaostrzenie wyroku dla mieszkanki Rzeszowa. Ewelina S. nie martwiła się o los ranego męża, tylko o koty. Gdy dowiedziała się o jego śmierci stwierdziła, że zrobił to sam.

Dramatyczne wydarzenia rozegrały się 1 listopada 2023 roku. W mieszkaniu w centrum Rzeszowa Ewelina S. zadała mężowi cios nożem kuchennym w klatkę piersiową.

- Potem pospiesznie zabrała swoje rzeczy. Opuściła mieszkanie i w żaden sposób nie interesowała się losem pokrzywdzonego. Dopiero o godz. 13, następnego dnia, zadzwoniła do swojego ojca, aby poszedł do mieszkania nakarmić koty - relacjonuje sędzia Arkadiusz Hrynyszyn z Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie.

Gdy kobieta dowiaduje się, że jej mąż nie żyje, to od razu mówi: pewnie się sam zabił.

Śledczy w to nie wierzą. Prokuratura oskarża kobietę o za-



Ewelina S. na proces apelacyjny w Rzeszowie w ub. tygodniu została doprowadzona przez policję skuta kajdankami

bójstwo męża z zamiarem bezpośrednim. W 2025 roku Sąd Okręgowy w Rzeszowie zmienił ten zarzut. Uznał, że Ewelina S. spowodowała u męża ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu. Skazał ją na sześć lat więzienia.

Od wyroku odwołali się zarówno prokurator, jak i obrona.

Prokurator żądał 20 lat

Obrona Eweliny S. chciała uniewinnienia kobiety. W apelacji trzymano się wersji, że jej mąż sam targnął się na swoje życie. Prokuratura nie miała

wątpliwości, że mężczyzna został zabity przez żonę. Domagała się zaostrzenia kary aż do 20 lat pozbawienia wolności. Sąd nad wyrokiem zastanawiał się tydzień.

Uwzględniono częściowo apelację prokuratury. 21 maja 2026 roku Sąd Apelacyjny

w Rzeszowie podwyższył karę kobiecie do 12 lat. Zmienił też kwalifikację czynu na zabójstwo.

Tym samym znowu nie dano wiary w narrację obrony. Sąd powołał się na opinie biegłego, który stwierdził, że cios został zadany obcą ręką.

- Oskarżona od początku niewiarygodnie i kłamliwie przedstawiała przebieg zdarzenia - zauważył sędzia Arkadiusz Hrynyszyn z Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie.

Sędzia cytował wcześniejsze zeznania kobiety. Eweliny S. nie doprowadzono wczoraj na ogłoszenie wyroku.

- Wiem, że ugodzenie nożem w klatkę piersiową może spowodować zgon. Ale ja nie wiem, co mi odbiło. Nie mam pojęcia - zeznawała.

Sędziowie nie uwierzyli też w miłość, którą wyznała zmarłemu mężowi Ewelina S. podczas procesu apelacyjnego 14 maja 2026 roku. Sędzia wskazał, że służbom opowiadała, jak małżeństwo się rozpadło i nie ma szans na jego naprawę.

Nie miał świadomości, jak niebezpieczna jest rana

Sąd odniósł się do argumentu obrony, że po ugodzeniu nożem Dariusz S. żył jeszcze kilka godzin i mógł zadzwonić po pomoc. Ale prawdopodobnie mężczyzna nie miał świadomości, jak niebezpieczna jest to rana. Tamtej nocy był pijany.

- To, że pokrzywdzony nie zadzwonił po pomoc, choć miał taką możliwość, nie uwalnia oskarżonej od następstwa i skutku - tłumaczy sędzia w uzasadnieniu.

Wyrok w tej sprawie jest prawomocny.

- W naszej ocenie wymiar kary jest adekwatny - podkreśla sędzia Arkadiusz Hrynyszyn.

I dodaje, że kobiecie nic nie groziło, co także sugerowała obrona.

- Czyn oskarżonej nie był spowodowany agresywnym zachowaniem. Nic jej nie groziło, żadne niebezpieczeństwo - zaznacza sędzia.

Małżeństwo ma czwórkę dzieci.©©

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

0011528140

Pani
Anecie Owsiak
oraz
Rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia
i słowa wsparcia z powodu śmierci

SP
✕

Mamy
składają
Zarząd i Pracownicy
BESTA PB sp. z o.o. w Rzeszowie

0011527692

Pani
mgr inż. Justynie Gniewek
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca
składają
Rektor, Senat, pracownicy i studenci Uniwersytetu Rzeszowskiego

0011527438

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy,
że 19 maja 2026 r.
zmarła w wieku 56 lat

mgr Bożena Kot
Audytor Uniwersytetu Rzeszowskiego.
Utraciliśmy lubianego i szanowanego
przez współpracowników oraz studentów
Pracownika Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Rodzinie Zmarłej
wyrazy głębokiego współczucia
składają
Rektor, Senat, pracownicy i studenci
Uniwersytetu Rzeszowskiego

0011527020

Pani Alinie Wojturskiej
wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

Syna
składają
Pracownicy, Zarząd i Rada Nadzorcza
Spółdzielni Mieszkaniowej „BUDOWLANYCH”
w Rzeszowie

REKLAMA 0011515234

MPGK RZESZÓW
Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00
www.zupic.pl

Komisja ma diagnozować problemy służby zdrowia

Wojciech Tatar
wojciech.tatar@polskapress.pl

Samorządowcy z Aglomeracji Rzeszowskiej (głównie gminy powiatu rzeszowskiego) chcą, aby nowo utworzona komisja zdrowia miała realny wpływ na politykę zdrowotną w regionie.

Przewodniczącym nowo powołanej komisji jednogłośnie wybrany został Sławomir Porada, wójt gminy Trzebownisko. W latach 2011-2013 był dyrektorem Wojewódzkiego Zespołu Specjalistycznego.

„Piątka dla zdrowia”

- Komisja ma być czymś więcej niż tylko organem opiniodawczym. Celem jest stworzenie realnej platformy współpracy między samorządami, ekspertami i środowiskiem medycznym. Zdrowie publiczne nie kończy się w granicach jednej gminy. Ludzie korzystają z różnych placówek. Dlatego problemy zdrowotne muszą być diagnozowane i rozwiązane ponad lokalnie. Komisja będzie



FOT. WOJCIECH TATAR

Powołana komisja zdrowia Aglomeracji Rzeszowskiej będzie pracować społecznie, a jej członkowie za swoją pracę nie będą pobierać wynagrodzeń

miejszem zarówno analiz danych, jak i koordynowania działań oraz inicjowania wspólnych projektów zdrowotnych dla całej wspólnoty aglomeracyjnej - zapowiedział Sławomir Porada. Program działania będzie się opierał na pięciu głównych filarach „Piątka dla zdrowia”.

Pierwszy - poprawa dostępności do lekarzy specjalistów i świadczeń zdrowotnych. - Mieszkańcy coraz częściej skarżą się na długi czas oczeki-

wania na wizyty specjalistyczne. Dotyczy to psychiatrii dziecięcej, geriatry, kardiologii, okulistyki czy neurologii. Chcemy stworzyć wspólną mapę potrzeb zdrowotnych aglomeracji i określić, gdzie występują największe deficyty. Jakże są białe plamy, w dostępności do świadczeń medycznych, jak skutecznie koordynować transport, opiekę i diagnostykę mieszkańców - wyliczał przewodniczący komisji.

Pozostałe filary to starzenie się społeczeństwa, zdrowie psychiczne, profilaktyka i edukacja, oraz przygotowanie na sytuacje kryzysowe w tym zagrożenia epidemiologiczne.

Wspólnie działać

- Aglomeracja zajmuje się ogółem spraw ważnych dla mieszkańców i naszych samorządów, a zdrowie jest jednym z priorytetów. Powołana komisja ma koordynować wspólne działania lokalnych samorządów i inicjować rozwiązania dotyczące ochrony zdrowia mieszkańców - powiedział Krzysztof Jarosz, przewodniczący zarządu Aglomeracji Rzeszowskiej, starosta rzeszowski.

Oprócz Sławomira Porady i Krzysztofa Jarosza w skład komisji weszli: burmistrz Dynowa Zygmunt Frańczak, wicestarosta łańcucki Barbara Pilawa-Kraus, burmistrz Głogowa Młp. Tomasz Skoczylas, burmistrz Sokołowa Młp. Andrzej Kraska, wójt gminy Krasne Jacek Maternia oraz przewodnicząca Rady Gminy Świlcza Joanna Wdowik-Mika. ©©

W Jarosławiu znaleziono ciało 89-letniej kobiety

Łukasz Solski
l.solski@nowiny24.pl

Tragiczny finał poszukiwań 89-letniej mieszkanki Jarosławia. Ciało seniorki odnaleziono w rowie wodnym przy ulicy Słonecznej. Prokuratura zna już wstępne wyniki sekcji zwłok.

Do makabrycznego odkrycia doszło w piątek, 8 maja 2026 roku, w godzinach wieczornych. Na dnie cieków wodnego w rejonie ogródków działkowych przy ul. Słonecznej policjanci odkryli ciało starszej kobiety. Tożsamość 89-latki została potwierdzona przez jej najbliższą rodzinę.

Matki już nie było

Z ustaleń śledczych wynika, że seniorka od kilku tygodni mieszkała w Jarosławiu, gdzie

opieki wymagał jej syn. To on jako ostatni widział matkę.

- Mężczyzna przekazał bliskim, że odkrył nieobecność matki 8 maja około godziny 6:00 rano. Był przekonany, że kobieta wyszła na zakupy - relacjonuje Małgorzata Taciuch-Kurasiewicz, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Przemyśle.

Gdy seniorka nie wracała przez kolejne godziny, zaniepokojona rodzina rozpoczęła poszukiwania. Po południu sprawę oficjalnie zgłoszono w Komendzie Powiatowej Policji w Jarosławiu. Bliscy podkreślali, że mimo podeszłego wieku, kobieta była sprawna i dobrze radziła sobie w codziennym życiu.

Wyszła bez butów

Około godziny 19:00 patrol policji dokonał tragicznego odkrycia. Ciało poszukiwanej le-

żała na dnie głębokiego rowu, otoczonego z obu stron stromymi skarpami i gęstą roślinnością. Kobieta miała widoczne obrażenia głowy oraz rąk, a jej twarz była częściowo zanurzona w wodzie.

Kluczowe w ustaleniu przebiegu wydarzeń okazały się nagrania z kamer bezpieczeństwa.

- Analiza monitoringu wskazuje, że w nocy z 7 na 8 maja kobieta z nieustalonych przyczyn wyszła z mieszkania w samej bieliźnie nocnej i bez butów. Poruszała się samotnie, jednak jej zachowanie wskazywało na to, że była skrajnie zdeorientowana - wyjaśnia rzecznik prasowy prokuratury.

Śledczy przyjęli wersję, że starsza pani, znajdując się w rejonie garaży przy ul. Słonecznej, straciła równowagę i spadła ze stromej skarpy prosto do wody.

We wtorek, 12 maja, przeprowadzono sekcję zwłok seniorki, która dała śledczym jednoznaczne odpowiedzi.

- Oględziny zewnętrzne i otwarcie zwłok wykazały, że bezpośrednią przyczyną zgonu 89-latki było utonięcie. Stwierdzone na jej ciele obrażenia mogły powstać w wyniku upadku ze stromej skarpy - informuje prokurator Małgorzata Taciuch-Kurasiewicz.

Co kluczowe dla śledztwa, na ciele kobiety nie ujawniono żadnych śladów, które mogłyby świadczyć o udziale osób trzecich lub paść ofiarą przestępstwa. Postępowanie w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci (art. 155 Kodeksu karnego) jest nadal w toku, co jest standardową procedurą w przypadku takich zdarzeń.

0011527971

Panu Andrzejowi Feretowi
wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Taty
składają Pracownicy Podkarpackiego US w Rzeszowie

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Kraków. Świetny do życia, wypoczynku i inwestowania

Kraków się zmienia. Szybko i na lepsze. Jest nie tylko najchętniej odwiedzanym polskim miastem, ale także jednym z najbezpieczniejszych. Zabytki, historia, wpis Starego Miasta na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, wielkie imprezy kulturalne i sportowe, to solidny fundament, na którym doskonale rozwija się zarówno turystyka, kultura, nauka, jak również najnowocześniejszy biznes - lokalny oraz globalny.



FOT. JAN GRACZYŃSKI

STUDIA

Najlepsze miejsce do studiowania. I w tym przypadku Kraków jest zdecydowanym liderem zestawienia, pozostawiając w pobitym polu Warszawę, Wrocław, Poznań, Łódź i Katowice. Co o tym decyduje? Renoma, prestiż i wysoki poziom szkół wyższych, ale też liczba uczelni, oferta kierunków, tradycja oraz wspaniały klimat nie tylko studenckiego Krakowa.

Mocny wizerunek Krakowa

„Kraków ma bardzo silny i pozytywny wizerunek ogólny — jest liderem zestawienia pod względem pozytywnego stosunku do miasta, a bezpośrednie doświadczenie dodatkowo wzmacnia jego odbiór” - wynika z najnowszego raportu wizerunkowego przygotowanego przez Instytut Badań Internetu i Mediów Społecznościowych. Stolica Małopolski odbierana jest jako miasto gościnne, polecane, europejskie, przyjazne, takie, w którym dobrze się żyje. Świetnie czują się w niej nie tylko młodzi, ale również nieco starsi. Mieszkańcy i turyści. Z bada-



FOT. JAN GRACZYŃSKI

MIEJSCE PRZYJAZNE DO ŻYCIA

Rosnąca liczba terenów zielonych, szlaków i ścieżek spacerowych, tras rowerowych, obiektów sportowych oraz zachwycająca atmosfera miasta sprawiają, że w Krakowie żyje się nie tylko wygodnie, ale można w nim również aktywnie wypoczywać, uprawiając np. wspinaczkę skałową czy kajakarstwo. Wszystko to oczywiście ma znaczenie, tak zresztą jak i bezpieczeństwo, np. przy okazji wyboru siedziby przez szefów firm i koncernów.

nia wynika, że Kraków coraz częściej postrzegany jest również jako bardzo dobre miejsce do pracy oraz do lokowania różnego rodzaju

przedsiębiorstw biznesowych - od startupów, przez firmy i biura, aż po ośrodki badawcze międzynarodowych koncernów.



FOT. BOGUSŁAW ŚWIERZOWSKI

TURYSTYKA

Turystyka - to jeden z największych atutów Krakowa i jednocześnie jeden z jego gospodarczych filarów. Stolica Małopolski bezapelacyjnie jest najczęściej wskazywanym polskim miastem do odwiedzenia. Związane jest to oczywiście z liczbą i jakością atrakcji turystycznych, bardzo bogatą ofertą kulturalną i kulinarną, a także niepowtarzalnym klimatem. Pozytywny stosunek do Krakowa deklaruje 73 proc. badanych. Jednak wśród osób, które odwiedziły miasto w ciągu ostatnich trzech lat, odsetek ten rośnie aż do 81 proc. Król jest tylko jeden!

Nie tylko historia i turystyka

Jednak Kraków to nie tylko miasto historii i turystyki, co bardzo mocno wybrzmiewa w badaniu, ale także prężnie rozwijający się ośrodek akademicki, technologiczny i biznesowy. Stolica Małopolski bardzo umiejętnie łączy prestiż dziedzictwa i marki kulturalnej z miejscem dobrym do

życia oraz ambicjami nowoczesnej europejskiej metropolii. Warto przypomnieć, że średnia ocena wizyty w Krakowie osiągnęła poziom 8,80 w 10-stopniowej skali. Według autorów badania oznacza to, że Kraków skutecznie podnosi standardy i potrafi pozytywnie zaskakiwać nawet takie osoby, które znają miasto od lat.



FOT. BOGUSŁAW ŚWIERZOWSKI

BIZNES

Choć innowacje i biznes wciąż jeszcze są nieco mniej obecne w świadomości społecznej, to jednak raport wskazuje ważne oznaki nadchodzącej zmiany. Wystarczy wspomnieć, że postrzeganie Krakowa jako miasta nowoczesnego wzrosło aż o 9 punktów procentowych w stosunku do 2021 roku, a jako miasta atrakcyjnego inwestycyjnie - o 8 punktów procentowych. Wyzwaniem nie jest więc brak działań rozwojowych, lecz ich odpowiednie zaprezentowanie w skali ogólnopolskiej.



FOT. BOGUSŁAW ŚWIERZOWSKI

SMART CITY

Smart City i Space City. Kraków nie tylko korzysta z najnowocześniejszych technologii, wykorzystując jednocześnie do tych działań rozwiązania sztucznej inteligencji, ale coraz śmielej spogląda w Kosmos. To w stolicy Małopolski swoje siedziby mają firmy i startupy, które działają na scenie globalnej i w przestrzeni kosmicznej.



FOT. JAN GRACZYŃSKI

TRANSPORT

Rozbudowana i wciąż rozwijana sieć linii tramwajowych oraz autobusowych również sprzyja podnoszeniu jakości życia w Krakowie. Komfort komunikacyjny jeszcze bardziej wzrośnie, gdy miasto zyska pierwszą linię metra - z Nowej Huty na południe Krakowa. To oczywiście będzie oznaczało także potężną rewolucję transportową.

Nowoczesne laboratorium do badania m.in. paliwa rakietowego

Bogdan Hućko
b.hućko@nowiny24.pl

W Zakładzie Produkcji Specjalnej Gamrat w Jaśle otwarto Centrum Badań Nieniszczących. Laboratorium zbudowano w ciągu 9 miesięcy. Koszt - 11 milionów pokryto z funduszy ZPS Gamrat.

Co kryje się za nazwą Centrum Badań Nieniszczących?

- Laboratorium będzie zajmowało się prześwietlaniem ładunków i wyrobów, które wykonujemy. Ładunków z prochu moździerzowego, ładunków heterogenicznych i paliwa rakietowego. Wszystkie produkty, które wykonujemy muszą oznaczać się odpowiednim poziomem jakości, zgodnie z wymaganiami klienta. Wszystkie ładunki muszą spełniać wszystkie standardy i normy. Po przebadaniu poszczególnych wyrobów stwierdzamy, że ładunek czy dany wyrób nadaje się do zastosowania w amunicji. Nowe laboratorium umożliwi nam czterokrotnie zwiększenie wydajności



Centrum Badań Nieniszczących w ZPS Gamrat. Na zdj. kierownik laboratorium Paulina Turek, podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych Grzegorz Wrona, prezes Zarządu ZPS Gamrat Mariusz Bałuka i poseł Adam Dziędzic

w stosunku do tego, co teraz mamy - tłumaczył Mariusz Bałuka, prezes Zarządu ZPS Gamrat w Jaśle.

Laboratorium zatrudnia około 15 pracowników. W planach jest zatrudnienie jeszcze kilku osób oraz wykorzystanie do potrzeb sztucznej inteligencji.

Centrum Badań Nieniszczących to unikatowa w skali kraju specjalistyczna infrastruktura badawcza, umożliwiająca bezpieczne i zaawansowane prześwietlanie m.in. silników rakietowych, produktów wysokoenergetycznych oraz systemów napędowych opartych na paliwach kompozytowych.

- Otwarcie nowego Centrum Badań Nieniszczących zwiększa potencjał badawczy i wytwórczy nie tylko spółki Gamrat, ale całej Grupy PGZ. Jest to dla nas szczególnie istotne, gdyż 2026 r. ogłosiliśmy „Rokiem dla rakiet” - stawiamy na intensywny rozwój krajowego potencjału rakietowego. Zwiększamy zdolności

produkcyjne rakiet, niedawno uruchomiliśmy najnowocześniejsze centrum produkcyjno-serwisowe systemów rakietowych, podpisaliśmy i negocjujemy kolejne umowy pozwalające na produkcję elementów rakiet w Polsce. Ta inwestycja jest jednym z elementów tej strategii. Konsekwentnie budujemy kompetencje całej Grupy PGZ po to, by zabezpieczyć potrzeby Sił Zbrojnych RP - powiedział prezes Zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej Adam Leszkiewicz.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych Grzegorz Wrona zwrócił uwagę, że resort wspiera rozwój krajowego przemysłu obronnego zwiększając nasze bezpieczeństwo. - To inwestycja zrealizowana w rekordowym tempie i w duchu projektu local content. Pieniądze z programu SAFE pomogą rozwijać w jeszcze szybszym tempie przemysł obronny, co nie tylko zwiększy nasze bezpieczeństwo, ale także wykreuje nowe miejsca pracy - podkreślił Grzegorz Wrona. ©©

IV Rajd Pojazdów Zabytkowych Doliną Sanu

oprac. k.oron.
klaudia.oronowicz@polskapress.pl

Klasyczne samochody, rywalizacja i parada ulicami Jarosławia - 21-24 maja Podkarpacie stanie się stolicą zabytkowej motoryzacji. Ruśza IV Rajd Pojazdów Zabytkowych Doliny Sanu.

W wydarzeniu wezmą udział załogi z całej Polski, poruszające się pojazdami wyprodukowanymi do 31 grudnia 2000 r.

Bazą rajdu będzie Hotel Sanova w Jarosławiu. Trasa licząca około 300 kilometrów poprowadzi przez powiaty jarosławski, rzeszowski i sanocki.

W piątek start o godz. 9.30 przy Hotelu Sanova w Jarosławiu. Załogi przejadą m.in. przez Dubiecko, Dynów, Tyrawę Wołoską, Sanok, Krzywczę i Węgierkę. Wieczorem sportowy odcinek przy ul. Grunwaldzkiej w Jarosławiu.

W sobotę uczestnicy przejadą przez Makowisko, Radymno, Chłopice, Rożwienicę i Ożańsk. O godz. 14.25 wielki finał i meta rajdu na płycie jarosławskiego Rynku oraz parada zabytkowych pojazdów ulicami miasta.

REKLAMA

0011523056



Latem zadbaj o zdrowie



Zakwaterowanie



3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego



Konsultacja lekarska



2 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)



90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



Adrian Bartecki skoczy w piątek i sobotę z najwyższego budynku w Rzeszowie

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Trwają intensywne przygotowania do charytatywnego skoku ze szczytu Olszynki Park. Adrian Bartecki wykona już skoki próbne.

Jeden z nich odbył z iglicy, której średnica ledwo pozwala stać na górze.

Jak zapewnia skoczek, wszystko jest dopięte, przetestowane i gotowe. Adrian w piątek i sobotę wykona po dwa skoki ze spadochronem z najwyższego budynku mieszkalnego w Polsce i najwyższego w Rzeszowie. Wstępne godziny skoków to 16 i 19.

Jeden odda z iglicy, czyli z 220 metrów, a drugi z platformy umieszczonej na dachu. Całą akcję będzie można oglądać albo przychodząc w okolice Olszynki Park, albo w sieci. Adrian będzie to transmitował w sieci.

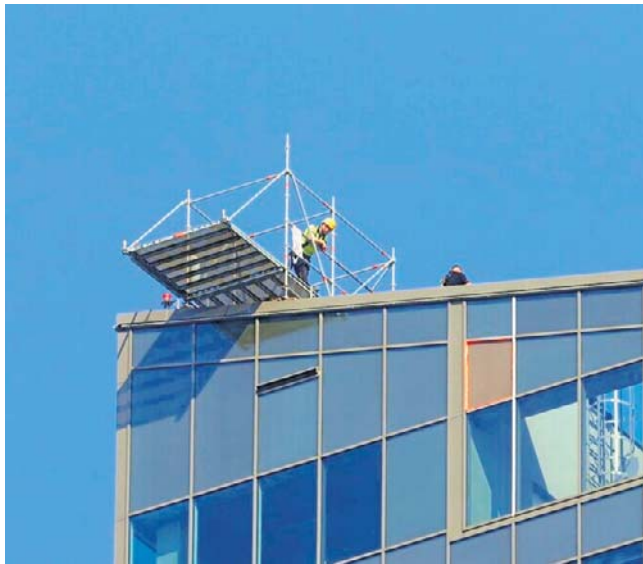
Skacze, aby nagłośnić zbiórkę

Skoki mają nagłośnić charytatywną zbiórkę dla pięcioletniego Krystiana ze Straszęcina. Chłopczyk choruje na dystrofię

mięśniową Duchenne’a. Uszkodzony gen sprawia, że organizm chłopczyka nie produkuje dystrofiny, czyli białka, zaangażowanego w budowę mięśni. Krystiana czeka wózek inwalidzki. Zapobiec temu może terapia genowa w USA. Ale jest ona droga. Rodzice muszą zbierać 16 mln zł. Na razie udało się trzy mln zł.

Terapia genowa, którą jest dla niego jedyną szansą, daje największą szansę wtedy, gdy dziecko wciąż chodzi... To bardzo wąskie okno nadziei – do około 6. roku życia. Później możliwości drastycznie maleją...

Datki na leczenie można wpłacać przez stronę: www.siepomaga.pl/krystian



Przygotowania do skoków Adriana Barteckiego z Olszynki Park w Rzeszowie. Jeden odda z iglicy, drugi z platformy umieszczonej na dachu

Polski los pułkownika Jana Kotowicza opisano w broszurze

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

Płk Jan Stefan Kotowicz jest bohaterem broszury wydanej w serii IPN „Archiwum Polskich Losów”. Napisał ją dr Robert Witalec z rzeszowskiego oddziału IPN.

Historyk, pracując nad broszurą „Jan Stefan Kotowicz”, wykorzystał archiwa IPN i rodzinne, użył m.in. przez Leszka Wirskiego, wnuka pułkownika, na potrzeby programu realizowanego przez Archiwum IPN. Książeczkę ilustrują też kopie portretów pułkownika przekazane przez Małgorzatę Nowak, osobę spokrewnioną z pierwszą żoną pułkownika Marią Pelczarską. Wielce pomocne okazały się rozmowy z wnuczką pułkownika Anną Wirską-Saini, która ujawniła nieznane fakty z jego życia. - Według jej relacji dziadek był osobą zamkniętą. Nie opowiadał o swoich przedwojennych, wojennych i powojennych losach. Nie wracał do przeszłości. Nie miał też wiele kontaktów towarzyskich - mówi dr Robert Witalec. - Wielozamiennie słuchał głośno Radia Wolna Europa.



Major Jan Kotowicz w okresie służby w 17. pułku piechoty w Rzeszowie

Z kart publikacji wyłania się postać patrioty, który już w latach studenckich zaangażował się w ruch strzelecki. Gdy wybuchła I wojna, przerwał studia w Krakowie i wstąpił do II kompanii Legionów Polski. W II RP szybko awansował, w 1935 roku objął dowództwo 6. Pułku Strzelców Podhalańskich w Samborze, w przededniu wybuchu II wojny w randze pułkownika stanął na czele 3. Brygady Strzelców Górskich, z którą ewakuował się na Węgry. Tak rozpoczął się w życiu pułkownika 6-letni okres rozłąki z rodziną. W 1943 roku

przedostał się do okupowanego kraju. 11 lipca 1944 roku komendant główny AK powierzył mu dowodzenie 27. Wołyńską Dywizją Piechoty AK. Dywizja opanowała Lubartów, rozbiła też niemieckie transporty zmierzające do Lublina. W Skrobowie żołnierze dywizji musieli złożyć broń w obliczu o wiele silniejszych sił sowieckich. W 1945 r. Jan Kotowicz został skazany przez komunistyczny sąd za „przynależność do AK”. Po zawieszeniu kary wrócił do Rzeszowa i wreszcie spotkał się z rodziną. Po wojnie był inwigilowany przez bezpiekę. ©

MATERIAL INFORMACYJNY VITA RES

0111425188



Piknik rodzinny

30 maja 2026

godz. 12:00–17:00 | Skwer Millenium Hall

Wsparcie pacjentów onkologicznych
oraz profilaktyka osób zdrowych



Recital specjalny:
Dariusz Kordek

VITA RES

Razem dla życia

nagroda
w konkursie

2025 **nasze DOBRE**

Wspólne bezpieczeństwo, ale też regionalna i krajowa gospodarka

Andrzej Ples
a.ples@nowiny24.pl

20 mld zł dla Huty Stalowa Wola z SAFE, na programie mają zarobić Zakłady Zbrojeniowe Dezako i jasielski Gamrat oraz mnóstwo podmiotów z nimi kooperujących w regionie i poza nim.

Bo mamy inwestować w bezpieczeństwo wspólne, ale też w regionalną i krajową gospodarkę. To nie tylko 186 mln zł z SAFE, to także fundusze z krajowego budżetu będą finansować polskie zbrojenia, ale także być impulsem do rozwoju gospodarczego. - To będzie krok rozwojowy dla tej części kraju - zapowiadał poseł Paweł Kowal podczas niedawnej konferencji „Strategiczna suwerenność Polski jako impuls rozwojowy” zorganizowanej w Tarnobrzegu. - Dla bezpośrednich firm - beneficjentów, ale też dla tych, którzy usytuują się w tych projektach, dla uczelni. Ta wielka zmiana technologiczna, planowana armada dronów dla kraju może się zrealizować właśnie tutaj.

Nie tylko dla przedsiębiorstw podkarpackich, na „COP 2.0”, jak projekt określił Dariusz Szlezak, prezes Dezamet, mogą skorzystać podmioty gospodarcze w województwach ościennych, jeśli spełniają zasadę local content, bo chodzi w niej o rozwój polskiej gospodarki. Dlatego bezpośrednim beneficjentem pro-



Eliza Zeidler, sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych była uczestnikiem konferencji „Strategiczna suwerenność Polski jako impuls rozwojowy: przemysł obronny, dual use, energetyka”

gramu nie będzie WSK w Mielcu, jako przedsiębiorstwo amerykańskie, choć przecież jest jednym z największych producentów zbrojeniowych w kraju. Choć załoga ma nadzieję, że uda się wypełnić kryterium „65 proc. europejskości”, by firma mogła skorzystać z SAFE.

Poza gigantami produkcyjnymi na Podkarpaciu operują mniejsze, prywatne firmy, które mogą uczestniczyć w budowie polskiej armady dronowej,

a które już operują na rynku ukraińskim, choć wcale się tym nie chwala.

- W sprawach dronowych mamy dużo do zaproponowania - mówił w imieniu regionu Paweł Kowal. - Ci, którzy radzą sobie na rynku ukraińskim, siedzą cicho i nie opowiadają o tym, ale mamy też szereg firm, które mogą wiele zaproponować, bo nie chodzi tu o jeden typ drogi. To są prace nad materiałami, technologią, sztuczna intelligen-

cja, to stały proces rozwojowy. I jeśli rzucamy hasło „COP 2.0”, to proponujemy, by region włączył się do czegoś, co można nazwać gorącą dronową, która obecnie dla świata jest czymś mega atrakcyjnym.

Podkreślił, że Podkarpacie ma do uczestnictwa w tej gorącej podstawie geograficzne (sąsiedztwo Ukrainy, obecnie lidera dronowego „wyścigu zbrojeń” i jej doświadczenia w tym zakresie), historyczne (COP), ale

przede wszystkim technologiczne (doświadczenia i know-how Doliny Lotniczej) oraz Politechnikę Rzeszowską, której specjalnością jest awiacja.

Local content to prorozwojowa szansa biznesowa? Uczestników konferencji zaskoczyła Eliza Zeidler, sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych. Warunki kooperacji i zamówień państwowych mają w ramach programów zbrojeniowych się zmienić. - Także w zasadzie local content obowiązują nas przepisy prawa, ale chcielibyśmy zmienić sposób myślenia - zapowiadała. - Co do postępowania, wyboru partnerów, zamykania usług i produktów. Proponujemy, by odejść od modelu najczęściej dotychczas stosowanego: kupujemy najtaniej, trzymając się kryterium najniższej ceny. Chcemy wprowadzić kryterium: kupujemy najrozsądniej. Oczekiwaliśmy przez nas efektem będzie zwiększenie miejsc pracy w Polsce, ale też większe przychody z podatków. A długofalowym: budowanie kompetencji i pozycji rynkowej polskich firm.

© P

Zarejestruj się na Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego za pomocą formularza na stronie: <https://www.energiapolski.pl/rejestracja>

FORUM W RZESZOWIE 15 CZERWCA

Przed nami jedno z najważniejszych wydarzeń gospodarczych roku na Podkarpaciu.

Polska Press Grupa, Nowiny24.pl, StrefaBiznesu.pl i StrefaObrony.pl zapraszają na Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First” w Rzeszowie pod patronatem Ministerstwa Aktywów Państwowych.

Forum odbędzie się z udziałem ministra Wojciecha Balczuna, planowany jest udział wicepremiera i ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka - Kamysza, ministra klimatu Pauliny Hennig - Kłoski oraz ministra energii Miłosza Motyki.

15 czerwca do Rzeszowa przyjadą przedstawiciele największych polskich firm, m.in. Orlenu, Tauro-na i PGZ oraz BGK i ARP. To unikalna okazja, by stanąć twarzą w twarz z ludźmi decydującymi o największych zamówieniach w kraju. To miejsce na networking, promocję własnych rozwiązań i bezpośredni dialog biznesu z administracją.

● Udział w wydarzeniu jest bezpłatny
● Rejestracja: Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, zachęcamy do szybkiego zapisywania się.

Nowy dowódca batalionu

opr. jer
wydawcy@nowiny24.pl

Na Rynku w Boguchwale Batalion Dowodzenia 21 Brygady Strzelców Podhalańskich obchodził 33. rocznicę powstania.

Podczas uroczystości oficjanie przekazano dowodzenie ppłk. Bernardowi Ferencowi, który zastąpił mjr. Ireneusza Brzozowskiego. Tradycyjnie nowo-

mianowany dowódca oddał cześć sztandarowi 21 BSP. Uroczystość zakończyła defilada pododdziałów, nad którą przeleciał dron z podczepionym niebieskim proporcem batalionu. Świętu towarzyszyła m.in. prezentacja sprzętu wojskowego. Największym zainteresowaniem cieszyło się stoiszko z dronami. Oczywiście nie zabrakło wojskowej grochówki, po którą szybko ustawiła się długa kolejka.



Nowy dowódca oddał cześć sztandarowi

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Czułość jednej z pracownic sanockiego urzędu pocztowego uchroniła 66-latkę przed utratą dużej sumy pieniędzy.

Do jednego z urzędów pocztowych w Sanoku, zgłosiła się kobieta, która ma zamiar wpłacić dużą sumę pieniędzy na konto bankowe. Jej zachowanie oraz okoliczności transakcji wzbudziły podejrzenie pracownicy, która postanowiła sytuację zgłosić policjantom.

Uwierzyła, że pieniądze są zagrożone

Policjanci, którzy przyjechali na miejsce ustalili, że 66-latka miała przy sobie dużą sumę pieniędzy, które wypłaciła z własnego konta bankowego. Wcześniej otrzymała informację telefoniczną, że jej

pieniądze są zagrożone kradzieżą i żeby temu zapobiec, powinna ulokować je w „bezpiecznym” miejscu.

Rozmówca manipuluje ofiarą

Z relacji kobiety wynikało, że odebrała telefon z nieznanego numeru. Rozmówca podał się za policjanta poinformował seniorkę, że musi ona wybrać z banku pieniądze z uwagi na zagrożenie kradzieżą. Działanie to miało pomóc w rzekomym schwytaniu złodzieja i ochronie jej oszczędności. Kobieta otrzymała również instrukcję, aby podczas transakcji nikomu nie wspominała o rozmowie. Seniorka zgodnie z poleceniem, miała wybrać pieniądze z własnego rachunku i wpłacić je na wskazane przez rozmówcę konto bankowe.

Ta sytuacja wpisuje się w typowy schemat działania oszu-



Osztus skontaktował się z kobietą telefonicznie

stów. Rozmówca manipuluje ofiarą, przekazując jej fałszywe informacje i pod presją czasu nakłania do działania, strasząc konsekwencjami - tak aby ofiara nie miała czasu pomyśleć ani zweryfikować sytuacji.

Pracownica poczty, która obsługiwała kobietę, wykazała się profesjonalizmem i czujnością. Dzięki jej zdecydowanej

postawie i właściwej ocenie sytuacji, gotówka seniorki nie trafiła w niepowołane ręce.

Policja przypomina, by w przypadku podejrzanych telefonów zachowywać ostrożność i nigdy nie podejmować decyzji finansowych pod presją czasu. W razie wątpliwości zawsze należy skontaktować się z policją.



Robert Lewandowski został pożegnany na Camp Nou w sposób, na który mogą liczyć tylko klubowe legendy. I to wyłącznie te największe. Czy zdobywając w Barcelonie aż 7 trofeów spełnił dziecięce marzenie? Otóż nie, ale tylko z tego powodu, że życia i osiągnięć w Katalonii mały Bobek nie mógł sobie nawet wyśnić

Adam Godlewski

WIELKA I CAŁKIEM NIEOCZYWISTA KLUBOWA KARIERA ROBERTA LEWANDOWSKIEGO

Po ostatnim występie na Camp Nou w meczu z Betisem Sewilla, na który Robert wyprowadził kolegów z FC Barcelona w roli kapitana, przez polski X przetoczyła się dyskusja, czy może być uważany za legendę Barcy, czy może się nią czuć. Oczywiście niepotrzebna, bo zarówno kibice, jak i zawodnicy Dumy Katalonii fantastycznym zachowaniem jednoznacznie potwierdzili, że dla nich polski napastnik jest ikoną odrodzenia klubu. Przecież kiedy przychodził w 2022 roku, media w kontekście Blaugrana donosiły głównie o kłopotach finansowych, a tytuły mistrzowskie w okresie poprzedzającym ten transfer rozdzielały między sobą zespoły z Madrytu - Real i Atletico.

Niemal 34-letni gracz kosztował 45 milionów euro, co zważywszy na wiek i możliwości Barcy było kwotą niebagatelną, ale spłacił się szybko. I to nawet z nadstatkiem. Z Lewandowskim w składzie Katalończycy trzykrotnie wygrali rozgrywki La Ligi, trzykrotnie Superpuchar (w Hiszpanii rozgrywany w formie wyjazdowego miniturnieju, w Arabii Saudyjskiej), raz Puchar Króla. W 192 rozegranych spotkaniach - na wszystkich frontach, również w europejskich pucharach - Robert strzelił 119 goli. Do tego dorzucił Trofeo Pichichi dla króla strzelców ligi hiszpańskiej - i to już w premierowym sezonie. Doprowadził też Barcelonę do półfinału Ligi Mistrzów. W sytuacji, gdy

znaczna część jego rówieśników już tylko bawiła się w piłkę, on inkasował najwyższą w swojej karierze - i w aktualnym zespole - pensję (według „Forbesa” to 33 mln euro rocznie).

Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść

Nowego, znacznie zredukowanego, kontraktu Robert na Camp Nou już nie chciał. I słusznie, skorzystał z przywileju największych gwiazd, by odejść na własnych warunkach. Także po to, aby zostać zapamiętanym z najlepszych chwil, z najbardziej udanych zagrań, z trofeów. Pewnie, miał w Barcelonie różne momenty, także te gorsze, a nawet słabe, w pewnym momencie musiał zrestartować cały swój system, aby odbudować się pod względem fizycznym, ale jednak tych dobrych, lepszych, a nawet najlepszych momentów było więcej. Znaczenie więcej.

Trafnie decyzję Lewandowskiego o zejściu z hiszpańskiej sceny niepokonanym skomentował znany menedżer sportowy, były właściciel Widzewa Łódź i były prezes Lecha, organizator walk braci Kliczków i Dariusza Michalczewskiego, Andrzej Grajewski: - Bardzo dobrze, że Robert ogłosił rozstanie z Barceloną, czas już na to najwyższy. Lewandowski to jest po Włodku Lubańskim drugi z największych piłkarzy, jakich mieliśmy w Polsce. Robert był świetnym ambasadorem nie tylko naszego futbolu, ale i kraju. Z naciskiem na słowo: był. Ka-

riera w sporcie zawodowym trwa od punktu A do Z, a później trzeba już odpuścić. Zawsze powtarzałem, że jeżeli bokser traci dżep, to natychmiast powinien się wycofać, bo mogą go zabić w ringu. Analogicznie - jeżeli piłkarz traci szybkość, powinien iść piętro, dwa, albo nawet trzy niżej. Jeżeli ma uciechę z grania, niech sobie dalej kopie i pokazuje swoje umiejętności, które na pewno posiada, ale już nie w Barcelonie. To był zbyt wielki zawodnik, żeby prosić się o grę nawet w Dumie Katalonii. Niech na koniec pobawi się w futbol - daj Boże, żeby za tak wielkie pieniądze, o jakich czytam - ale niech też pamięta o szacunku dla własnych dokonań na najwyższym poziomie. Bo to już przeszłość. Teraz wszyscy powinniśmy życzyć Robertowi przede wszystkim zdrowia. Oby jak najdłużej pozwalało Lewandowskiemu na czerpanie przyjemności z gry w piłkę.

Mamy Arrubarrenę, po co nam Lewandowski

Prawda jest taka, że cała dotychczasowa i - jak wszystko wskazuje - właśnie kończąca się

na tym najwyższym światowym poziomie kariera Roberta była nawet nie jak z bajki, bo była po prostu nie do przewidzenia. Mamy przecież do czynienia z piłkarzem - jak to się fachowo od kilku lat określa w nomenklaturze szkoleniowej - późno dojrzewającym. Po zmianie w przepisach (wcześniej w poszczególnych kategoriach wiekowych obowiązywał podział na urodzonych „do lipca”, a zawodnicy z drugiej połowy roku trafiali już do młodszej drużyny) na rzecz pełnych roczników, chłopiec, który na świat przyszedł w drugiej połowie sierpnia, nie miał łatwego życia. Na wstępnych etapach piłkarskiego wtajemniczenia ustępował rówieśnikom wzrostem, siłą - generalnie pod względem fizycznym. W efekcie nigdy nie przebił się nie tylko do juniorskiej reprezentacji Polski, ale nawet do reprezentacji Mazowsza. A kiedy już trafił do II zespołu Legii, po roku z niego wypadł. Dziś chętnie szydziśmy z ówczesnego dyrektora sportowego stołecznego klubu, Mirosława Trzeciaka, który w 2008 roku „błysnął” stwierdzeniem: „Niepotrzebny nam Lewandowski,

będziemy mieć Arrubarrenę”, ale - po prawdzie - nawet jako król strzelców II ligi (dziś ta klasa rozgrywkowa nosi nazwę 1. liga) w ogólnym odbiorze nie rokował na najlepszego polskiego piłkarza w historii i najlepszego środkowego napastnika pierwszego ćwierćwiecza na świecie, którym został. Jeśli ktoś twierdzi, że przewidział takie splendory dla Roberta - jedynie się chwali. Albo zwyczajnie kłamie.

W życiu trzeba mieć szczęście

Owszem, jako król strzelców III ligi (dziś to liga 2.) i następnie II ligi (dziś to liga 1.) w barwach Znicza Pruszków - mając niemal 60 goli w dorobku w tych dwóch klasach - Lewandowski miał już inne notowania niż napastnik, który w Legii II rozegrał 13 meczów i zdobył 2 gole na peryferiach poważnego futbolu. Tyle że kolejki po zakontraktowanie środkowego napastnika Znicza wcale nie ustawały. Owszem, bardzo chciał go pozyskać zarządzający wtedy Jagiellonią Cezary Kulesza, dobrymi pieniędzmi kuśiła też Cracovia, ale wtedy nie były to kluby z elity.

Lech - po fuzji z Amiką Wronki - do którego ostatecznie trafił Robert - także nie miał ugruntowanej pozycji na krajowym rynku, tak naprawdę Kolejorz dopiero odbudowywał renomę po kwarantannie na zapleczu ekstraklasy i finansowych perturbacjach. A jednak Poznań - choć wcale nie był oczywisty - okazał się najlep-

szym z możliwych wyborów. Nieostatni raz w karierze Roberta. O ile bowiem początek miał on trudny, a potem dał się poznać jako megazawodowiec, który na formę i sportową długowieczność zapracował ciężką pracą i wzorowym prowadzeniem się, w życiu miał mnóstwo szczęścia. A to czynnik nieodzowny dla udanej kariery. I niezwykle istotny.

Z perspektywy czasu za fartowny można uznać nawet fakt, że Lewandowski odbił się od Legii, bo w tamtym czasie zespół z Łazienkowskiej - owszem solidny - bardziej kojarzył się z „imprezowiczami” niż z promocją wiodących reprezentantów Polski. Pewnie (lekka) przesadą byłoby stwierdzenie, że Warszawa psuła wtedy utalentowanych zawodników, ale na pewno nie gwarantowała takiego postępu, jaki Robert zrobił w Poznaniu.

Stanowcze nie dla Szachtara, Guangzhou czy PSG

Lewandowski miał to - podwójne - szczęście, że jego agentem został Cezary Kucharski, którego zawsze (to jest od czasów piłkarskich „Kucharza”) sentymentem darzył Franciszek Smuda, ówczesny trener Lecha. Śp. „Franz” może i był naturszczykiem, ale panów piłkarzy rozpoznawał bez pudła, już po tym - jak się chwalił - jak wchodził po schodach. I Smuda rzeczywiście zobaczył to coś u Lewandowskiego - a potem bardzo umiejętnie, stopniowo, wprowadzał do zespołu.

*JEŚLI KTOŚ TWIERDZI,
ŻE PRZEWIDZIAŁ TAKIE
SPLENDORY DLA ROBERTA
- JEDYNIE SIĘ CHWALI.
ALBO ZWYCZAJNIE KŁAMIE*

A Kucharski - w przeciwieństwie do większości ówczesnych (choć dziś rynek niewiele się różni) menedżerów był mądry, ustawiony po karierze piłkarskiej i nie gonił za kasą. Kierował się instynktem, i sportowym rozwojem prowadzonego zawodnika; pieniądze były na drugim planie przy wyborze kolejnych pracodawców.

Dlatego z Lecha Lewandowski trafił do Borussia Dortmund, a nie np. Szachtara Donieck, choć Lech mógłby zarobić co najmniej 30 procent więcej w roku 2010 na sprzedaży króla strzelców i mistrza Polski w jednej osobie na Ukrainę. A co za tym idzie - prowizja agenta także mogłaby być co najmniej o jedną trzecią wyższa. Także później ani piłkarz, ani agent nie oglądali się na jakieś kosmiczne pieniądze, które proponowały kluby z Premier League, czy chińskie Guangzhou Evergrande (30 mln euro netto w 2016 roku leżało na stole), tylko spokojnie budowali pozycję i karierę w Niemczech. Zresztą, przechodząc do Barcelony Lewy miał lepszą ofertę (opiewającą na 35 mln rocznie) z PSG, ale wolał magię Dumy Katalonii niż (nieco) wyższy kontrakt w stolicy Francji.

„Supertalentem to jest Kagawa, nie Robert”

Początek w futbolu przy dużym F - w Dortmundzie - Robert miał w sumie niezły, ale do zachwytów było daleko. Bo na tamtym etapie nasz genialny (jak się później okazało) rodak - delikatnie określając - nie był mistrzem pierwszego wrażenia. Dość powiedzieć, że po kilku miesiącach, Roman Kołtoń - komentator Bundesligi stwierdził w jednym z programów, że „Kagawa supertalentem jest, a Lewandowski po prostu nie” - co złośliwcy chętnie przypominają dziennikarzowi do dziś.

Prawda była jednak taka, że RL9 w Dortmundzie dopiero nabierał rozpędu. I dopiero tam - ale wcale nie od razu - zorientował się, jaki rzeczywiście ma potencjał i uwierzył w siebie. Tyle że to też był proces - w 2011 roku dołożył (tylko) 8 goli do tytułu mistrza Niemiec dla Borussia, w 2012 był już autorem spektakularnego hat-tricka strzelonego Bayernowi w finale Pucharu Niemiec, w 2013 - niejako zadając kłam ocenie jednego z najbardziej opiniotwórczych dziennikarzy, że „jest najlepszym polskim piłkarzem, ale nigdy nie będzie topowym na świecie” zapakował czteropak Realowi Madryt w półfinale Ligi Mistrzów. W 2014 roku odchodził do Bayernu jako król strzelców Bundesligi i najlepiej opłacany piłkarz w historii Borussia.

To - wbrew pozorom - ważny wątek, bo o ile Robert miał swój charakter, o tyle w bardzo dużym stopniu ten piłkarski charakter pomógł mu zbudować menedżera Kucharskiego, którego rola w rozwoju Lewandowskiego jest dziś niesłusznie (za-



Przyszedł jako gwiazda, odchodzi jako legenda - napisano w mediach społecznościowych FC Barcelona. Trzeba przyznać, że pożegnanie było królewskie. Znacznie bardziej emocjonalne niż choćby pożegnanie w Monachium

pewne także na skutek sporu sądowego, który piłkarz z menedżerem toczą po zakończeniu współpracy) pomniejszana, czy wręcz pomijana.

Wcale nie taki miły był ten chłopak

Po raz pierwszy rozmawiałem z Lewym w 2008 roku, gdy został królem strzelców II ligi - uznałem, że to wystarczająca przepustka, żeby niespełna 20-letni młokos trafił na... trzecią okładkę branżowego miesięcznika „Piłka Nożna Plus”; zaczął od wypełnienia modnej wówczas ankiety personalnej. Robert bardzo grzecznie opowiedział, że jego ulubionym klubem jest Real Madryt, że stara się wzorować na Thierryem Henrym, jakiej muzyki słucha i do zakupu jakiego auta się przymierza.

Pierwsze wrażenie było więc takie, że to miły i ogarnięty chłopak, który wie czego chce od życia. Tym bardziej jednak wprowdził mnie w zdziwienie, a nawet lekkie osłupienie, kiedy dwa dni później zadzwonił z awanturą i grubym słowem, dlaczego opublikowałem „kwiatriki”, o których wcale nie mówił. Był zaskoczony, że choć rozmawiał tylko ze mną - a ja nie zdążyłem jeszcze opublikować tekstu z uwagi na cykl produkcyjny miesięcznika - ktoś inny opublikował zmyślony wywiad z nim.

W sumie, szybko wyjaśniliśmy sobie nieporozumienie, i zakończyliśmy rozmowę telefoniczną ze śmiechem, ale miałem dowód, że ten chłopak - gdy trzeba walczyć o swoje - wcale taki miły nie jest. Przeciwnie, jest charakterny i to bardzo.

Dlatego Kucharski - swoją drogą też wyjątkowo charakterny - nie miał problemu, aby ułożyć Roberta na tamtym etapie na własną modłę. Choćby nakłonić Roberta do kolegowania się w Dortmundzie przede wszystkim z niemieckimi piłkarzami (a nie dwójką reprezentantów Polski). Bo to miało pomóc w szybszej nauce języka i aklimatyzacji w zagranicznej szatni. A po jakimś czasie obaj doszli do wniosku, że skoro Lewandowski zaczynał z najniższego płacowego pułapu w BVB, to po gigantycznym skoku jakościowym, którego dokonał w Borussia, zażądają najwyższej pensji w historii klubu. I oczywiście - dopięli swego!

Historia „królewskich” rozmów z „9” w tle

Robert odszedł z BVB na swoich warunkach - bez sumy odstępnego - ale jako posiadacz rekordowego na tamte czasy, wynoszącego 7 milionów euro kontraktu. W Bayernie na dzień dobry dostał 15 milionów, ale bardzo szybko zobligował swoich mene-

dżerów, żeby podbili stawkę do najwyższej w monachijskim klubie. Igdy odchodził - progresywna umowa gwarantowała mu już 22 miliony euro za rok. A były jeszcze bonusy, za tytuł króla strzelców (podejmowane) i (niepodejęty) za Złotą Piłkę. Dlaczego warto teraz o tym przypomnieć? Otóż Lewandowski, kiedy już odkrył swoją wartość, potrafił się cenić, ale - co jest istotne - nie przeceniał; dyktował warunki, które były spełniane.

Wiele osób, i to nie tylko wywodzących się z grona polskich kibiców Realu Madryt, zastanawia się, dlaczego Robert - nie kryjąc się z sympatiami do Królewskich - nigdy nie trafił na Santiago Bernabeu, nawet w sytuacji, gdy gigant z hiszpańskiej stolicy także był zainteresowany polskim goleatorem.

Otóż prawda jest banalna - chcąc sprawdzić, jaką rolę szykują w Madrycie dla Lewego, agent Kucharski zażądał koszulki z „9” dla swojego zawodnika. A kiedy nie dostał oczekiwanego numeru - już wiedział, że Robert nie będzie tam pierwszym wyborem i nie ma sensu kontynuować rozmów.

Rekordy zostaną niepokonane. Można przyjmować zakłady

Lewandowski zrobił oszałamiającą karierę - zarówno w wy-

miarze sportowym, jak i finansowym. Przed nim, żaden z polskich piłkarzy nawet nie zbliżył się do takiego poziomu. Po nim - będziemy jako kibice czekać zapewne kilka generacji na kolejnego giganta, choćby zbliżonego pokroju.

Pewnie, można podsumować karierę Roberta wspominając Złotą Piłkę, z której został okradziony w roku pandemicznym, można też podkreślać niedosyt wynikający z dokonania reprezentacji Polski w czasach jego gry i kapitańskiej kadencji; po prawdzie cały dorobek w tym segmencie zamknie się na jednym ćwierćfinale Euro i na jednym awansie do 1/8 finału na mundialu. I to oczywiście skaza na CV tak wielkiego piłkarza. Tyle że - nawet taki geniusz jak RL9 sam meczu nie wygra. A jego indywidualne rekordy - 89 goli w 169 meczach - długo, przez dekady, a można pewnie przyjmować zakłady, że do końca obecnego stulecia, pozostaną niepokonane.

Gracies, Robert!

Biorąc pod uwagę bardzo dyskretny punkt wyjścia, Lewandowski wyciągnął z klubowej kariery absolutnego maksa. Co zapamiętamy w pierwszej kolejności? Na pewno 5 goli wbite w 9 minut Wolfsburgowi, bo to wyczyn, który zapewnił Rober-

towi trwałe miejsce w historii światowego futbolu.

Podobnie jak 41 bramek w sezonie Bundesligi i odebranie - galaktycznego - jak się wydawało rekordowi Gerdowi Muellerowi. Do tego 14 tytułów mistrza kraju (1 w Polsce, 10 w Niemczech, 3 w Hiszpanii), 12 tytułów króla strzelców (III liga, II liga, ekstraklasa w Polsce, 7 w Bundeslidze, 1 w Hiszpanii, 1 w Lidze Mistrzów), 2 tytuły Piłkarza Roku FIFA, 13 tytułów Piłkarza Roku w Polsce, 2. miejsce w plebiscycie Złotej Piłki...

Przed wszystkim jednak piękne pożegnanie na Camp Nou, pełne - momentami nabożnego - respektu ze strony klubowych kolegów z kultowej Barcelony, którego w sumie też, jak większości sportowych dokonania RL9, nikt się nie spodziewał...

„I taka właśnie jest ta kariera Lewandowskiego. Ciągłe pożegnanie, jak i całą karierę naszego najlepszego piłkarza w historii Mateusz Świąciecki, komentator Eleven Sport, który najczęściej komentował mecze Barcelony z Lewandowskim w składzie...



FOT. PAMEL DUBIEL

Daniel Wojtas: - Mam wrażenie, że część mediów i niektórzy ludzie grają na emocjach. To przekłada się na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców i turystów

FILMIKI Z NIEDŹWIEDZIAMI ODSTRASZAJĄ TURYSTÓW

- Rodzice dzwonią i pytają, czy dzieci będą bezpieczne na szlakach. Część grup szkolnych prosi o alternatywne zajęcia zamiast wyjść w teren - mówi bieszczadzki przedsiębiorca

Barbara Galas

Jeszcze kilka lat temu spotkanie niedźwiedzia w Bieszczadach było dla turystów rzadkością i wyjątkową atrakcją. Dziś widok drapieżnika spacerującego przy drodze, między domami czy w pobliżu pensjonatów coraz częściej trafia do mediów społecznościowych. Mieszkańcy gminy Solina i innych bieszczadzkich miejscowości alarmują, że sytuacja staje się coraz trudniejsza. Samorządowcy mówią o ograniczonych możliwościach działania, przedsiębiorcy obawiają się o turystykę, a mieszkańcy przyznają wprost: po zmroku boją się wychodzić z domów.

Nagrania z niedźwiedziami spacerującymi po Polańczyku, Wołkowyi czy okolicach Soliny regularnie pojawiają się w internecie. Zwierzęta podchodzą pod zabudowania, przeszukują śmietniki i coraz śmielej pojawiają się tam, gdzie mieszkają ludzie.

- Od marca do dziś mamy ponad 60 zgłoszeń dotyczących konfliktu na linii człowiek - niedźwiedź tylko w naszej gminie - mówi Jarosław Duda, zastępca wójta Soliny. - Mieszkańcy zgłaszają takie sytuacje również policji i innym służbom. Jako gmina mamy jednak bardzo ograniczone możliwości działania.

Samorządowcy podkreślają, że prowadzone są działania prewencyjne. W gotowości pozostają jednostki OSP, wydawane są ostrzeżenia dla mieszkańców, a niedźwiedzie próbują się płoszyć sygnałami dźwiękowymi.

- Trudno jednak ocenić skuteczność tych działań. To bardziej pytanie do ekspertów - przyznaje Jarosław Duda. - W ostatnich latach składaliśmy wnioski o odstrzał konfliktowych osobników, jednak nie otrzymaliśmy zgody. W ubiegłym tygodniu wóldarze i przedstawiciele bieszczadzkich gmin uczestniczyli w posiedzeniu sejmowej Komisji Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych

i Leśnictwa. Wszyscy apelowali jednym głosem o realne i skuteczne rozwiązania legislacyjne. Sytuacja samorządów jest bardzo trudna, bo z jednej strony odpowiadamy za bezpieczeństwo mieszkańców i turystów, a z drugiej - z uwagi na ścisłą ochronę gatunkową - mamy bardzo ograniczone pole działania. Nie możemy jedynie bez końca apelować o ostrożność - dodaje zastępca wójta.

„Po nocach nie śpimy”

Największy niepokój odczuwają mieszkańcy miejscowości, gdzie niedźwiedzie pojawiają się najczęściej. W Wołkowyi strach stał się codziennością.

- Po nocach nie śpimy i tyle. Trzeba coś z tym zrobić - mówi pan Bogusław z Wołkowyi. - Kiedy wyszedłem na podwórko o zmierzchu, pod gankiem stały trzy niedźwiedzie. U nas to już właściwie norma.

Mężczyzna przyznaje, że mieszkańcy są coraz bardziej zdeterminowani.

- Dzieci odprowadzamy do szkoły i przedszkola. Po zmroku praktycznie nikt już nie wychodzi z domu. Ludzie zwyczajnie się boją - opowiada.

Jak dodaje, problem zaczyna coraz mocniej uderzać również w lokalną gospodarkę.

- Zbliża się sezon letni i będziemy bardzo stradni. Turysty rezygnują z przyjazdów. Rozmawiam z mieszkańcami i każdy to potwierdza. U sąsiadki o trzeciej nad ranem pojawiły się dwie samice z młodymi. To już nie są pojedyncze przypadki - podkreśla.

Wśród mieszkańców coraz częściej słychać głosy domagające się bardziej zdecydowanych działań.

- Trzeba część populacji zredukować i tyle - mówi mieszkaniak Wołkowyi. - Ludzie w Warszawie nie rozumieją, jak wygląda życie tutaj na miejscu. Niedźwiedź potrafi wejść praktycznie wszędzie. To bardzo sprytnie zwierzę.

„Nie popadajmy w panikę”

Daniel Wojtas, który prowadzi m.in. Hotel w Polańczyku przyznaje, że problem istnieje, ale jednocześnie apeluje o rozsądek.

- Bieszczady nadal są bardzo bezpiecznym regionem - podkreśla. - W mojej ocenie nie wzrosła liczba ataków niedźwiedzi na ludzi. Widzimy ich więcej, bo prawdopodobnie populacja jest większa, ale nie zauważyłem, żeby były agresywne.

Jak mówi, największym problemem staje się dziś atmosfera strachu podsycana w mediach społecznościowych.

- Mam wrażenie, że część mediów i niektórzy ludzie grają na emocjach. To przekłada się na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców i turystów. Sam biegam po lesie i ostatnio złapałem się na tym, że zacząłem się zastanawiać, czy wieczorem na szlaku jest bezpiecznie. A przecież realnie nic się nie zmieniło - mówi.

Przedsiębiorca podkreśla jednak, że problemu nie można bagatelizować.

- Potrzebne są skuteczne działania, przede wszystkim płoszenie niedźwiedzi, zanim przyzwyczają się do szukania pożywienia przy ludzkich domach. Im dłużej urzędnicy będą przeciągać decyzje, tym sytuacja będzie trudniejsza - ocenia.

Wojtas potwierdza, że skutki obecnej sytuacji już odczuwa branża turystyczna.

- Rodzice dzwonią i pytają, czy dzieci będą bezpieczne na szlakach. Część grup szkolnych prosi o alternatywne zajęcia zamiast wyjść w teren. Są też osoby, które odkładają decyzję o rezerwacji wakacji w Bieszczadach - mówi.

Jednocześnie zaznacza, że mieszkańcy nie chcą wojny z dziką przyrodą.

- Ludzie w Bieszczadach są dumni z tego, że mamy tutaj dziką naturę. To nasza marka budowana przez lata. Nie można strzelać do niedźwiedzi tylko dlatego, że żyją. Eliminować należy jedynie osobniki agresywne albo takie, których nie da się przepłoszyć - podkreśla.

„Jesteśmy w patowej sytuacji”

Samorządowcy tłumaczą, że znaleźli się między oczekiwaniami mieszkańców a restrykcyjnymi przepisami dotyczącymi ochrony gatunkowej.

- Jesteśmy w swoistej patowej sytuacji - mówi Robert Petka, zastępca wójta gminy Olśzanica. - Z jednej strony chcemy zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom i turystom, z drugiej nie chcemy wywoływać paniki.

Petka nie kryje frustracji wobec działań administracji rządowej. Obecne przepisy powodują, że decyzje dotyczące niebezpiecznych osobników podejmowane są zbyt długo.

- Nie może być tak, że lokalne władze tygodniami czekają na decyzje z Warszawy, gdy zagrożone jest bezpieczeństwo

mieszkańców. Zaczynamy być obywatelami nie kategorii B, ale wręcz C czy D. Społeczność Bieszczadów i Beskidu Niskiego jest pozbawiana podstawowego poczucia bezpieczeństwa i normalnego funkcjonowania. Ta sytuacja jest dla nas nie do zaakceptowania.

Turystyka pod presją

Bieszczady żyją przede wszystkim z turystyki. Stąd też obawy, że medialne doniesienia o niedźwiedziach mogą poważnie odbić się na tegorocznym sezonie.

- Mamy ponad 60 tysięcy miejsc noclegowych, a bardzo wiele osób utrzymuje się właśnie z obsługi ruchu turystycznego - opisuje skalę problemu Katarzyna Zielińska, sekretarz gminy Solina.

Samorządy mają obowiązek informowania mieszkańców i turystów o zagrożeniach, ale też starają się to robić tak, by nie potęgować paniki. Do Urzędu Gminy Solina docierają sygnały od przedsiębiorców obawiających się o sezon.

- Ludzie monitorują sytuację i część decyzji o wyjazdach odkładają na później. Mimo wszystko liczymy, że ten sezon nie będzie stracony - mówi.

Jak znaleźć równowagę?

Kluczowy spór dotyczy tego, jak radykalne mają być działania podejmowane wobec niedźwiedzi.

- Część samorządowców chce rozwiązań radykalnych, podobnych do tych stosowanych na Słowacji, czyli odstrzału części populacji. Ja uważam, że najpierw należy skutecznie płoszyć zwierzęta, a zredukować jedynie osobniki agresywne albo takie, których nie da się przepłoszyć. Wszystko powinno być jednak poparte badaniami naukowymi. Samorządowcy powinni mieć możliwość podejmowania szybkich decyzji na miejscu, w ramach sztabu kryzysowego, jeśli dany osobnik stanowi zagrożenie dla ludzi - dzieli się swoimi przemyśleniami Daniel Wojtas.

Przedsiębiorca podkreśla jednocześnie, że problem nie może być wykorzystywany politycznie.

- Nie zgadzam się na budowanie politycznych zasięgów na strachu mieszkańców. To bardzo szkodliwe dla ludzi, którzy chcą tutaj spokojnie żyć i pracować - zaznacza.

Część mieszkańców domaga się jednak bardziej zdecydowanych działań.

- Jeśli ktoś z Warszawy chce, żeby Bieszczady były skansenem, to nie ma problemu. Ludzie mogą się ubrać w sukmany, tylko trzeba im za to zapłacić. Jeśli jednak mamy być regionem turystycznym, to problem z niedźwiedziami trzeba realnie rozwiązać - mówi mieszkaniak Polańczyka.

**NIE WZROSŁA LICZBA ATAKÓW
NIEDŹWIEDZI NA LUDZI.
WIDZIMY ICH WIĘCEJ, BO PRAW-
DOPODOBNIIE POPULACJA
JEST WIĘKSZA**

Szanowni Państwo,

czyż maj nie jest **NAJ**...

To właśnie w maju od 65 już lat rozpoczyna się Muzyczny Festiwal w Łańcucie, jeden z **NAJ**starszych festiwali w Polsce i Europie.

To tutaj występują **NAJ**bardziej znani i **NAJ**znakomitsi Artyści.

To w **NAJ**piękniejszej Sali Balowej Muzeum-Zamku w Łańcucie i **NAJ**ważniejszej dla Festiwalu – Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie – organizatora wydarzenia, prezentowana jest muzyka w **NAJ**lepszych wykonaniach.

Muzyka, która rozbrzmiewa w festiwalowych wnętrzach – smakuje **NAJ**wyborniej i **NAJ**piękniej oddaje to, czego słowa często wyrazić nie mogą.

To tutaj muzyka dostarcza **NAJ**więcej artystycznych wrażeń i wzruszeń.

To tutaj można posłuchać **NAJ**ciekawszych opowieści o muzykach i muzyce.

To tu spotkać można **NAJ**wytworniejszą Publiczność i **NAJ**bardziej hojnych Sponsorów.

A wszystko otula maj, który jest **NAJ**!

NAJserdeczniej dziękuję Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Władzom Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie, Prezydentom Rzeszowa, Władzom Łańcuta i Dyrektorom Muzeum-Zamku w Łańcucie, Mecenasom, Sponsorom oraz Darczyńcom Festiwalu, przedstawicielom świata mediów, a także – wiernej Festiwalowej Publiczności, za to, że od 65 lat Festiwal trwa i ma się dobrze. **NAJ**goręcej dziękuję wszystkim Dyrektorom Festiwalu, Orkiestrze i Pracownikom Filharmonii Podkarpackiej. Przyszłość tego cyklu nadzwyczajnych wydarzeń muzycznych chcemy tworzyć na **NAJ**bardziej trwałym budulcu – tradycji.

A w najbliższych dniach Filharmonia zaprasza do Muzeum-Zamku w Łańcucie na wyjątkowe wydarzenia festiwalowe: 23 maja o godzinie 19.00 wystąpi Krzysztof Jakowicz. Wybitny polski skrzypek, szczególnie ceniony przez Witolda Lutosławskiego, któremu wielki kompozytor powierzył polskie prawykonanie wszystkich swoich utworów skrzypcowych (Łańcuch II, Partita w wersji z orkiestrą, Subito – ostatnie dzieło mistrza). Na zaproszenie Mistrza wykonywał dzieła kompozytora pod jego batutą w ważnych centrach muzycznych świata. Krzysztof Jakowicz ukończył z odznaczeniem studia wiolinistyczne pod kierunkiem takich mistrzów, jak Tadeusz Wroński, Josef Gingold, Eugenia Umińska, János Starker, Henryk Szeryng. Jest laureatem I nagrody Konkursu im. E. Ysaÿe’a w Warszawie (1959), III nagrody i nagrody specjalnej Henryka Szerynga w IV Międzynarodowym Konkursie im. H. Wieniawskiego w Poznaniu (1962). Artysta jest wielokrotnie zapraszany do udziału w festiwalach o światowej renomie, jak np. Warszawska Jesień, Edinburgh Festival, Berliner Festspiele, Festiwal w Starym Krakowie, London City Festival oraz festiwale w Bregenz i Schleswig-Holstein. Występuje ze sławnymi orkiestrami, takimi jak: English Chamber Orchestra, Filharmonia Izraelska, Wiener Symphoniker, BBC Scottish Orchestra, Orchestre National de France, Filharmonia Narodowa, Sinfonia Varsovia, NOSPR, Filharmonia w Oslo, Orquesta Nacional de España, Polska Orkiestra Kameralna, Orkiestra „Amadeus”.

Był solistą na licznych tournée zagranicznych większości polskich orkiestr, m.in. z Filharmonią Narodową, Polską Orkiestrą Kameralną, Sinfonią Varsovią, NOSPR, Filharmonią Łódzką, Wrocławską, Śląską, Krakowską, Bydgoską, Orkiestrą „Amadeus”. Artyście towarzyszyć będzie Robert Morawski – pianista, kameralista, pedagog, profesor sztuk muzycznych. Uczeń Bronisławy Kawalli i Jerzego Marchwińskiego. Kierownik Katedry Kameralistyki Fortepianowej i Smyczkowej, obecnie dziekan Wydziału Instrumentalnego Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina.

Po raz pierwszy wystąpił w Filharmonii Narodowej, gdy miał zaledwie siedem lat. Koncertuje w kraju i za granicą, między innymi w Niemczech, Austrii, Belgii, Bułgarii, Czechach, Szwajcarii, Norwegii, we Włoszech, Wielkiej Brytanii i Francji oraz w Kanadzie, USA i Chinach.

24 maja br. usłyszymy **TIANYAO LYU**, która zwróciła na siebie uwagę międzynarodowej publiczności w wieku 16 lat w trakcie XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina, podczas którego przeszła przez wszystkie etapy i zdobyła IV nagrodę oraz nagrodę za najlepsze wykonanie koncertu. Jej występy są powszechnie cenione za jej dojrzałość, indywidualność oraz emocjonalne piętno, jakie odciska. Cechy te pomogły jej ugruntować pozycję jednej z wyróżniających się pianistek młodego pokolenia.

25 maja br. wystąpi Orkiestra Kameralna „WIRTUOZI LWOWA”, która została założona w 1994 r. w Lwowskiej Filharmonii z najlepszych lwowskich muzyków-kameralistów. Wielu z nich ma na swym koncie występy ze znanymi europejskimi orkiestrami symfonicznymi i kameralnymi. Orkiestra składa się z 20-40 muzyków, w zależności od wykonywanego programu. W repertuarze orkiestry znajdują się dzieła muzyczne pochodzące z różnych epok i stylów muzycznych: od Bacha i Corellego, po utwory współczesne oraz muzykę ukraińską. Orkiestra często koncertuje ze znanymi dyrygentami i solistami pochodzącymi z Polski, Austrii, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Litwy, Niemiec. Dyrygentem zespołu jest **SERHIJ BURKO**, urodzony w Złoczowie (obw. lwowski). Po ukończeniu Lwowskiego Liceum Muzycznego studiował w Konserwatorium Lwowskim im. M. Łysenki, które ukończył w 1979 r. Jako skrzypek (u prof. B. Kaskiwa), a w 1999 r. jako dyrygent (u prof. I. Juziuka). Od 1989 r. po dzień dzisiejszy pracuje jako kierownik artystyczny Lwowskiej Filharmonii. Solistką koncertu będzie **SOFIA SOLOVIY**. Artystka urodziła się we Lwowie, gdzie rozpoczęła naukę muzyki w wieku czterech lat. Ukończyła studia na Akademii Muzycznej im. Mykoły Łysenki, uzyskując z wyróżnieniem dyplom z zakresu śpiewu (pod kierunkiem Wołodymyry Czaiki i Ihora Kuszplera), fortepianu oraz muzykologii. Wystąpi też flecista **ANDRYI KARPIAK**.

W 1996 r. Andryi Karpiak rozpoczął pracę jako pedagog. Kilka lat później został zatrudniony na stanowisku adiunkta, a od 2014 r. kieruje Wydziałem Instrumentów Dętych i Perkusyjnych Lwowskiej Narodowej Akademii Muzycznej im. M. Łysenki.

Wielokrotnie był nagradzany na międzynarodowych konkursach muzycznych.

Organizator Muzycznego Festiwalu w Łańcucie, Filharmonia Podkarpacka im. Artura Malawskiego w Rzeszowie, zaprasza Państwa do udziału w tym wyjątkowym, muzycznym święcie. Życzymy Państwu **NAJ**spanialszych artystycznych przeżyć!



Marta Wierzbieniec
Dyrektor Filharmonii Podkarpackiej
im. Artura Malawskiego w Rzeszowie
i Muzycznego Festiwalu w Łańcucie
wraz z Orkiestrą i Zespołem Pracowników Filharmonii Podkarpackiej

- Warto się zastanowić się, czy jako pacjent chciałbym być leczony w szpitalu powiatowym, czy uniwersyteckim - mówi Marcin Rusiniak, dyrektor Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Rzeszowie

Kinga Dereniewska

RYZYKUJEMY, ALE CHCEMY ZBUDOWAĆ JEDEN Z NAJLEPSZYCH SZPITALI W POLSCE

Projekt konsolidacji szpitali w Rzeszowie, Mielcu i Dębicy wzbudza lęk pracowników i jest wykorzystywany przez polityków. Spodziewał się pan takiego oporu, jeśli chodzi o pracowników powiatowych szpitali w Mielcu i w Dębicy?

Spodziewaliśmy się pytań dotyczących tego, co chcemy zrobić. To naturalne. Czy możemy mówić o lęku? Wydaje mi się, że nie. Rozmawiamy z wszystkimi. Każdy, kto się do nas zgłosi, otrzymuje pełen zakres informacji, który jest na dzisiaj dostępny. Na razie mówimy o dwóch spotkaniach, jeżeli chodzi o powiat mielecki. Jedno wewnętrzne i drugie na forum. Podobnie w Dębicy. Wszystko to, co jest ustalone, albo jeszcze wymaga doprecyzowania, zostało przedstawione w sposób rzetelny. Namawiamy do spokoju i do tego, żeby spojrzeć na ten proces w sposób logiczny i usystematyzowany. Warto się zastanowić się, czy jako pacjent chciałbym być leczony w szpitalu powiatowym, czy uniwersyteckim? Czy chciałbym być pracownikiem szpitala powiatowego, czy wielkiego szpitala, w przyszłości potencjalnie wiodącego ośrodka klinicznego na Podkarpaciu i jednego z większych w Polsce.

Dlaczego szpitale powiatowe są w tak złej kondycji finansowej?

Na wszystkich spotkaniach mówię jedno: zasady i wyzwania, które dzisiaj dotyczą medycyny i ochrony zdrowia

dla szpitala powiatowego i szpitala klinicznego są dokładnie takie same. Ale zostawmy medycynę i skupmy się na technikach ekonomicznych. Kto dzisiaj sobie radzi w taki sposób, że jest w stanie zbilansować szpital "na zero" albo ma trochę przychodu, a kto po prostu ma stratę? Szpital, który ma dzisiaj przychód, czyli taki szpital jak nasz, ma go tylko z kilku powodów. Pierwszy jest taki, że jako szpital kliniczny mamy tak zwany wyższy współczynnik rozliczeniowy.

Co to znaczy?

Kiedy zrobimy pewnych procedur o wiele więcej, wtedy procedurę wyceniamy wyżej, niż może to zrobić szpital powiatowy. Druga rzecz to innowacyjność. Nasz szpital z punktu widzenia zakresów wykonywanych usług medycznych jest naprawdę jednym z najlepszych szpitali w Polsce. Nie waham się tego powiedzieć. Mamy kliniki, do których przyjeżdżają profesorowie z całej Polski. Na naszą gastroenterologię przyjeżdżają profesorowie z Oxfordu, żeby zobaczyć, co robimy i porównywać nasz sposób leczenia z ich sposobem leczenia. Tego wszystkiego szpital powiatowy pacjentom nie zapewni.

Mówimy o łączeniu szpitali, a gdzie konkurencyjność i prawo rynku?

Mówimy dzisiaj o konkurencyjności, chociaż taki wymiar ekonomiczny konkurencyjności w medycynie nie istnieje.

Medycyna się nie może reklamować. Nie reklamujemy usług medycznych, tylko opowiadamy o tym, co robimy i o tym, co proponujemy. Szpitale powiatowe nie mają takich możliwości, jak szpital uniwersytecki. W związku z czym napływ ludzi z najlepszą wiedzą medyczną w tych szpitalach jest ograniczony. Nie mówię, że to niemożliwe, ale ograniczone. A w szpitalu uniwersyteckim jest to naturalne. Wiele świadczeń rozliczanych z NFZ jest nisko wycenionych. Trzeba się bardzo mocno postarać i bardzo mocno wyspecjalizować w czymś, żeby to się opłacało. To jest możliwe. Są szpitale powiatowe, które sobie z tym radzą. Ale to są głównie szpitale bardzo mocno wyspecjalizowane. Natomiast trzeba jasno powiedzieć, że ponad 60 proc. szpitali jest dziś na skraju bankructwa. Z technicznego punktu widzenia moglibyśmy powiedzieć, że nie powinny już istnieć. Tak by się stało, gdyby nie dotacje, pomoc starostów, wojewodów, marszałków, Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Zdrowia, często też i prywatnych ludzi, i zrywów, takich jak WOŚP czy akcja Łatwo-

ganga. Tak nie da się prowadzić długofalowej polityki medycznej. To jest absolutnie niemożliwe. Żaden dyrektor szpitala nie jest w stanie niczego zaplanować. Dowiaduje się niemalże z miesiąca na miesiąc, co do tego, że coś zostaje obcięte, albo płatnik w ogóle za coś nie zapłaci. Choćby za programy lekowe. My jesteśmy szpitalem onkologicznym i je wdramy. Sam lek jest refundowany przez NFZ, ale jego podanie już nie.

Rozwiązaniem tych wszystkich problemów ma być konsolidacja szpitali. Na czym ma ona polegać?

Konsolidacja jest niczym innym jak połączeniem tych trzech szpitali w jeden duży szpital uniwersytecki. Jeśli określone warunki zostaną spełnione, to w przyszłości w Mielcu powstanie uniwersytecki szpital kliniczny. W Dębicy też. I dokładnie taki sam, jak jest w Rzeszowie. Będziemy jednym szpitalem. To będzie jeden szpital, składający się z wielu budynków. Często podaję taki przykład. Wygraliśmy konkurs na 300 mln zł na budowę szpitala w Świdnicy. Czy to będzie jakiś inny szpital? Nie. To nadal bę-

dziemy my - szpital uniwersytecki. To jest bardzo podobny przypadek. Tylko tutaj nie budujemy, tylko przyłączamy już istniejący szpital do tego, który istnieje. Jest bardzo dużo pozytywnych i fajnych rzeczy, które chcemy razem zrobić. One się będą wiązały z pełnym wykorzystaniem potencjału tych szpitali. Niczego nie ukrywamy. Podstawą tego, żeby to się udało, jest wykorzystanie tego potencjału w 100 proc., czyli infrastruktury, lekarzy, pielęgniarek, ale też pracowników administracji. Każdy będzie potrzebny, aby podnieść tę usługę medyczną na taki poziom, jaki jest w szpitalu uniwersyteckim.

Ludzie boją się o pracę. Boją się nowego dyrektora, który będzie inaczej prowadził placówkę niż ten, który jest obecnie.

Mówimy bardzo wyraźnie, że w jednym i w drugim przypadku dyrektorzy zostaną razem z nami, aby wspólnie prowadzić ten projekt. Jeżeli chodzi o mnie, to kardiolog zbałam mnie w zeszłym tygodniu i stwierdził: „Jest serce. Dyrektor ma serce.” W związku z czym to nie jest tak, że trzeba się czegoś bać. Ja bym zadał inne pytanie. Czy pracownicy się nie boją tego, że przy tak zadłużonych szpitalach po prostu trzeba będzie zamknąć? I co wtedy? Co zrobimy z związkami zawodowymi? Co powiedzą tym wszystkim ludziom, jeżeli za sześć miesięcy nie będzie pieniędzy na to, żeby wypłacić pensję? Co

wtedy powiedzą? Gdzie pójdą? Do kogo będą mieli pretensje? Sami do siebie, czy znowu do kogoś? Uważam, że scenariusz, który się realizuje w Lesku, gdzie dyrektor podjął decyzję o wypłacie niepełnej pensji, to realny scenariusz dla każdego ze szpitali powiatowych. Nie wiem do końca, czy on będzie dotyczył też szpitali dębickiego i mieleckiego, ale trzeba pamiętać, że takie ryzyko istnieje.

Mówi pan tak, jakby szpital uniwersytecki nie miał żadnych problemów. Chyba nie jest aż tak bezproblemowo?

My też borykamy się z problemami. Ale za nami stoi Uniwersytet Rzeszowski, który zatrudnia parę tysięcy ludzi. Uważam, że lepszego zaplecza nie będzie. Połączenie się w jeden szpital daje właśnie bezpieczeństwo. Nie zgadzam się z populistyczną narracją, że to jest zagrożenie, i że należy spoglądać na to z punktu widzenia tego, „ile ja osobiście utracę”. To jest nie fair w stosunku do społeczeństwa, któremu musimy zapewnić usługę medyczną w przyszłości. Powtarzam, jeżeli tego nie zrobimy, to jest bardzo duże ryzyko, że będą turbulencje. Nie tylko w szpitalach powiatowych, ale też, potencjalnie, w szpitalach klinicznych.

Postaramy się rozbroić kolejny lęk, czyli zamykanie oddziałów. Pracownicy mówią, że mają nowo wyremontowane oddziały. Boją się, że mogłyby zostać zamknięte.

Dokładnie takie samo ryzyko jest i z nami, i bez nas. Skąd się bierze dług w szpitalu? Większość klinik nie jest w stanie sprostać liczbie usług medycznych wykonywanych w tych oddziałach wyremontowanych. Nie chciałbym mówić tylko i wyłącznie o ekonomii. Ale jeżeli popatrzymy z ekonomicznego punktu widzenia, mamy do czynienia z sytuacją: ktoś wydał pieniądze, amortyzuje te pieniądze, i w związku z czym obniża swój zysk, a na koniec nie wykonuje usługi. Obiecuję, że będąc jednym szpitalem, usiądziemy i wspólnie ustalimy co ma sens w danym miejscu. Co

ma sens w danym miejscu, a co tego sensu nie ma. Uważam, że część usług medycznych wykonywanych w szpitalu na Szopena w Rzeszowie powinna zostać przesunięta do wykonywania albo w Dębicy, albo w Mielcu. I to samo może nastąpić w drugą stronę. Konsolidacja nie polega na tym, że będziemy nadal robili to samo i będziemy oczekiwali, że da to lepszy wynik. Takich cudów nie ma. Zamykanie oddziałów to proces, który już się odbywa. Tylko jak szpital powiatowy zamyka oddział, to społeczeństwo traci tę część usługi medycznej. Jeżeli my mówimy o jed-

nym dużym szpitalu, to nawet jeżeli zamknijemy klinikę ze względu na to, że mamy powielające się te same kliniki w trzech szpitalach, to my bierzemy wtedy odpowiedzialność za to, żeby wszystkie te przypadki były zaopatrzone w tych jednostkach, które przynależą do całego szpitala klinicznego. Łącznie z np. z transportem pacjenta, ambulatorium na miejscu czy z poradnią.

Te potencjalnie przejęte szpitale mają swoje długi. Wy będziecie musieli je spłacić.

Jako szpital kliniczny, musimy wziąć kredyt komercyjny. Ko-

mercyjny, ponieważ nie ma innego narzędzia finansowego, aby te szpitale oddłużyć. Odpowiedzialność za funkcjonowanie całego szpitala bierze szpital kliniczny, który dzisiaj sobie dobrze radzi. Podzielimy się naszym zyskiem. Oddamy wszystkie pieniądze, które mamy na kontach. Mało tego. Jeszcze się zadłużymy. Tylko po to, żeby ratować te szpitale. Zrobimy to jednak pod pewnymi warunkami. Że mamy zgodę, mamy spokój i mamy pełne zaangażowanie do tego projektu. Nawet jeżeli będzie intencja połączenia i bank zgodzi się na finansowanie, to na końcu my musimy te pie-

niądze oddać do banku razem z odsetkami. To jest wtedy nasza odpowiedzialność. My ryzykujemy i bierzemy odpowiedzialność na siebie. Wszyscy ci, którym bardzo łatwo przychodzi mówienie o tym, że coś stracą, jakąś niepodległość decyzyjną stracą, nie mają na to żadnego dowodu. Oni tylko mówią hasłami, nie pokazują przykładów. Ja mówię bardzo konkretnie. Muszę wziąć kredyt w banku BGK, po to, żeby spłacić wszystkie zobowiązania wymagalne i wszystkie parabanki. W tych szpitalach zadłużenie w parabankach jest na wiele dziesiątek milionów złotych. Plus od-

setki. Same one zabijają szpitale z punktu widzenia finansowego. To nie dotyczy tylko Dębicy i Mielca. Tak wygląda sytuacja w większości szpitali powiatowych. To jest odpowiedzialność i niezłomność przede wszystkim rektora, który jest twarzą tego projektu, ale i moja osobiście, jako wykonawcy zadania, przy współudziale oczywiście wszystkich, którzy pracują w szpitalu.

Konsolidacja wiąże się ze zmianami również w zakresie zatrudnienia, trudno się zatem dziwić pracownikom szpitali, że niepokoją się o swoją przyszłość.

Popatrzmy na to szerzej, a nie tylko poprzez pryzmat lęku przed utratą pracy. W jak wielu kwestiach trzeba będzie się dogadać z NFZ, ile trzeba będzie inwestycji przeprowadzić, jak trudno będzie przekonywać niektórych lekarzy, medyków, ale również ludzi z administracji, żeby chcieli mentalnie przyjąć, że to jest jeden szpital, w którym wszyscy musimy pracować niezależnie od obecnej przynależności. Nawet jeżeli zamknijemy jedną klinikę w jednym szpitalu, a otworzymy coś innego w drugim, to też trzeba będzie to zaakceptować. Ja jestem pozytywnie nastawiony. Dziesiątki pacjentów czekają dziś na Szopena, żeby ich przyjąć, a ja nie mam mocy przerobowych. I mnie serce boli. Widzę dramaty ludzi, których moglibyśmy lepiej zaopatrzyć. Mieliby możliwość, żeby otrzymać tę usługę w szpitalu uniwersyteckim, ale w Dębicy czy w Mielcu. I vice versa.

Jak pan widzi USK za pięć lat? Jeśli oczywiście uda się dogadać.

Jako ośrodek, który jest jednym z 20 największych szpitali w Polsce. Widzę nasz szpital, który jest przyjaznym miejscem dla studentów. A mamy dzisiaj ok. 120 lekarzy, którzy kończą nasz Uniwersytet Rzeszowski. To są lekarze, którzy z przyjemnością przyjdą do nas do pracy. Widzę ten szpital w takich kategoriach, żeby studenci mieli wybór u nas wewnętrznie, w Rzeszowie, kształcenia się. Nasz wydział pielęgniarstwa jest zachwycony, ponieważ wszystkie pielęgniarki, które kończą naukę, będą miały gwarantowaną pracę w naszym szpitalu. I widzę to od strony pacjenta, który już nie musi jeździć do innych województw. Obecnie nasze województwo wydaje minimum 600 mln zł na usługi medyczne w województwach ościennych, ponieważ nasi pacjenci nie mają dzisiaj albo możliwości, albo się nie potrafią doczekać do lekarza specjalisty na Podkarpaciu.



FOT. MARCIN ZWINKOWSKI

Marcin Rusiniak: - Na naszą gastroenterologię przyjeżdżają profesorowie z Oxfordu, żeby zobaczyć, co robimy i porównywać nasz sposób leczenia z ich sposobem leczenia

W SPRAWIE Z MALAWY ZAPADŁY WYROKI ZA GWAŁTY, KTÓRYCH NIE BYŁO

Żaden z kilkudziesięciu przesłuchanych świadków nie potwierdził zeznań małoletniej rzekomo pokrzywdzonej. Zresztą ona sama, zeznając kilka lat później w innym procesie przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie, odwołała wszystko, co w mówiła wcześniej

Andrzej Płes

Kiedy zostali zatrzymani pod zarzutem gwałtu na nieletniej, był 2018 rok. Po dwóch latach zostali skazani na 8-9 lat więzienia, po siedmioletniej batalii prawniczej usłyszeli, że prawomocnie są niewinni. Uniewinnienia nie doczekał Franciszek Dziobak, który za kratami spędził 1,5 roku, zmarł przed ogłoszeniem wyroku uniewinniającego. Nie doczekał Mariusz N., przyrodni brat rzekomo gwałconej dziewczynki. Zmarł przed kilkoma dniami na szpitalnym oddziale intensywnej terapii, okoliczności jego śmierci bada prokuratura. Co przekonało sąd, że skazał ich wszystkich na kilka lat piekła?

Mieli spotykać się i zbiorowo przez kilka lat gwałcić dziecko, ale żaden ze świadków przed sądem nie potwierdził, by do takich spotkań dochodziło. A niemożliwe, by nie widzieli, w końcu do spotkań miało dochodzić także w przestrzeni publicznej. Mieli z pokrzywdzoną współżyć analnie, ale badania biegłych ginekologów to wykluczyły. Mieli współżyć „klasycznie”, ale i to biegli wykluczyli, potwierdzając badaniami, że 14-letnia Ula po latach gwałtów była dziewicą. I w ogóle nikt ze świadków nie widział żadnego z oskarżonych w towarzystwie dziewczynki. Sąd Okręgowy w Rzeszowie uznał ich winę, wyrok skazujący potwierdził sąd apelacyjny, by wreszcie - po wniosku kasacyjnym - Sąd Najwyższy polecił apelacyjnemu przyjrzeć się sprawie raz jeszcze. Kilkanaście, niektórzy

z nich kilkadziesiąt miesięcy spędzili w zakładzie karnym w przekonaniu, że „siedzą za niewinność”, głośny w skali kraju proces przykleił im w oczach opinii społecznej łatkę pedofilów, a siedem lat gehenny każdego z nich zmieniło na zawsze.

Lista grzechów głównych wymiaru sprawiedliwości

W winę oskarżonych w Malawie chyba nikt nie wierzył, kilkusobowa delegacja lokalnej społeczności protestowała przed i wewnątrz rzeszowskiego sądu okręgowego, nim jeszcze zapadł wyrok skazujący, a kiedy już zapadł, wywołał u nich falę oburzenia.

- To woła o pomstę do nieba - komentowała podniesionym głosem jedna z protestujących kobiet. - My od początku wierzymy, że oni są niewinni - zapewniała druga.

Na niezwykle dla środowiska prawniczego komentarz zdobył się mec. Aleksander Bentkowski, obrońca jednego z oskarżonych:

- Wyrok w tej sprawie jest kompromitacją - oceniał.

Potem sygnęły się wnioski apelacyjne ze strony obrońców, którzy punktowali jeden

po drugim błąd, jakie popełniła prokuratura w gromadzeniu materiału dowodowego, a sąd w jego ocenie, co w efekcie doprowadziło do tego, że każdy z oskarżonych miał całe lata spędzić za kratami. Najdłużej Mariusz N., przyrodni brat Uli, któremu oskarżenie przypisało zainicjowanie „akcji zbiorowego gwałcenia” siostry, udział w tych gwałtach, fotografowanie nagiej dziewczynki.

- Przecież sąd to jego ustanowił rodziną zastępczą dla Uli, kiedy ta była jeszcze w pieluchach - przypomina dziś jedna z mieszkanki Malawy. - To on ją przewijał, on ją kąpał, lata później to on odprowadzał ją do szkoły i przyprowadzał. Tu nikt nigdy nie wiedział, żeby wykazywał wobec niej jakiegokolwiek zachowania o podtekście seksualnym.

O tym ostatnim przypomniał sądowi apelacyjnemu adwokat: żaden z kilkudziesięciu przesłuchanych świadków nie potwierdził zeznań małoletniej rzekomo pokrzywdzonej, by Mariusz dotykał jej miejsc intymnych, całował w usta, a gwałty wykluczali biegli po badaniach „ofiary”. Zresztą ona sama, zeznając kilka lat później w innym procesie przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie, odwołała

wszystko, co w mówiła wcześniej. Z uzasadnieniem, że kłamała pod namową swojej ówczesnej opiekunki i ze strachu przed nią. Adwokat Mariusza zarzucił sądowi, że ten niemal bezkrytycznie wierzył pokrzywdzonej, zaś wyjaśnienia jego klienta ocenił jako nieszczerze, nielogiczne i wynikające tylko z chęci uniknięcia kary.

Mariusz zasłużył - zdaniem sądu - na dodatkowe 4 lata więzienia za to, że jeździł do szkoły w Raławówce, do której uczęszczała Ula i tam wielokrotnie gwałcił ją w męskiej toalecie. Przynajmniej tak zeznała dziewczynka, której sąd uwierzył. Tymczasem przesłuchani świadkowie, w tym pracownicy szkoły, wykluczali taką możliwość, a obecności w placówce Mariusza nie potwierdziły zapisy ze szkolnego monitoringu. A kamer tu jest 14, od drzwi wejściowych do skierowanych na drzwi wejściowe do toalet. Stanowczo zaprzeczył jeden z uczniów, który - zdaniem Uli - miał być świadkiem tych zdarzeń.

- Kiedy go zapytałem, po co jeździł do Raławówki, to przysięgał mi, że on nigdy w życiu tam nie był - opowiada znajomy skazanego.

Pełen krytycyzmu dla pracy sądu był obrońca Grzegorza D., który miał spędzić za kratami prawie dekadę. Choćby w tym przypadku, kiedy sąd uwierzył w winę Grzegorza, który telefonem komórkowym miał utrzymywać treści pornograficzne z udziałem małoletniej Uli. Zeznaniom świadków, że Grzegorz nie miał telefonu z funkcją aparatu sąd nie uwierzył. Śled-

czy po przeszukaniach posesji i pomieszczeń gospodarczych oskarżonego nigdy takiego telefonu nie znaleźli. On także został skazany za gwałty analne na dziecku, choć w ekspertwach biegłych ginekologów stało wyraźnie, iż takie musiałyby zostawić ślady na ciele dziecka. Tym bardziej, jeśli to takich zdarzeń dochodziło przez lata i wielokrotnie. Biegli takich śladów nie znaleźli. Mimo to sąd ocenił, że oskarżeni działali w tym zakresie... „ostrożnie”.

Tłum zeznających przed sądem mieszkańców Malawy zarzekał się, że niemożliwe jest, żeby grupa mężczyzn za jedynym, więc obleganym przez klientów sklepem, raz za razem molestowała i gwałciła dziewczynkę i nikt by tego nie zauważył, choć - zeznawała - krzyczała podczas tych sytuacji. I nikt niczego nie widział, nie słyszał? Tym bardziej, że w bezpośrednim sąsiedztwie jest przystanek autobusowy. A właśnie taką lokalizację zdarzeń podawała sama „ofiara”. Nie tylko tę. W akcie oskarżenia znalazł się zapis, że do gwałtów dochodziło także w piwnicach sklepu, należącego do Grzegorza D. Tyle że budynek nigdy nie miał podpiwniczenia. I to też umknęło sądowi. Kolejny zarzut obrońców dotyczył sposobu przesłuchiwania Uli: wyłączenie pytania „z tezą”, na które dziecko odpowiadało zgodnie z oczekiwaniami przesłuchujących, co dodatkowo pograżyło oskarżonych. I na to - zdaniem obrony - sąd okręgowy też nie zwrócił uwagi.

Obrona w apelacji podkreślała, że Ula miała problemy

z rozpoznaniem Franciszka Koszeli podczas okazania, nie wskazała go jako sprawcę gwałtów, w dodatku w chwili okazania nie reagowała charakterystycznie dla ofiar takich wieloletnich potworności: nie było łęku, płaczu, niepokoju. W ogóle Koszela został przez śledczych zidentyfikowany jako gwałcień i pedofil, bo Ula podała w zeznaniach miejsce zamieszkania sprawcy: koło kapliczki. Owszem, koło kapliczki mieszkał inny oskarżony: też Franciszek, ale Dziobak. Nadto - akcentując obrońcy - Koszela został oskarżony o wykonywanie zdjęć nagiej dziewczynki swoim telefonem. Tyle że prosta komórka Koszeli aparatu nie miała, a on sam nie miał pojęcia o obsługiwaniu multimedialnych, nawet nie potrafił napisać sms-a.

To tylko część zastrzeżeń obrońców wobec sposobu, w jaki SO w Rzeszowie ocenił materiał dowodowy.

Bo nie było podstaw

Wydając wyrok uniewinniający oskarżonych (poza Mariuszem Nowakiem i zmarłym Franciszkiem Dziobakiem, wobec śmierci którego postępowanie umorzono) Sąd Apelacyjny w Rzeszowie uznał, że w ogóle wobec uniewinnionych nie było podstaw do pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej. Bo w zasadzie sąd I instancji, wyrokując o winie oskarżonych, oparł się głównie o zeznania małoletniej Uli, której wiarygodność kwestionował część biegłych psychologów. A były jedynym bezpośrednim dowodem oskarżenia. W dodatku SO w Rzeszowie nie

**DO GWAŁTÓW MIAŁO DOCHODZIĆ
TAKŻE W PIWNICACH SKLEPU,
NALEŻĄCEGO DO GRZEGORZA D.
TYLE ŻE BUDYNEK NIGDY NIE MIAŁ
PODPIWNICZENIA**



FOT. KRZYSZTOF ŁOKAJ

Lipiec 2020 r. Pięciu mężczyzn usłyszało w rzeszowskim sądzie okręgowym wyroki skazujące. Na sądowym korytarzu protestowali ich krajanie

zastosował wobec oskarżonych zasady domniemania niewinności, a jeśli były wątpliwości co do ich udziału w przestępstwie, sąd rozstrzygał je na niekorzyść podsądnych - zauważył SA.

I jeszcze coś: w akcie oskarżenia pojawił się zarzut o stosunkach dopochwowych, do jakich mieli się posuwać oskarżeni. Biegli ginekolodzy wykluczyli je w ekspertyzach, więc ten zarzut w SO upadł, a pojawił się o stosunkach analnych. Część biegłych ich nie wykluczyła, jeśli nie doszło do pełnej penetracji, ale uznała za mało prawdopodobne.

Zastanawiające jest, że Ula podczas zeznań oświadczała, że jej matka wiedziała, a wręcz widziała, że jej dziecko poddawane jest przemocy seksualnej, za milczenie - doszli do wniosku śledczy - miała otrzymywać za darmo produkty ze sklepu własności jednego z oskarżonych. Dlaczego więc i jej organy ścigania nie postawiły przed sądem?

Ostatecznie sąd apelacyjny przyjął argumentację obrońców oskarżonych o bardzo wątpliwej wiarygodności Uli, jako świadka. Przed sądem była w swoich zeznaniach niekonsekwentna, jej wersje zdarzeń często były ze sobą sprzeczne, wielokrotnie zmieniała treść zeznań, wreszcie kiedy trafiła do domu dziecka, zaczęła opiekunom sugerować, że nie wszyscy, którzy w tym procesie trafili do więzienia, są winni. A i w tych rozmowach często zmieniała zdanie. Kłopot w tym, że była jedynym bezpośrednim świadkiem oskarżenia, na podstawie zeznań którego kilku mężczyzn trafiło za kraty.

W 2023 r. przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie toczyła się kolejna rozprawa przeciwko Mariuszowi N., oskarżonemu o grożenie matce śmiercią. Wtedy Ula oświadczyła, że nie było takich sytuacji, że wcześniej potwierdzała przed sądem takie zdarzenia, bo namówiła ją do tego ówczesna jej

opiekunka Helena Z, u której mieszkała i której się bała. Co więcej - dodała, że nie było molestowania, gwałtów, że wszystko to zmyśliła pod wpływem opiekunki, która raz po raz wypytywała ją o sytuacje, których nie było, a które dla świętego spokoju zmyśliła. I tak też pod jej wpływem zeznała w prokuraturze i przed sądem, obciążając bogu ducha winnych. A winni byli w 2023 r. wciąż winni, bo jeszcze wciąż przed ułaskawieniem.

Drugi Tomasz Komenda?

I jeszcze dwa lata winni po tej rozprawie, bo dopiero w lipcu 2025 r. Sąd Apelacyjny w Rzeszowie po analizie sprawy uchylił wyrok skazujący wobec trojga z pięciu oskarżonych i uznał ich za niewinnych. Franciszek Dziobak tej chwili nie doczekał, zmarł w trakcie procedowania przez sąd apelacyjny i wobec niego sprawę umorzono. Zmarł, jako winny uczestnictwa z zbioro-

wych gwałtach na Uli. Mariusz N. wciąż odbywał czteroletni wyrok za gwałty, których miał dopuszczać się na małoletniej siostrze, ale on nie był bezpośrednio podmiotem rozważań sądu apelacyjnego, ponieważ wobec niego nie złożono wniosku kasacyjnego.

Za czyny wobec siostry, za grożenie śmiercią matce w sądzie okręgowym usłyszał wyrok 15 lat pozbawienia wolności, sąd apelacyjny obniżył karę do lat 10. Po uniewinniającym wyroku z 2025 r. także wobec niego grupa mieszkańców Maławy zapowiadała złożenie do Sądu Najwyższego wniosku kasacyjnego i prośby o przy-

wrócenie terminu, by doprowadzić do jego uniewinnienia. Wniosek został złożony, Sąd Najwyższy się nie zgodził, wobec czego adwokat gotów był złożyć skargę do Europejskiego Trybunału praw Człowieka. Nie zdążył. Przed kilku dniami 47-latek, po ośmiu latach spędzonych za kratami, zmarł po tygodniu pobytu na szpitalnym oddziale intensywnej terapii. Okoliczności tej śmierci bada prokuratura, na miniony czwartek zaplanowana była sekcja zwłok. Mieszkańcy Maławy, konsekwentnie niewierzący w jego winę, już okrzyknęli go drugim Tomaszem Komendą.

- Zdrowy był, nie wiemy, co się stało, krążą słuchy, że w więzieniu mają swoje sposoby, żeby z sobą skończyć, na OIOM trafił ponoć z niewydolnością wielonarządową - komentuje znajomy Mariusza. - Wiemy, że mocno struty był myślą, że z wyroku sądu musi Ulce zapłacić 100 tysięcy za doświadczenia i nie wie, skąd je wziąć. Na dodatek dostał kolejne osiem miesięcy więzienia za grożenie Ulce śmiercią, jeśli ta coś komuś powie, co z nią rzekomo robili. No nie robili, ale wyrok za grożenie został. Chociaż Grzeska od tego samego oskarżenia uniewinnił. Mariusz odwoływał się do sądu okręgowego, nic mu to nie dało, o decyzji tego sądu dowiedział się jakieś tygodnie - dwa przed śmiercią. Sądy były dla niego bezwzględne.

Dodaje, że to tragedia dla człowieka, który Ulę w zasadzie wychował, jako jedynego w rodzinie sprawował na nią opiekę. ©

**PRZED KILKU DNAMI 47-LATEK,
PO OŚMIU LATACH SPĘDZONYCH
ZA KRATAMI, ZMARŁ PO TYGODNIU POBYTU NA SZPITALNYM
ODDZIALE INTENSYWNEJ TERAPII**

Liliana Bogusiak

Czy gdy pracownik zaczyna odczuwać fizyczne i emocjonalne wyczerpanie, przeciążenie obowiązkami zawodowymi, jest sfrustrowany i zestresowany, mówimy już o objawach wypalenia zawodowego?

JAROSŁAW DUDEK: Tak może być. Pierwsze pojawia się wyczerpanie emocjonalne i psychofizyczne; odczuwamy zmęczenie, obniża się nam nastrój, mamy coraz mniej satysfakcji z wykonywanej pracy, zaczynamy oddalać się od otoczenia. Zaczynamy się dystansować od innych, irytujemy się, mamy pretensje, żale do innych. Te nastroje przekładają się na relacje rodzinne. Jeśli w porę tego procesu nie zatrzymamy, zaczynamy uprzedmiotawiać ludzi, z którymi pracujemy, następnie przestajemy wierzyć w naszą skuteczność i realnie obniżamy jakość wykonywanej pracy, wypalenie może także prowadzić do pojawiania się poważnych chorób.

ANNA ZALEWSKA-JANOWSKA: Na poziomie fizjologii pojawiają się uporczywe niedomagania, bóle, traci się apetyt lub nagle zaczyna jeść dużo więcej niż wcześniej. U takiej osoby mogą pojawić się lęki, zaburzenia depresyjne. Wypalenie zawodowe nie zostało zakwalifikowane jako jednostka chorobowa, tylko syndrom zawodowy. Ale gdy jego objawy są już nasilone, pójście do psychiatry nie jest złym rozwiązaniem.

Czy to prawda, że wypalenie zawodowe pojawia się, gdy proporcje pomiędzy tym, co wkładamy w pracę, a tym, co dostajemy w zamian, są mocno zakłócone?

JD: Wypalenie zawodowe szybciej się pojawia i w większym stopniu dotyczy osób, które są ambitne i zaangażowane. Gdy to ich duże zaangażowanie, ambicja i plany zderzą się z rzeczywistością i nie widzą oni efektów, których by oczekiwali, ryzyko pojawienia się symptomów wypalenia zawodowego wzrasta. To nie znaczy, że osoby mniej ambitne na starcie i mniej zmotywowane do pracy nie doświadczają wypalenia zawodowego. U nich może stać się to później, ale może także wystąpić podobnie szybko.

Czy pracownik, u którego ten syndrom wystąpił, ma świadomość, że jest to wypalenie zawodowe?

JD: Większość osób nie ma tej świadomości. Czują, że coraz gorzej im się funkcjonuje w pracy. W pracy często towarzyszy im myśl „byłoby do piątku”. Dopiero w piątek zaczynają w miarę normalnie funkcjonować. W miarę jak syndrom wypalenia zawodo-

O tym, dlaczego praca przestaje sprawiać nam frajdę i pojawia się wypalenie zawodowe, rozmawiamy z prof. Anną Zalewską-Janowską i mgr. Jarosławem Dudkiem z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi



Prof. Anna Zalewska-Janowska i mgr Jarosław Dudek

WYPALENIE ZAWODOWE NAJSZYBCIEJ POJAWIA SIĘ U AMBITNYCH I ZMOTYWOWANYCH

wego się pogłębia, nawet weekend jest dla nich męczący i nie potrafią wypocząć. Do braku zadowolenia z pracy dochodzą problemy w rodzinie, ze znajomymi, pojawiają się konflikty. Taki pracownik, który początkowo starał się nie obniżyć swoich standardów pracy, zaczyna odczuwać, że efekty jego pracy nie są już takie jak wcześniej. Z czasem te standardy są coraz niższe i efekt pracy również.

Podaję, że niewielki odsetek tych osób informuje kierownika o swoim wypaleniu zawodowym...

JD: Moim zdaniem niewielki. Nie znam danych statystycznych, które obrazowałyby ten problem, ale tak wynika z moich obserwacji. Po pierwsze dlatego, że część osób jest nieświadoma tego, co się z nimi dzieje. Natomiast ci, którzy zdają sobie sprawę ze swojej sytuacji psychicznej, często nie widzą sensu w takich działaniach. Niektórzy mogą z takim poczuciem pracować aż do emerytury, ale nie będą to jednak ani pracownicy efektywni, ani zmotywowani, ani zadowoleni.

Pan pracuje z menedżerami. Jak reagują, gdy ich pracownicy skarżą się na wypalenie zawodowe?

JD: To zależy od świadomości szefa, jego samooceny i tego, czy potrafi efektywnie zarządzać firmą. Musimy pamiętać, że wypalenie zawodowe to jest także często problem wynikający bezpośrednio z zarządzania i systemu organizacji pracy w firmie. Część przełożonych ma blokadę, aby przyjąć ten fakt do wiadomości. Dlatego pracownik zgłaszający taką kwestię jest traktowany jak ten, który stwarza problem lub ten, któremu nie chce się pracować. Na szczęście jest coraz więcej menedżerów, którzy wspierają pracowników.

Kto powinien zauważyć czy zdiagnozować - mam na myśli medyków - u pracownika wypalenie zawodowe?

JD: Jeśli lekarz podstawowej opieki zdrowotnej dobrze zna swojego pacjenta, to zauważy, że coś złego się z nim dzieje. Czasami kilka dni zwolnienia lekarskiego pomaga. Ale przy bardzo zaawansowanym wypale-

niu zawodowym nie wystarczy nawet długotrwały urlop. Niekiedy zaleca się zmianę pracy, a w skrajnych przypadkach nawet zmianę zawodu.

Czy może Pan podać przykład takiej skrajnej sytuacji?

JD: Pracownica, bardzo ambitna, doświadczająca wypalenia zawodowego, u której doprowadziło ono do somatyzacji objawów. Kobieta, w momencie, gdy jadąc do pracy autem skręcała w ulicę, przy której znajdowało się jej miejsce pracy, zaczynała odczuwać silny ból nóg i duszności. Przychodziła do pracy, wykonywała swoje obowiązki, choć przez cały dzień źle się czuła. Gdy po wyjściu z pracy wyjeżdżała z ulicy, przy której znajdowała się firma, jej dolegliwości ustępowały. Postanowiła poszukać pomocy i wtedy zmieniła pracę. Po zmianie pracy dolegliwości ustąpiły. W przypadku wypalenia zawodowego mówi się o dwustronnych spiralach. Spirala, która ciągnie człowieka w dół, wygląda w ten sposób, że człowiek się wypala, zaniedbuje relacje,

hobby, czas wolny, a są to rzeczy, które wspierają wychodzenie z wypalenia zawodowego, więc „nakręcamy” tę spiralę. W przypadku pojawienia się wypalenia, zaleca się coś odwrotnego, czyli jeśli czujemy, że praca nas przeciąża, powinniśmy znaleźć sobie hobby, spędzać czas ze znajomymi i rodziną. To sprawi, że może wypalenie zawodowe się nie rozwinie i będzie to ta spirala ciągnąca człowieka w górę. Tymczasem wiele osób ucieka w inną stronę, najczęściej w kierunku używek. Nadużywanie alkoholu, leków prowadzi do lekceważenia obowiązków, utraty poczucia odpowiedzialności, co tylko ten syndrom pogłębia.

Przed laty, gdy mówiono o wypaleniu zawodowym, zwracano uwagę na to, że problem dotyczy głównie osób pracujących z ludźmi. Teraz to pojęcie rozszerzono. Jak bardzo?

JD: W pierwszych definicjach wypalenia zawodowego mówiono o tym, że dotyczy to osób pracujących z ludźmi i ich problemami, a więc lekarzy, psychologów, pracowników społecznych. Ale już od dawna mówi się, że dotyczy to każdego. Co więcej, dziś mówi się także nie tylko o wypaleniu zawodowym, ale też między innymi o wypaleniu rodzicielskim, akademickim, opiekuńczym i małżeńskim. Nie da się ukryć, że na początku część specjalistów patrzyła na takie rozszerzanie mocno sceptycznie. To się jednak zmieniło. Przecież w każdej aktywności można się wypalić, zwłaszcza jeśli ktoś się starał, a te wysiłki nie zostały w jego poczuciu należycie docenione.

Gdzie powinna szukać pomocy osoba zmagająca się z objawami wypalenia zawodowego?

AJZ: Na początkowym etapie zaleca się kontakt z psychologiem, na późniejszym z psychiatrą. Wiele osób ma jednak opory, aby skorzystać z takiej pomocy. W Okręgowej Izbie Lekarskiej organizowane są warsztaty przeciwdziałające wypaleniu zawodowemu, jak również szkolenia Naczelnej Izby Lekarskiej. Lekarze mogą się zapisać i skorzystać z profesjonalnych porad i wskazówek. Zawsze można przyjść na izbę psychiatryczną, bo każdy zostanie przyjęty przez specjalistę. Ale jest problem, czy pacjent jest w stanie wyciągnąć rękę po pomoc. Niewiele osób to potrafi.

JD: Wypalenie zawodowe jest efektem nieadekwatnych strategii radzenia sobie ze stresem. Jeśli nauczymy się, jak sobie radzić ze stresem, to ta umiejętność może przedłużyć nam wolność od wypalenia lub poradzić sobie z jego objawami, gdy zaczynają się pojawiać. Oczywiście nie dotyczy to zaawan-

sowanych objawów wypalenia zawodowego.

Czy gdybyśmy potrafili radzić sobie ze stresem, uniknęlibyśmy problemu wypalenia zawodowego?

JD: Warto sobie uświadomić, że życie bez stresu nie jest możliwe. Jest nieunikniony i nie ma go co demonizować. Stres bywa zły, niszczący, ale jest też mobilizujący. Odczuwane napięcie i pobudzenie motywuje nas do działania, popycha do poszukiwania nowych rozwiązań niekonwencjonalnych podejść do problemów. Lubię mawiać, że stres jest dobry, zły jedynie bywa. Tym „złym” trzeba się zająć.

AJZ: Warto nauczyć się kilku pozytywnych strategii radzenia sobie ze stresem. Optymizm sprawia, że organizm nie jest bombardowany nieustannie katastroficznymi wizjami - lepiej funkcjonuje na poziomie fizjologii. Warto stosować tzw. pozytywne przewartościowanie, czyli w najgorszej nawet sytuacji odnaleźć coś korzystnego dla siebie, a pojawiające się kryzysy traktować jako coś, co ma nas ubogacić, wzmocnić. Ta strategia pozwala zmienić nasze negatywne uczucia w pozytywne, a co najmniej negatywne zneutralizować. Przewycięzanie trudności to zdobywanie bezcennych doświadczeń zawodowych, ale i życiowych, małżeńskich, rodzicielskich.

Kolejna kwestia to grupa wsparcia. Człowiek jako istota społeczna potrzebuje co najmniej jednej osoby, aby utworzyć z nią grupę wsparcia. Poszerza to horyzonty, zmniejsza subiektywizm i pomaga przezwyciężać trudne chwile.

CV

Prof. dr hab. n. med. Anna Zalewska-Janowska
Specjalista dermatolog-wenerolog, alergolog, immunolog kliniczny, pracuje w Zakładzie Psychodermatologii i Neuroimmunobiologii Skóry Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

Mgr Jarosław Dudek
Psycholog, trener, asystent w Zakładzie Psychodermatologii i Neuroimmunobiologii Skóry Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Oprócz pracy na uczelni zajmuje się także współpracą z biznesem i wieloma organizacjami. Specjalizuje się głównie w tematyce radzenia sobie ze stresem, budowania asertywnych relacji zawodowych i prywatnych, zarządzania emocjami, komunikacji interpersonalnej, zarządzania sobą w czasie oraz motywacji.

JUŻ NIE PA, PA, POLSKO, ALE PA, PA, ANGLIO. NASI ZAMIENIAJĄ HELLO NA DZIEN DOBRY

Bydgoszczanin poleciał ponad 20 lat temu do Anglii w koszulce z napisem „Ostatni gasi światło” – w Polsce z ponad 15-procentowym bezrobociem. A dziś? Emigranci wracają z dziećmi, które Polskę znają tylko z wakacji raz w roku. Tęsknili, żeby być u siebie, wśród swoich

Agnieszka Domka-Rybka

W marcu 2006 r. po raz pierwszy wsiadłam na pokład Ryanaira z Bydgoszczy do Wielkiej Brytanii. Wtedy nie latał jeszcze samolot do Dublina, gdzie do dziś mieszka moja koleżanka, więc miałam przesiadkę na lotnisku Londyn Stansted. Dlaczego w ogóle o tym wspominać? Bo nie zapomnę chłopaka obok mnie na fotelu, który przeżył muskuły w koszulce z napisem: „Ostatni gasi światło”. Król życia mówiący: „Pa, pa, Polsko”...

Wymowne, bo wtedy bezrobocie w naszym kraju sięgało ponad 15 proc. Trudno się dziwić, że szczytowy okres migracji zarobkowej przypadł właśnie na lata 2006-2007, kiedy to w Anglii mieszkali i pracowali ponad milion naszych rodaków.

„Bałem się powrotu, ale to była słuszną decyzją”

Obecny trend jest odwrotny. Dziś Polacy opuszczają United Kingdom. Z najnowszych danych GUS wynika, że w ostatnich latach z Wielkiej Brytanii wróciło do Polski ponad 130 tys. rodaków. Po latach żegnają też Irlandię, Holandię, Niemcy, Skandynawię czy nawet USA i Australię. Emigracja zweryfikowała ich marzenia o rajach za granicą?

Ostatnie dane regionalne GUS, dotyczące powrotów do Kujawsko-Pomorskiego, są z 2024 r., kiedy wróciło tu 699 osób, głównie z Anglii, Niemiec, Holandii i Irlandii. Wyjechało mniej, bo 461.

W mediach społecznościowych powstaje coraz więcej tzw. grup wsparcia dla powracających do Polski. Łatwo nie jest, bo tutaj żyjemy teraz w innym świecie niż ten, z którym się przed laty pożegnali. Najgorzej podjąć taką decyzję, gdy za granicą urodziły się dzieci, chodzą tam do szkoły, czy też mieszanym małżeństwem. Jednak i takie rodziny decydują się na powrót.

Znają świetnie język angielski, ale czy to dziś wystarczy, żeby w Polsce dostać dobrą pracę, gdy wiele osób tutaj też zna języki? Niektórzy wracają ze zwierzętami.



Wielka Brytania była głównym celem polskiej emigracji zarobkowej po wejściu Polski do UE, gromadząc ponad milion Polaków. Obecnie trend się odwrócił

O co pytają nasi emigranci? Od dłuższego czasu obserwuję grupę „Powrót z emigracji do Polski”, skąd podzielę się kilkoma spostrzeżeniami.

Pani Anna: „Mam 49 lat. Planuję powrót z UK po ponad 20 latach, mam 3 angielskie dyplomy (Bsc Psychologia, mgr odżywiania i mgr dietetyki), czy mam w Polsce szanse na znalezienie pracy, niekoniecznie w zawodzie?”

Pani Joanna: „Ja mam dwa kierunki studiów i dyplomy z Food Technology z Australii. Niestety, w Polsce nie mogę znaleźć pracy w zawodzie, w ogóle nie akceptują moich studiów i praktyki zdobytej w Australii i UK. Prowadzę działalność, ale zupełnie nie jest związana z zawodem. I te mi pięćdziesiątka stuknęła”.

Pani Ewa: „Po 15 latach chciałam wrócić do kraju. Mam partnera Brytyjczyka, chcemy wziąć ślub w Polsce zaraz po przyjeździe. Nie wiem, od czego zacząć, żeby ogarnąć mu pobyt na stałe. Mamy dwójkę dzieci z podwójnym obywatelstwem”.

Pani Magda: „To była najgorsza moja decyzja w życiu, że przed laty wyjechałam do Anglii, ale tutaj urodziłam dzieci. Synek ma dwa lata, a córka kończy szkołę. Czekamy na wakacje, Zuzia na studia pójdzie już w Polsce. Nie mogę się docze-

kać. Mam tak dość drożyzny, deszczu i wykładzin śmierzdzących wilgocią w wynajmowanym 100-letnim domu. Mam nawet dość podwójnego kranu”.

Pan Tomasz: „Od ponad 20 lat przebywam na obczyźnie, Polskę odwiedzam z reguły na kilka tygodni w roku. Jakies 10 lat temu zacząłem zastanawiać się nad powrotem i do dzisiaj pozostaje to raczej, niestety, marzeniem ściętej głowy. Od kąd pojawiła się myśl o powrocie, mam wrażenie, że w Polsce jest z roku na rok coraz gorzej. Mam na myśli aspekt finansowy – ceny i zarobki. Wiadomo, „morza szum, ptaków śpiew, złota plaża pośród drzew” i tym podobne klimaty to jest to, za czym wszyscy tęsknimy. Czytając Wasze posty, zazwyczaj ludziom, którym udało się powroty. U mnie zanoszę, niestety, takie szczęście dopiero na emeryturze. Ale poczekam, warto. Pozdrawiam”.

Pani Wioletta: „Mam 13-letnią córkę i 14-letniego syna, którzy nie chcą wracać. Twierdzą, że dla nich nasz powrót, rodziców, to dla nich emigracja do kraju, który znają tylko z wakacji raz w roku. Chyba poczekamy z mężem jeszcze z 10 lat i wrócimy, jak dzieci się usamodzielnia. Jednak chciałabym poznać opinie osób, które wyjeżdżają mimo sprzeciwu dzieci. Jak one sobie poradziły

w Polsce? Może sobie nie poradziły i wróciliście z powrotem? Co ich przekonało do Polski? Nadmienię, że oboje płynnie mówią po polsku, ale nie piszą i nie czytają w tym w języku”.

Pan Rafał: „8 miesięcy temu wróciłem do Polski z UK po 13 latach. Mam 35 lat, jestem singlem, ze średnim wykształceniem technicznym. Odłożyłem za granicą wystarczająco na wkład własny do kredytu hipotecznego na średniej wielkości mieszkanie. Z UK przywiozłem też ze sobą motocykl. Certyfikat kompetencji z tego, czym się zajmuję oraz bardzo zamierzam wziąć kredyt hipoteczny i iść na swoje. Chociaż biurokracja w Polsce jest nadal dosyć dużym problemem, to w urzędach spotykam uprzejmych, rzetelnych ludzi, którzy chcą pomóc. Ani razu przez tych 8 miesięcy nie spojrzałem wstecz z żalem. Bałem się powrotu, ale okazał się słuszną decyzją. Jasne, tęsknię za pewnymi miejscami i osobami w UK, ale nie za życiem tam. W Polsce jest bezpiecznie,



Polacy wyjechali do Irlandii głównie po 2004 r., po wejściu Polski do UE, tworząc tam największą mniejszość narodową

czyściej, spokojniej. Przede wszystkim jestem u siebie, wśród swoich. Asamoty nie przestały latać. Zawsze mogę polecieć odwiedzić starych znajomych i miejsca, za którymi tęsknię”.

Mają rodzinę w Polsce, ale przyjaciół za granicą

Według Tomasza Marcysiaka, socjologa, profesora a Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu, dla części emigrantów Polska istnieje w pamięci z lat 90., początku UE, biedniejsza, wspólnotowa, bardziej przewidywalna kulturowo: - Tymczasem wracają do kraju bardziej indywidualistycznego, cyfrowego, droższego, mniej religijnego niż kiedyś, więcej spolarzowanego politycznie i przede wszystkim z innym rynkiem pracy i stylem życia. Można to nazwać „odwróconym szokiem kulturowym”, ponieważ powrót bywa trudniejszy niż emigracja. Dla osób wyjeżdżających w wieku 20-30 lat Polska pozostaje ojczyzną. Dla ich dzieci, urodzonych w Anglii, Irlandii czy Holandii, ojczyzna bywa bardziej skomplikowana. Nadal mają polskie nazwisko, ale myślą po angielsku. Mają rodzinę w Polsce, ale przyjaciół za granicą. Jeżeli nastolatek wraca do polskiej szkoły po latach w innym systemie edukacyjnym, to ma często ogromny stres, co może być ważniejszym czynnikiem procesu reemigracji niż zarobki rodziców.

Stąd szukanie wsparcia instytucjonalnego w grupach pomocowych w mediach społecznościowych – komentuje prof. Marcysiak. Mówi, że pewnym sensie takie nieformalne grupy są bardziej pomocne w adaptacji niż rodzina czy lokalna społeczność. Według danych GUS, około 1,5 mln Polaków nadal przebywa za granicą czasowo. W 2024 r. do Polski na stałe wróciło ok. 19,5 tys. osób, co było wzrostem o około 30 proc. względem roku wcześniejszego: - Choć jest to zauważalny trend, nie oznacza jeszcze masowego exodusu. Warto zauważyć, że na przykład w przypadku Niemiec pierwszy raz od ponad 25 lat wraca więcej osób, niż wyjeżdża. Niestety, nie ma jeszcze dokładnych danych o dzieciach migrantów, małżeństwach mieszanym czy trwałości powrotów. Tu widzę raczej miejsce dla badań. Sądzę, że nowy uczeń w szkole nie jest już dziś takim egzotycznym wydarzeniem, a to za sprawą dzieci z Ukrainy, które już od kilku lat z powodzeniem asymilują się z polskimi rówieśnikami. To, kto zostanie na dłużej lub na stałe, jest pytaniem otwartym. I pewnie dopiero za kilka lat będziemy mogli powiedzieć więcej o skuteczności organizowania się w nieformalne grupy na portalach społecznościowych i rzeczywistym efekcie reemigracji – podsumowuje socjolog. ©©

TAK POSŁOWIE WYDAJĄ NASZE PIENIĄDZE

Kilometrówki to nie wszystko. Za pieniądze polskiego podarnika posłowie i senatorowie m.in. wynajmują samochody i... kupują kody SMS

Norbert Zietał

Posłowie i senatorowie mogą korzystać z ryczałtu na prowadzenie biur parlamentarnej. W 2025 r. wynosił on około 23,3 tys. zł miesięcznie (279 720 zł rocznie), a od 2026 r. został zwiększony do 25 tys. zł miesięcznie. Środki te mogą być przeznaczane m.in. na wynajem lokalu, pensje pracowników, sprzęt biurowy czy koszty przejazdów związanych z wykonywaniem mandatu.

Każdego roku posłowie i senatorowie, oprócz oświadczenia majątkowego, składają również rozliczenie z wydatków ryczałtu na prowadzenie biura poselskiego (senatorskiego). Najgorętsze dyskusje dotyczą kilometrówek i w ogóle podróży parlamentarzystów. Jak wiadomo, bezpłatnie korzystają z transportu publicznego i firm, z którymi Kancelaria Sejmu ma podpisane umowy, np. na przeloty LOT-em. Kilometrówki dotyczą poruszania się posłów czy senatorów głównie po swoim okręgu wyborczym.

38 966 złotych to średnia kwota, jaką podkarpaccy parlamentarzyści wydali w 2025 roku na przejazdy samochodem swoim lub innym w ramach kilometrówki. Oznacza to, że każdy, w ramach tego limitu, w ciągu ubiegłego roku pokonał autem 34 tys. km (zakładając, że jeździ pojazdem z mocniejszym silnikiem, o pojemności ponad 900 ccm).

Największa kilometrówka na Podkarpaciu wyniosła prawie 49 tys. zł, najmniejsza 0 zł

Jak z przejazdów rozliczają się parlamentarzyści? Upraszczając sprawę, do 1500 km miesięcznie praktycznie bez żadnej, większej kontroli. Powyżej tego limitu trzeba dokładniej wykazać podróże. Część parlamentarzystów znalazła sposób na większe wydatki związane z podróżami. Chodzi o długoterminowy wynajem samochodu. Forma takiego korzystania z auta staje się coraz popularniejsza wśród posłów i senatorów. W zależ-

ności od umowy, w cenie najmu mogą być zawarte wszystkie usługi związane z eksploatacją samochodu, w tym wydatki na paliwo.

Wśród podkarpaccich parlamentarzystów największą kilometrówkę w 2025 roku miał Kazimierz Gołojusz (Prawo i Sprawiedliwość). W rozliczeniu wpisał kwotę 48 963,50 zł, co odpowiada ok. 42,5 tys. km. Sześciu innych parlamentarzystów wpisało 48 tys. lub nieco więcej:

- Piotr Babinetz (PiS) - 48 300 zł,
 - Michał Połuboczek (Konfederacja) - 48 300 zł,
 - Teresa Pamuła (PiS) - 48 058,5 zł,
 - Andrzej Zapałowski (Konfederacja) - 48 tys. zł,
 - Mieczysław Golba (PiS) - 48 tys. zł.
- Kolejnych jedenaścioro podkarpaccich parlamentarzystów powyżej 40 tys. zł. Czterech parlamentarzystów wpisało kwoty mniejsze niż 20 tys. złotych. To:
- Krzysztof Sobolewski (PiS) - 17 077,5 zł,
 - Ewa Leniart (PiS) - 13 915 zł,
 - Rafał Weber (PiS) - 10 206,25 zł.

Na samym końcu „rekordzista” kilometrówek, ale w od-

wrotnej kolejności. Poseł Marcin Warchoł (PiS), który wpisał 0 zł. To prawdopodobnie jedyny taki wynik w Polsce.

Długoterminowy wynajem samochodów coraz popularniejszy

Czy to oznacza, że poseł Warchoł nie płacił pieniędzmi podatników (jak inni parlamentarzyści) na podróże służbowe? Nie. Znalazł się, podobnie jak siedmiu innych posłów i senatorów z Podkarpacia, w gronie tych, którzy mają samochód w wynajmie długoterminowym.

To zyskująca coraz większą popularność w Polsce (wśród firm, instytucji, ale również osób prywatnych) forma posiadania samochodu. Dlaczego? Przede wszystkim wygoda. W jednej cenie i comiesięcznej racie jest opłata za używanie samochodu, serwis, ubezpieczenie itp. W zależności od umowy może być w niej zawarty również koszt paliwa (użytkownik otrzymuje kartę paliwową i przy jej pomocy kupuje paliwo). Nie wiemy, jakie umowy wynajmu długoterminowego zawierają posło-

wie (czy jest w nie wliczony koszt paliwa), bo nie ma tego w oficjalnie publikowanych oświadczeniach.

Poseł Warchoł za wynajem auta w 2025 roku zapłacił 48 115,46 zł.

Samochody wynajmowali również:

- Tadeusz Chrzan (PiS), który zapłacił za to 48 921,16 zł. Do tego wpisał również 37 tys. zł kilometrów. Razem daje to 85 921,16 zł,
- Zdzisław Gawlik (Koalicja Obywatelska) za wynajem zapłacił 42 958,68 zł plus 47 302,95 zł kilometrówki. Daje to łącznie 90 261,63 zł. To największa suma wśród podkarpaccich parlamentarzystów, związana z wydatkami na przejazdy,
- Marek Rząsa (KO) z tytułu najmu wpisał 44 601,72 zł plus 40 135 zł kilometrówki i jeszcze 580 złotych za taksówkę, co łącznie daje 85 316,72 zł,
- Joanna Frydrych (KO) za wynajem auta zapłaciła 36 922,38 zł, plus 47 150 zł kilometrówki. Łącznie 84 072,38 zł,
- Teresa Pamuła (PiS) za wynajem auta zapłaciła 35 303,19 zł plus 48 058,5 zł kilometrówki. Razem 83 361,69 zł,

- Bartosz Romowicz (Polska 2050) za wynajem samochodu zapłacił 30 349,56 zł, kilometrówka 38 873,5 zł, taksówki 950,97 zł. Razem 70 174,03 zł,
- Elżbieta Burkiewicz (Polska 2050) 12 003,28 zł za wynajem auta, 41 227,5 zł z kilometrówki. Łącznie 53 230,78 zł.

Część parlamentarzystów w rozliczeniu wpisuje opłaty za przejazd autostradami i parkingi.

Sporo kontrowersji budzi korzystanie z posłów z wynajmu auta i kilometrówki. Dlatego od 2026 r. mocno ograniczono możliwość łączenia kilometrówki z długoterminowym wynajmem auta. Wcześniej poseł mógł praktycznie jednocześnie wynajmować samochód z pieniędzy biura poselskiego i dodatkowo rozliczać pełną kilometrówkę za jazdę tym autem. Po zmianach wprowadzono kilka nowych zasad. Przy najmie długoterminowym uznano, że większość kosztów eksploatacji jest już zawarta w racie najmu, dlatego poseł może rozliczyć tylko część (40 proc.) kilometrówki odpowiadającą kosztowi paliwa.

Nasze pieniądze idą też na wynagrodzenia pracowników biur, medale i kody SMS

Na co jeszcze wydają nasze pieniądze posłowie i senatorowie z Podkarpacia w ramach przysługującego limitu na prowadzenie biur poselskich? Najwięcej na wynagrodzenia dla pracowników w ramach umowy o pracę. Prawie każdy wykazał wydatki na cel w wysokości ponad 100 tys. zł (jedna trzecia rocznego limitu wydatków). Pracownicy zatrudniani byli również (nie przez wszystkich) na umowę o dzieło lub zlecenie. Tutaj wydatki dochodziły do kilkudziesięciu tys. zł rocznie.

Wśród innych wydatków są m.in. wynajem biura, materiały biurowe, sprzątanie, zakupy sprzętu itp.

Ciekawie robi się przy ostatniej rubryce: wydatki inne (tutaj wpisywane jest również wynajem samochodu).

Poseł Warchoł wydał 1000 zł na flagi, posłanka Burkiewicz 680 zł na usługę fotograficzną, posłanka Pamuła 130,8 zł na kody SMS, poseł Dziedzic 369 zł na usługę fotograficzną. Poseł Kuchciński wpisał 3 440 zł na zakup medali i 330 zł na kupno flag i fotogram. Posłanka Kurowska wpisała 3 600 zł za aktualizację materiałów wideo. Poseł Rząsa 2 400 zł za aktualizację materiałów wideo. Posłanka Schmidt 53 153,25 zł za obsługę multimedialną + 3 600 zł za usługę VideoParlament.pl. Poseł Zapałowski 702,49 zł wydał na materiały patriotyczne, 349 zł za usługi medialne i aż 2 884,11 zł za miejsce parkingowe.

Ciekawe jest rozliczenie posła PiS Zbigniew Ziobry, który zbiegł przed polskim wymiarem sprawiedliwości (aktualnie jest w USA), ale zatrudnia w swoim biurze poselskim w Rzeszowie osoby na umowy zlecenia i o dzieło i na ten cel w 2025 r. wydał 186 370,3 zł. W pozycji kilometrówki wpisał 45 521,80 zł. Na taksówki wydał 3 374,54 zł (to rekord wśród podkarpaccich posłów).



Tematem dyskusji są zarówno wysokie kwoty rozliczeń, jak i pytania o granice korzystania z publicznych pieniędzy

FOT. ADAM JANKOWSKI

PODRÓŻE

Egipt? Nie lepiej odwiedzić Wietrzychowice na Kujawach?

Ze wszystkich zadziwiających turystycznych atrakcji, które Aleksandra i Grzegorz Koper zgromadzili w tomie „Cuda niewidy. Alternatywne wędrówki po Polsce”, Wietrzychowice na granicy Wielkopolski i Kujaw zadowolą każdego. Niby wieś jak każda inna – niecałych 200 mieszkańców, pola, trochę lasów. Ale właśnie te lasy są ważne, bowiem kryją rezerwat archeologiczny, konkretnie cmentarzysko szkieletowe. Zostało wzniesione przez plemiona pasterzy i rolników, zamieszkujących te tereny prawie 6 tys. lat temu.

Do czego służyły?

Antenaci dzisiejszych Wietrzychowiczów stawiali swe imponujące grobowce, nazywane też kopcami kujawskimi, z wielkim upodobaniem. Jak upierają się archeolodzy, było to skutkiem systemu wierzeń religijnych.

Nasypy, w kształcie wydłużonego trójkąta, nierzadko dochodzące do 150 m długości, 6,5–10 m szerokości (w części czołowej) i 2 m wysokości, okładane były głazami i większymi kamieniami, których masa w partii szczytowej sięgała 7–10 ton; zaś w miarę zniżania się grobowca kamienie były coraz mniejsze.

Dzięki temu nie obsuwały się, a budowle owe mogły przetrwać tysiąclecia. W partiach czołowych budowli występują przerwy w obstawie kamiennej. Były to zapewne wejścia do drewnianych komór przeznaczonych na odprawianie obrzędów.

Dlaczego tylko mężczyźni?

„Owe dziwne kopce – piszą małżonkowie Koper – są wyższe od przeciętnego dorosłego człowieka, a ich długość podsuwa myśl, że musiały powstać przy udziale mocy nie z tego świata”.

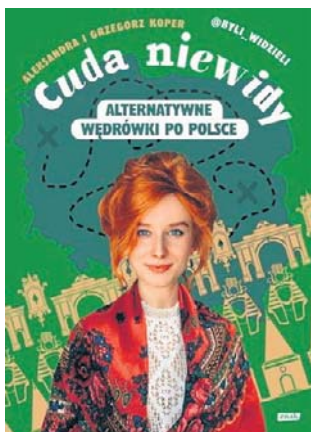
No bez przesady, badacze dowodzą, że nie trzeba tu nadmiernie mnożyć bytów. Transport budulca, z uwagi na rozmiar i ciężar kamiennych bloków, odbywał się zapewne wołami. Co ciekawe, w grobach pochowani byli wyłącznie mężczyźni. Badania wykazały, że były to pochówki pojedyncze, choć spotyka się przypadki znalezienia dwóch mężczyzn pochowanych w tym samym czasie.

Zmarłych układano w pozycji na wznak. Głowy nieboszczyków posłusznie skierowane były do czoła grobowca.

Zdumiony Oskar Kolberg

Do Wietrzychowic pielgrzymowały od stuleci tłumy ciekawskich. Oskar Kolberg, etnograf, encyklopedysta, folklorysta, a nierzadko nawet kompozytor, opisał swoje wrażenia z pobytu na Kujawach w rozdziale „Żale”, w tomie „Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce” z 1869 r.

Dlaczego żale? Nie chodzi o stan emocjonalny uczonego, lecz nazwę, jaką XIX-wieczni mieszkańcy nadali tajemniczemu grobowcom – „żalki”. Kolberg nie był przesadnie uczuciowy, ale widać wrażenie, jakie zrobili na nim ludzie sprzed tysięcy lat zmotywani do tego, by przekopywać tysiące metrów sześciennej ziemi i transportować setki wielkich głazów. Trudno mu się dziwić, a co potwierdził każdy odwiedzający Wietrzychowice. **margra**



Aleksandra i Grzegorz Koper, „Cuda niewidy. Alternatywne wędrówki po Polsce”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 64,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

SANDRA KUBICKA

Wyprawiła przyjęcie

Choć w marcu modelka rozwiodła się z Aleksandrem Milwim-Baronem, to musi dzielić się z nim opieką nad ich wspólnym dzieckiem. Kilka dni temu mały Leonard obchodził drugie urodziny. Rodzice nie celebrowali jednak tej chwili razem. Sandra wyprawiła chłopcu przyjęcie na raneczku z takimi atrakcjami, jak głaskanie alpaka, przeciąganie liny czy wata cukrowa. Nie brakowało też tematycznej ścianki i tortu ze zwierzętami i traktorem. Baron z kolei zorganizował synowi dzień w parku rozrywki. Najpierw pochwalili się jednak prezentem, jaki wręczył Leosiovi, czyli miniskuterem Vespą. Następnie zrelacjonował ich wspólną zabawę. U taty dwulatek również miał tort – też z motywem farmy.

KATARZYNA CICHÓPEK

Pokazała wnętrza

Na początku grudnia ubiegłego roku Kasia Cichopek i Maciej Kurzajewski kupili luksusową posiadłość pod Warszawą. Przez kilka ostatnich miesięcy trwał w niej remont. Wokół znajdują się wysokie drzewa, które zapewniają prywatność. Sam budynek ma nowoczesną, prostą formę i duże okna, dzięki którym wnętrza są pełne światła. Teraz Cichopek podzieliła się w sieci nagraniem, na którym pokazała pokoje, kuchnię i łazienkę. Największe wrażenie robi duża wanna ze złotymi kurkami. Celebrytka postawiła na jasną kolorystykę oraz eleganckie akcenty, które podkreślają przestronność domu. Wnętrze posiadłości jest minimalistyczne, ale jednocześnie przytulne.

MARCELA LESZCZAK

Zeszła z leków

Ostatnie miesiące przyniosły modelce rewolucję w jej życiu prywatnym. Najpierw po wielu latach burzliwego związku rozstała się z Michałem Koterskim, a potem znalazła nową miłość u boku biznesmena z Gdyni. W minionym tygodniu Leszczak obchodziła 34. urodziny i z tej okazji zamieściła bardzo osobisty wpis na Instagramie. „Po pięciu latach walki z ciągłymi lękami



Magda Gessler – pewnie nieoczekiwanie dla samej siebie – trafiła do reklamy amerykańskich demokratów

i depresję zeszałam całkowicie z farmakoterapii i jestem wolna od dziewięciu dni. Nigdy nie miałam w to wiary, że mi się uda! Zanim do tego doszło, musiałam wprowadzić bardzo dużo zmian w swoim życiu, które były również bolesne” – napisała.

IZABELA JANACHOWSKA

Dostała skrzydeł

Celebrytka poinformowała za pośrednictwem swego Instagrama, że jest w ciąży. Zamieściła nagranie, na którym widać zdjęcie z USG i podpisała je „Czekamy na ciebie”. Będzie to owoc jej związku ze starszym od niej o 27 lat milionerem Krzysztofem Jabłońskim. Para ma już syna – siedmioletniego Christophera Alexandra. Janachowska zdążyła udzielić pierwszego wywiadu po ogłoszeniu dobrej nowiny. Odwiedziła „Dzień dobry TVN” i spytana jak się czuje, powiedziała: „Świetnie. Mam poczucie, że ta ciąża i ogrom miłości, który dostaję od bliskich, dosłownie dodają mi skrzydeł.

MAGDA GESSLER

Popiera demokratów

Najsłynniejsza polska restauratorka ma wielu przeciwników i zwolenników. Do tych drugich okazują się teraz należeć... amerykańscy demokraci. Oto bowiem Gessler pojawiła się na jednej z rolek, które trafiły na oficjalne konto partii na Tik-

Toku, które ma sześć milionów obserwatorów. Na wideo użyto popularnej czołówki do „Kuchennych rewolucji”, w której Gessler steruje lewitującymi w powietrzu nożami. Niżej możemy przeczytać podpis, nawiązujący do zbliżających się wyborów śródkresowych, odbywających się w USA zawsze w połowie kadencji prezydenta: „To Amerykanie, gdy w listopadzie odsuną od władzy zgrzybiałych republikanów”.

AGNIESZKA KACZOROWSKA

Zasiądzie w jury?

W minionym sezonie celebrytka brała udział w „Tańcu z gwiazdami” ze swym obecnym ukochanym – aktorem Marcinem Rogacewiczem. Niestety: nie udało im się zachwycić jurorów ani zdobyć sympatii widzów. Na odchodne nie pożegnali się z resztą ekipy, a oburzony aktor poskarżył się na rzekomo złe traktowanie przez współzawodników. Wyruszyli potem w Polskę z tanecznym spektaklem „Siedem” – i właśnie trasa ta dobiegła końca. W rozmowie z Kozaczką para zapowiedziała, że niebawem poinformuje o nowościach w swym życiu. Kiedy reporterka zapytała czy Kaczorowska wróci do „Tańca z gwiazdami”, jej partner zasugerował: „Byłabyś świetną jurorką”. Potem puścił oczko do produkcji, sugerując, że jego ukochana nie zmieniła numeru telefonu.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja bliskim relacjom i spokojnym rozmowom. Horoskop dzienny radzi zadbać o własny komfort.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność pomoże ci rozwiązać trudny problem. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że wieczór przyniesie bardzo miłe zaskoczenie...

Baran (21.03 - 19.04)

Obowiązki pójdą dzisiaj sprawniej niż zwykle. Horoskop dzienny na piątek stanowczo radzi uważać jednak na zbyt impulsywne reakcje.

Byk (20.04 - 20.05)

Niespodziewane spotkanie poprawi nastrój. Horoskop dzienny wróży, że wieczorem znajdziesz czas na relaks.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Dobra energia doda ci motywacji. Horoskop na dziś mówi, że ktoś doceni twoje zaangażowanie i cierpliwość.

Rak (22.06 - 22.07)

Korzystny dzień na zakupy i ważne decyzje. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by unikać plotek oraz niepotrzebnego napięcia.

Lew (23.07 - 22.08)

Spokojne podejście pomoże rozwiązać problem. Horoskop dzienny bardzo wyraźnie wróży, że wieczór sprzyja dobrym wiadomościom.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja pewność siebie doda Ci wiary we własne możliwości. Horoskop na dziś mówi, że warto zaufać własnej intuicji mocno i pójść za ciosem.

Waga (23.09 - 22.10)

Dzień sprzyja odpoczynkowi i porządkom. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że wieczorem pojawi się ciekawa okazja towarzyska.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nowe pomysły poprawią humor. Horoskop dzienny wróży, że ktoś bliski poprosi cię o wsparcie i rozmowę.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Czeka cię udana rozmowa i drobny sukces finansowy. Horoskop na dziś to wskazówka, by unikać pośpiechu oraz zbędnych sporów.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Energia będzie sprzyjać podejmowaniu decyzji. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że wieczór przyniesie dobrą wiadomość.

ALGORYTMY „TRESUJĄ” DZIECI

Terapeuta uzależnień, publicysta i autor książki „Enter i znikasz. Złowieni przez algorytmy” alarmuje, że nowe technologie coraz silniej wpływają na psychikę dzieci i relacje rodzinne

PAP

Dziecko siedzi obok rodziców, ale mentalnie mieszka już w TikToku czy świecie gier – powiedział PAP terapeuta uzależnień Daniel Dziewit. Ekspert ocenił, że współczesne technologie projektowane są tak, by „tresować” użytkowników, uzależniać i osłabiać ich zdolność koncentracji oraz budowania relacji.

Dziecko mieszka w TikToku

Terapeuta uzależnień, publicysta i autor książki „Enter i znikasz. Złowieni przez algorytmy” Daniel Dziewit alarmuje, że nowe technologie coraz silniej wpływają na psychikę dzieci i relacje rodzinne. W rozmowie z PAP ocenił, że media społecznościowe oraz algorytmy „tresują” użytkowników i prowadzą do uzależnień, porównywalnych z innymi nałogami.



Terapeuta: – – Smartfon powinien być dodatkiem do życia, a nie centrum dowodzenia człowiekiem

Zdaniem Dziewita problem nie dotyczy wyłącznie czasu spędzanego przed ekranem. Jak podkreślił, cyfrowy świat zmienia sposób myślenia młodych ludzi, osłabia koncentrację, ogranicza relacje społeczne i wypiera aktywność w realnym świecie. – Dziecko siedzi obok ojca czy matki na kanapie,

ale mentalnie już dawno mieszka w TikToku, Discordzie albo w świecie gier komputerowych – wskazał rozmówca PAP.

Boimy się stawiać granice

Autor krytycznie ocenił również postawę części rodziców i szkół. Według niego

wielu dorosłych „boi się wychowywać”, stawiać granice i egzekwować zakazy związane z korzystaniem z telefonów czy internetu. Zwrócił uwagę, że szkoły często same zachęcają dzieci do korzystania z komunikatorów i platform społecznościowych bez odpowiedniego nadzoru dorosłych.

– Część szkół zachowuje się dziś jak darmowi naganiacze wielkich korporacji technologicznych. Proszę sobie wyobrazić sytuację: druga klasa szkoły podstawowej, a nauczycielka zachęca dzieci do zakładania grupy na WhatsAppie. Dzieci robią to bez żadnego dorosłego administratora i potem wszyscy są zdziwieni, że pojawia się hejt, przemoc, pornografia albo poniżanie słabszych – stwierdził autor książki „Enter i znikasz. Złowieni przez algorytmy”.

Dziewit opisał przypadki agresywnych reakcji dzieci po ograniczeniu dostępu do internetu i smartfonów. Jak zaznaczył, w jego praktyce poja-

wiają się sytuacje, gdy młodzi ludzie reagują „jak człowiek na głodzie narkotykowym”. – Rodzice wyłączają internet, a dziecko wpada w furję – podkreślił.

W rozmowie z PAP terapeuta wskazał również na skutki społeczne i kulturowe rozwoju technologii. Ostrzegł przed utratą zdolności koncentracji, zanikiem czytelnictwa i uzależnieniem od natychmiastowej gratyfikacji. Skrytykował też bezrefleksyjne oddawanie kolejnych obszarów życia pod kontrolę platform cyfrowych i sztucznej inteligencji.

Technologia staje się nową religią

Mocno odniósł się także do roli Kościoła i religii w cyfrowej rzeczywistości. Zdaniem Dziewita nawet instytucje oparte przez wieki na skupieniu, ciszy i relacji twarzą w twarz zostały „wciągnięte w cyfrowy wir”.

– Technologia zaczyna stać się nową religią współcze-

snego świata. Daje natychmiastową odpowiedź, natychmiastową gratyfikację i poczucie kontroli – ocenił. Przywołał sytuację z komunii, podczas której – jak zrelacjonował – większe emocje niż Biblia i medalik wzbudził elektroniczny zegarek podarowany dziecku.

Wspomniał też o księdzu odpisującym SMS-em podczas spowiedzi. – Jeśli nawet instytucje, które przez wieki były oparte na refleksji i relacji twarzą w twarz, zaczynają funkcjonować w logice nieustannego powiadomienia i cyfrowego bodźca, to znaczy, że problem jest znacznie głębszy, niż nam się wydaje – stwierdził terapeuta.

– Smartfon powinien być dodatkiem do życia, a nie centrum dowodzenia człowiekiem – podsumował terapeuta. Według niego użytkownicy stają się dziś dla technologicznych gigantów przede wszystkim „zasobem do eksploatacji”, a algorytmy projektowane są tak, by zatrzymać człowieka przed ekranem jak najdłużej.

REKLAMA

0011522042



30
Jubileuszowy
Rok Akademicki
WSPIA 2025-2026



WSPIA Rzeszowska Szkoła Wyższa
Uczelnia Akademicka

Studiuj w WSPIA

2026/27

Warto, naprawdę warto!

www.wspia.eu



ADMINISTRACJA

BEZPIECZEŃSTWO WĘWNETRZNE

KRYMINOLOGIA

PRAWO

TRANSPORT - SPEDYCJA - LOGISTYKA

ZARZĄDZANIE



Uniwersytet Rzeszowski
Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych

WYDZIAŁ NAUK ŚCISŁYCH I TECHNICZNYCH

Wybierz Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych Uniwersytetu Rzeszowskiego i rozwijaj się tam, gdzie nowoczesna wiedza, praktyczne umiejętności i doświadczenie wspierają rozwój kompetencji przyszłości. Sprawdź, jakie kierunki możesz u nas studiować:

Informatyka

Informatyka i ekonometria

Inżynieria materiałowa

Matematyka

Mathematics (studia w języku angielskim) – nowość

Mechatronika

Optometria

Systemy diagnostyczne w medycynie

Sztuczna inteligencja – nowość

Zarządzanie, materiały i technologie w energetyce – nowość

Rozwijaj się i wybierz studia II stopnia:

Fizyka

Informatyka

Inżynieria materiałowa

Matematyka

Mechatronika

Optometria – nowość | kształcenie rusza od lutego 2027 roku!

I tura rekrutacji na studia rusza już 1 czerwca i potrwa do 10 lipca.

Zrekrutuj się TUTAJ (<https://rekrutacja.ur.edu.pl/Default.aspx>)

W roku akademickim 2026/2027 Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych UR uruchamia nowe kierunki studiów, które odpowiadają na dynamiczne zmiany gospodarcze oraz rosnące zapotrzebowanie na wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Nowe propozycje dydaktyczne zostały przygotowane w oparciu o aktualne trendy technologiczne, ścisłą współpracę z otoczeniem społeczno-gospodarczym oraz kierunki rozwoju regionalnych inteligentnych specjalizacji województwa podkarpackiego. Wśród nowości znalazły się:

Sztuczna inteligencja

Zarządzanie, materiały i technologie w energetyce

Mathematics | **Rekrutacja trwa od 2 marca 2026 r. do 25 września 2026 r.**

Poznaj nasze nowe propozycje i wybierz kierunek dla siebie!

Chcesz wiedzieć, co dzieje się u nas na co dzień?

Zajrzyj na nasze media społecznościowe:

Facebook: Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych UR

Instagram: wnst_ur

Kontakt:

Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych

ul. prof. Stanisława Pigonia 1, 35-310 Rzeszów | Budynek A0

e-mail: wnst@ur.edu.pl | tel.: 17 851 85 31

ZARZĄDZANIE, MATERIAŁY I TECHNOLOGIE W ENERGETYCE

Wybierz Zarządzanie, materiały i technologie w energetyce
na Wydziale Nauk Ścisłych i Technicznych

Chcesz mieć realny wpływ na to, jak będzie wyglądał świat za 10 lat? Wybierz kierunek, który łączy konkretną wiedzę inżynierską z kompetencjami w zakresie zarządzania.

Już na starcie możesz zdecydować, w którym kierunku poprowadzisz swoją karierę, wybierając jedną z naszych specjalności:

- **Fotowoltaika i ogniwa cienkowarstwowe** – wejdź w świat najnowocześniejszych technologii pozyskiwania energii ze słońca. Dowiedz się, jak projektować, wdrażać i testować rozwiązania PV.

- **Efektywność energetyczna i zrównoważone budynki** – naucz się, jak optymalizować domy i biurowce przyszłości, aby zużywały minimalną ilość energii, były inteligentne i przyjazne dla środowiska.

Czego nauczysz się w praktyce?

Zapomnij o nudnej teorii. U nas wejdiesz do nowoczesnych laboratoriów, gdzie sprawdzisz, jak działają inteligentne sieci (Smart Grids) i jak projektować systemy, które oszczędzają energię i pieniądze.

Nauczmy Cię obsługi profesjonalnego oprogramowania inżynierskiego, ale też zarządzania projektami i ludźmi. Dowiesz się, jak zbudować ogniwo fotowoltaiczne, przeprowadzić audyt energetyczny i jak poruszać się w świecie „zielonego” biznesu. Nasi absolwenci to poszukiwani na rynku specjaliści z zakresu inżynierii materiałowej, kontroli jakości, odnawialnych źródeł energii, projektowania systemów niskiemisyjnych, zarządzania energią i efektywności w dużych zakładach produkcyjnych.



SZTUCZNA INTELIGENCJA

Sztuczna inteligencja

– zdobądź praktyczne umiejętności i buduj inteligentne rozwiązania przyszłości!

Dołącz do najbardziej dynamicznego kierunku technicznego i zostań inżynierem, który tworzy technologie zmieniające rzeczywistość! Sztuczna inteligencja na UR to nowoczesne studia informatyczne stworzone dla pasjonatów nowych technologii, programowania i analizy danych. Jeśli lubisz logiczne myślenie i chcesz rozwiązywać realne problemy współczesnego świata, to idealne miejsce dla Ciebie. Nasi studenci zdobywają praktyczne kompetencje w projektowaniu i trenowaniu modeli uczenia maszynowego oraz sieci neuronowych. W trakcie studiów opanujesz kluczowe języki programowania, takie jak Python i C/C++, nauczysz się analizować obrazy i sygnały oraz pracować z dużymi zbiorami danych w chmurze obliczeniowej. Co nas wyróżnia? Jako student będziesz mieć unikalną okazję realizowania projektów na klastrze obliczeniowym wyposażonym w nowoczesne karty NVIDIA H200. Większość zajęć to laboratoria i projekty zespołowe, podczas których pracujesz na rzeczywistych danych pod okiem doświadczonych ekspertów. W zależności od Twoich zainteresowań, możesz wybrać jedną z dwóch ścieżek kształcenia: **Sztuczną inteligencję w medycynie**, gdzie nauczysz się tworzyć systemy wspomagające diagnostykę i analizować dane biomedyczne, lub **Sztuczną inteligencję w przemyśle**, skupioną na rozwiązaniach dla Przemysłu 4.0, automatyzacji oraz analizie danych technicznych w branży lotniczej i motoryzacyjnej.

Po ukończeniu studiów możesz podjąć pracę jako inżynier sztucznej inteligencji lub uczenia maszynowego (ML Engineer), analityk danych, programista systemów inteligentnych czy specjalista ds. wdrażania rozwiązań AI.



MATHEMATICS

Mathematics na UR – wybór, który rozwija umysł i otwiera drzwi do międzynarodowej kariery w świecie finansów, danych i technologii

Mathematics to kierunek studiów realizowany w języku angielskim. Odpowiada on na rosnące znaczenie analizy danych i kompetencji matematycznych w gospodarce cyfrowej. Program obejmuje m.in. modelowanie matematyczne, statystykę oraz programowanie, przygotowując absolwentów do pracy w środowisku międzynarodowym.

Rozwijamy zdolność niestandardowego podejścia do problemów praktycznych, wymagających tworzenia lub adaptacji modeli matematycznych. Program realizowany w języku angielskim pozwala na biegłe opanowanie fachowej terminologii, co daje ogromną przewagę na międzynarodowym rynku pracy. Od trzeciego semestru możesz wybrać jedną z dwóch specjalności: **Data Analysis and Security** lub **Applications of Mathematics in Finance**, aby rozwijać kompetencje zgodnie ze swoimi zainteresowaniami i planami zawodowymi.

Dzięki uniwersalności wykształcenia oraz biegłości w języku angielskim nasi absolwenci znajdują zatrudnienie w międzynarodowych korporacjach, urzędach statystycznych i ośrodkach badawczych (R&D) na całym świecie.



[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: NIE MA ZWYCIEŚTWA BEZ TROSKI I TRUDU.

Krzyżówka panoramiczna

zgromadzenie zakonne

autorska uwaga

postawa, przekonanie

ciemne piwo

papieska korona

Juliusz ...-Bąndrowski

duchowny katolicki

plama po atramencie

wojskowy transporter

siepacz

rezerwa

gatunek maślaka

polska kawa zbożowa

dramat Ibsena

spożywczy lub obuwniczy

gromada antylop

obszar, okolica

wykaz, rejestr zorza poranna

rudel łodzi

przeciwnik wiga

napój z mleka kłaczy

sumy pieniędzy

część meczu siatkówki

stan zachwytu

angielski lord

ojciec Abła

hutniczy odpad

zabiedzony koń

pustelnia, samotnia

ścienne dzieło

angielski college

Franco, włoski aktor

bardzo kruchy, szlachetny metal

pies Stasia i Nel

elektroda z plusem

cenny kamień ozdobny

nadzorcza w spółce

kraj z Bagdadem

małe dziecko, skrzat

6

5

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 10 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Uśmiechnij się!

Na zakończenie wykładu z matematyki profesor pyta:
– Mam nadzieję, że wszystko jest zrozumiałe. Mamy jeszcze trochę czasu, może coś powtórzyć?
– Tak – podchwycili studenci.
– A od którego momentu?
– Od „...”



Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadnięty wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) mieszkanka Kataru lub Kuwejtu (6).
B) głos Mariusz Kwietnia lub Tomasz Koniecznego (7).
C) gryzoń hodowany przez dzieci (6).
D) psalmista lub sługa cerkiewny (4).
E) niemiecka maszyna szyfrująca (6).
F) szczególne przywileje (4).
G) zawodowo zajmuje się stryżeniem i goleniem (6).
H) dzielnica Pragi z zamkiem królewskim (9).
I) jedno z największych biur podróży w Polsce (5).
J) służył w doborowej piechocie tureckiej (7).
K) nosiło do dźwigania ciężarów (9).

Ż

A

L) urwipoleć, łapserdak (6).

Ł) dawniej polował na tura (6).

M) holenderska tancerka, rzeźkomy szpieg (4,4).

N) wyspecjalizowany pies myśliwski płoszący lisy (8).

O) załoga, zwłaszcza łodzi wioślarskiej (5).

P) szlacheckie słowo honoru (5).

R) zwój papieru lub filmu (5).

S) jesienna, deszczowa pogoda (5).

T) poruszają się w silniku (5).

U) „... – ostatni Mohikanin” (5).

W) romantycy kazali sięgać, gdzie on nie sięga (5).

Z) członek dziecięcej drużyny harcerskiej (4).

Ż) zboże na ciemny chleb (4).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: przysłowie.

Poziomo:

- 3) hazardowa gra w karty,
7) mszalny opłatek,
8) mierzy czas,
9) połowa połowy,
10) odgłos z planu filmowego,
12) rodzinne miasto Napoleona,
14) surowa ocena,
16) okres geologiczny,
19) tokujący ptak,
20) owies lub pszenica,
21) zdobi krawat,
22) handluje na jarmarku.

Pionowo:

- 1) postęp, rozkwit,
2) clou programu cyrkowego,
3) leśny pszczelarz,
4) zapasowy koń,
5) model Opla,
6) inwazja, najazd,
11) nowela Sienkiewicza,
12) reżyser „Nocy i dni”,
13) ukochany Eurydyki,
15) świecowe w piórniku,
17) święty obraz w cerkwi,
18) teatralne deski.

WIRÓWKA PANORAMICZNA

pojemnik na kłiszę

drażek akrobaty

sztuczne włosy

podatek pośredni

ujemna elektroda

cykloida lub hiperbola

ananas, ziółko

zapięcie w kształcie haczyka

Kata-ryzna, aktorka

twarzowa zasłona

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł polskiego filmu.

Duet jolek

S

E

R

C

E

M

A

T

K

I

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 12 (w obu diagramach) utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:

- dwa szeregi drzew
– rzutnik, projektor
– przysmaki, specjalizacja
– Fred, tancerz i aktor
– autor „Władcy Pierścieni”
– strofa wiersza
– gracja, zwiewność
– gra światła, mienienie się
– np. Sancho Pansa
– naszywka na rękawie podoficera
– „Przedwiośnie” lub „Lalka”
– miasto i port w Malesji

Logogryf

1

2

3

4

5

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: nazwę teleturnieju.

- 1) futro ze skór dydelfów,
2) stały znak nawigacyjny,
3) wyporność statku,
4) imię Brontë, pisarki,
5) ukochana Shreka.

2

11

7

4

14

3

10

8

6

12

9

5

13

Szyfr

Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: tytuł obrazu.

Poziomo:

- 2) wojskowa czujka,
6) czeska firma obuwnicza.

Pionowo:

- 2) na głowie czapli,
4) moneta w sakiewce.

Krzyżówka

1

2

3

4

5

6

7

Litery z pól od 1 do 7 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 1) przyzwyczajenie, nałóg,
4) Miła, amerykańska aktorka,
5) prezent dla niegrzecznych dzieci,
6) mieszkają w Atenach,
7) Buzek lub Młynarska.

Pionowo:

- 1, 2, 3) kraje Ameryki Środkowej i Południowej.

Rozwiązania

Krzyżówka A-Ż: grafitacja.
Logogryf: „Postaw na milion”.
Szyfr: „Uczta Baltazara”.
Duet jolek: „Tango Milon”.
Kryżówka z hasłem: „Sztuka kochania”.
Kryżówka panoramiczna: „Dzień dobry, wirówka panoramiczna”.

ŻUŻEL | METALKAS 2. EKSTRALIGA ŻURAWIE LECAJĄ PO PUNKTY DO PIŁY. CELLFAST WILKI PODEJMUJĄ SKORPIONY

Doyle czy Douglass? Stal z Polonią

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

Stal Rzeszów zmierzy się w Pile z Polonią i słusznie ma chrapkę na punkty. Cellfast Wilki Krosno podejmują PSŻ Hunters Poznań. Wataha u siebie nie przegrywa. Skorpiony jej niestraszne.

To już szósta kolejka. Stalowcy, przegrali na wyjazdach w Poznaniu i Rybniku oba mecze, ale liczą, że w sobotę, na Asta Arena z beniaminkiem wreszcie wygra. Nie będzie to łatwe, ponieważ Polonia u siebie jedzie dobrze, ale jeżeli Żurawie w komplecie spiszą się na miarę swoich możliwości, to powinni dać radę rywalom. Mają lepszy skład.

Poloniści mają na koncie 4 punkty; na inaugurację pokonali na swoim torze ROW Rybnik 35:31, rozjechali u siebie Moonfin Magnus Ostrów 57:32, a w piątej kolejce ulegli Polonii Bydgoszcz 31:58. Podczas dwóch ostatnich spotkań toru mówili się o przygotowaniu toru w Pile. Przyjrzała się temu Ekstraliga

Żużlowa, przeprowadziła postępowanie dyscyplinarne w związku z niewłaściwym stanem toru i na klub oraz na osoby funkcyjne nałożono kary zawieszenia na okres sześciu miesięcy w zawieszeniu na dziewięć miesięcy. Jeżeli w Pile dojdzie do przerwy w zawodach spowodowanej złym przygotowaniem toru, kara zostanie odwołana. To powinno być antidotum na ewentualne zakusy z nawierzchnią owalą.

Rzeszowianie awizują najmocniejszy skład z Joshua Pickeringiem, który po raz pierwszy wystartuje w Pile. Polonia ogłosiła skład z pięcioma juniorami, a więc dokona w nim dwóch zmian. Warto przypomnieć, że przed sezonem w sparingu Stal przegrała w Pile 44:45. Najlepiej spisali się wówczas Szczepaniak i Majewski (obaj po 8 pkt.).

POLONIA PIŁA - ZKS STAL RZESZÓW

Polonia: 9. Benjamin Basso, 10. Emil Maroszek, 11. Adrian Cyfer, 12. Bartosz Lewandowski, 13. Piotr Piotrowski-Prędkli, 14. Kacper Teska, 15. T. Jakub Musielak. Trener Norbert Kościuch.
Stal: 1. Mateusz Szczepaniak, 2. Josh Pickering, 3. Rasmus Jensen, 4. Francis Gusts, 5. Oskar Faj-



Jason Doyle, lider Cellfast Wilków w sobotę wystartuje w Grand Prix Czech w Pradze

fer, 6. Maksym Borowiak, 7. Franciszek Majewski. Menedżer Krzysztof Kasprzak.
Piła, 23 maja (sobota), godz. 14. **Sędzia:** Paweł Słupski. **Na żywo:** Canal+Sport5.

W niedzielę mecz w Krośnie. Jego ozdobą powinny być poje-

dynki Australijczyka Jasona Doyle'a, lidera Watahy oraz jego rodaka, niespełna 33-letniego Ryana Douglassa, najsukuteczniejszego obecnie zawodnika Metalkas 2. Ekstraligi, o którego zabiegają ekstraligowe firmy.

Doyle błysnął ostatnio w Danii zdobywając 17 punktów i bonusu. Wilki zastrzegły sobie start Jasona w sobotniej rundzie Grand Prix w Pradze. Oznacza to, że gdy zawody zostaną przełożone na niedzielę,

mecz zostanie odwołany. Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Wilki wystartują w takim samym składzie, jak w wysoko wygranym starciu z Polonią Piła. Najmocniejsze zestawienie awizują również goście. Z numerem 1 na plastronie wystąpi dobrze znany kibicom z Podkarpacia Dimitri Berge, który reprezentował barwy Cellfast Wilków w sezonach 2024 i 2025. Hunters PSŻ to drużyna ambitna i niebezpieczna, która będzie chciała sprawić przy Legionów niespodziankę - uważają gospodarze.

Na pewno będzie fajna jazda. CELLFAST WILKI KROSNO - HUNTERS PSŻ POZNAŃ

Wilki: 9. Luke Becker, 10. Tobiasz Musielak, 11. Robert Chmiel, 12. Marcus Birkemose, 13. Jason Doyle, 14. Radosław Kowalski, 15. Jakub Wieszcak. Trener Piotr Świderski.

Hunters PSŻ: 1. Dimitri Berge, 2. Bartosz Smektała, 3. Niels-Kristian Iversen, 4. Kacper Pludra, 5. Ryan Douglas, 6. Antoni Mencil, 7. Kamil Witkowski. Trener Eryk Józwiak.

Krosno, 24 maja (niedziela), godz. 15. **Sędzia:** Bartosz Ignaszewski. **Na żywo:** Canal+Sport5. ©©

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BIEGI

Pancerna piątka (s. 17; w Żurawicy).

BOKS

Suzuki Boxing Night (s. 20; w Mielcu).

FUTSAL

Fogo Ekstraklasa: Texom Eurobus Przemysł - Piast Gliwice (s. 15).

PIŁKA NOŻNA

Kobiety - Orlen 1 liga: Resovia - Polonia Środa Wielkopolska (s. 12). **2 liga:** Sokół Kolbuszowa Dolna - Dąb Zabierzów Bocheński (s. 12). **3 liga:** Izolator Boguchwała - Targowianka Targowisko (n. 14.30), Stal Łańcut - Beniaminek Krosno (n. 17.30).
Mężczyźni - Betclit 1 liga: Stal Mielec - Polonia Bytom, GKS Tychy - Stal Rzeszów (oba n. 16.30). **Betclit 2 liga:** Resovia - Podbeskidzie Bielsko-Biała (s. 19.30), Stal Stalowa Wola - GKS Jastrzębie 3:0 wo. **Betclit 3 liga:** Sokół Kolbuszowa Dolna - Wiślanie Skawina (pt. 17.30), Wisła II Kraków - Pogóń-Sokół Lubaczów (s. 12), Avia Świdnik - Wisłoka Dębica (s. 16), Sparta Kazimierza Wielka - Siarka Tarnobrzeg (n. 12).

4 liga: Karpaty Krosno - Wistok Wiśniowa (pt. 19), Polonia Przemysł - Ekoball Sanok (s. 12), Błażowianka Błażowa - JKS Jarosław (s. 14), ŁKS Łowisko - Stal Łańcut, Cosmos Nowotaniec - Legion Pilzno (oba s. 16), KS Wiązownica - Igloopol Dębica (s. 19), Izolator Boguchwała - Błękitni Ropczyce (n. 11), Czarni 1910 Jasło - ŁKS Czeluśnica (n. 16), Stal Gorzyce - Sokół Nisko (n. 17).

Klasy O - Dębica: Stal II Mielec - Chemik Pustków, Dąbrowka Stara Jastrzębka - Igloopol II Dębica (oba pt. 18), Victoria Czermin - Dromader Chwałowice, Piast Wadowice Górne - Brzostowianka Brzostek, ŁKS Pustków - Ra-

domysłanka Radomyśl Wielki (wszystkie s. 17), Kamieniarz Golemk - Sokół II Kolbuszowa Dolna (n. 11), Kolbuszowianka Kolbuszowa - Smoczanka Mielec (n. 12), ŁKS Żyraków - Lechia Sędziszów Małopolski (n. 14). **Jarosław:** Czujaw Przemysł - Pogóń-Sokół II Lubaczów (s. 11.30), Start Lisie Jamy - Start Pruchnik (s. 13), Czarni Pawłosiów - Piast Tuczempy, Wólczańska Wólka Pełkińska - Fenix Leszno, Sanoczanka Święte - Włoszczanka Tryńcza (wszystkie s. 17), Sokół Sieniawa - Płomień Morawsko (n. 16), Gorliczanka Gorliczyna - Orzeł Toru (n. 17), Promyk Urzejowice - Orzeł Przeworsk (n. 18.15). **Krosno:** Nafta Jedlicze - Przełom Besko (pt. 18), Przełęcz Dukla - Bieszczady Ustrzyki Dolne (s. 15), Zgoda Zarszyn - Wilki Sanok (s. 16), Zorza Łęki Dukielskie - Grabowianka Grabówka (s. 16.30), Zamczysko Odrzykoń - Zamczysko Mrukowa (s. 17), Karpaty Klimkówka - Start Rymanów (s. 18), Strzelec Fryszak - Partyzant Targowiska (n. 15), Tempo Nienaszów - Górnik Strachocina (n. 16). **Rzeszów:** Korona Rzeszów - Włókniarz Rakszawa (pt. 18), Jedność Niechobrz - Błękit Żołynia (s. 14), KS Zaczernie - TS Głogów Małopolski (s. 15), Resovia II - Orzeł Wólka Niedźwiedzka (s. 18), Iskra Zgłobień - KS Stobierna, Herkules Trzebuska - Strug Tyczyn (oba n. 15), ŁKS Jasionka - Stal II Rzeszów (n. 17).

Stalowa Wola: Czarni Lipa - Sparta Jeżowe, Dolina-Tanew Wólka Tanewska - Stal Nowa Dęba (oba pt. 18), ŁKS Brzyska Wola - Siarka II Tarnobrzeg (s. 17), Unia Nowa Sarzyna - Pogóń Leżajsk, Jeziorak Chwałowice - Olimpia Pysznica, Sokół Kamień - Słowianin Grębów, San Kłyszów - LZS Żdździary (wszystkie n. 16).

Klasy A - Dębica: Ocieka - Wiewiórka (s. 11), Paszczyzna - Łopuchowa, Czarna - DAP Dębica (oba s. 16), Nagoszyń - Krzywa, Kamionka - Gnojnicza (oba s. 17), Wielopole Skrzyńskie -

Głowaczowa (n. 15), Przecław - Góra Ropczycka (n. 17). **Jarosław:** Dobkowice - Piwoda (s. 15), Ostrów - Skołoszów (s. 16), Radymno - Łowce (s. 17), Szówsko - Surochów, Laszki - Wysocko, Manasterz - Tuchla, Chłopice - Niepowice (wszystkie n. 17). **Lubaczów:** Wielkie Oczy - Wólka Krowicka (s. 17), Basznia Dolna - Dachnów (n. 15), Cewków - Stary Dzików, Narol - Zapalów, Miększy Nowy - Młodów, Horyniec - Cieszanów, Antoniki - Krowica (wszystkie n. 17). **Przemysł:** Trójczyce - Polonia II Przemysł (s. 14), Maćkowice - Olszany (s. 16), Żurawica - Stubno (n. 11), Nakło - Wyszatów (n. 13), Kosienice - Kaszyce (n. 15), Arłamów - Medyka (n. 17). **Przeworsk:** Kańczuga - Majdan Sieniawski (s. 14), Roźniatów - Siennów (s. 17), Rozbór - Nowosielce (s. 17.30), Orzeł II Przeworsk - Gorzyce (n. 11), Miocin - Gniewczyna, Grzęska - Jodłówka, Łopuszka Wielka - Krzeczowice (wszystkie n. 17). **Krosno I:** Płowce/Stróże Małe - Nowosielce (s. 16), Pakoszówka - Grabownica Starzeńska (s. 17.30), Zagórz - Pisarowce, Niebieszczy - Długie (oba n. 13), Izdebski - Uherce (n. 16), Lesko - Ekoball II Sanok (n. 16.30). **Krosno 2:** Lubatowa - Posada Górna (pt. 18), Korczyzna - Krościenko Wyżne (s. 17.30), Lubatówka - Zręcin (n. 14), Brzozów - Zmiennica (n. 15), Górki - Domaradz (n. 16), Jaśliśka - Haczów, Iwonice - Rogi (ona n. 17). **Krosno 3:** Świerżowa - Głowniska (s. 16.30), Osobnica - Faliszówka (s. 17.30), Lubla - Czarni II Jasło, Kopytowa - Nowy Glinik (oba n. 11), Brzyska - Jasło (n. 13), Zazrecze - Skołyszyn (n. 15), Kołaczycze - Biezdziada (n. 17). **Rzeszów I:** Budziwój - Budy Głogowskie (s. 18), Przybyszówka - Resovia III, Rudna Wielka - Żimowit Rzeszów (oba n. 11), Grodzisko - Nosówka (n. 11.30), Strzyżów - Niebylec (n. 15), Czudec - Słocina (n. 17), Trzebownisko - Maława (n. 18.30). **Rzeszów 2:** Grodzisko Dolne - Handzówka, Sonina - Trzeboń (oba s. 17), Strażów - Dynów (n. 14), Krzemienica - Pawłokoma, Dąbrowki - Łukawiec

(oba n. 16). **Rzeszów 3:** Ostrowy Tuszowskie - Trześci (s. 15), Podborze - Siedlanka (oba n. 12), Grochowe - Jaślany, Pień - Widelka (oba s. 17), Wola Chorzelowska - Dąbrowka Wisłocka (n. 15), Babicha - Cmolasy, Wola Mielecka - Trześci (oba n. 17). **Stalowa Wola 1:** Kotowa Wola - Jadachy, Zakrzów - Żabno, Trześci - Wola Rzezycka, Skopanie - Zarzecze (wszystkie s. 17), Ocice - Knapy, Dąbrowica - Stany (oba n. 16), Jastkowice - Żupawa (n. 17). **Stalowa Wola 2:** Przychojec - Łętownia (s. 14), Sójkowa - Hucisko - Sarzyna (s. 18.15), Bieliny - Ulanów, Górno - Groble (oba n. 16).

Klasy B - Dębica 1: Mała - Nockowa (s. 17), Kłęczany - Borek Wielki (n. 11), Kawęczyn - Wolica Piaskowa, Będziemysł - Lubżina (oba n. 14), Olchowa - Brzeźnica (n. 15). **Dębica 2:** Jodłowa - Żdździary (s. 16), Legion II Pilzno - Korzeniów (s. 17), Łęki Górne - Zawada, Straszęcin - Zasów-Mokre (oba n. 11), ŁKS II Pustków - Kamieniarz II Golemk (n. 14). **Jarosław:** Michałowka - Kramarzówka, Jankowice - Makowisko, Młyn - Kidałowice, Duńkowice - Sosnica (wszystkie n. 14), Rokiennica - Przedmieście Jarosław (n. 17). **Lubaczów:** Ruda Różaniecka - Mołodycz, Zalesie - Futory, Wola Wielka - Korzenica, Łukawiec - Stary Lubliniec, Opaka - Oleszyce (wszystkie n. 14).

Przemysł: Hurko/Hureczko - Zadąbrowie (s. 16), Sierakość - Olszynka (n. 13), Pikulice - Boleszczycze, Kalników - Ujkowice, Fredropol - Orzechowce, Niziny - Huwniki, Walawa - Batorycze (wszystkie n. 14). **Przeworsk:** Wierzbna - Pełnatycze, Hawłowice - Świętoniowa (oba s. 17), Kisielów - Babice, Maćkówka - Gać, Rozbór Długi - Cieszacin Wielki, Jagiełła - Zarzecze (wszystkie n. 14). **Krosno 1:** Polańczyk - Lutowska (s. 17), Myczkowce - Łukowe (n. 11), Czaszyn - Srogów Górny (n. 12), Baligród - Mrzygłód, Bezmiechowa - Jankowce (oba n. 16.30). **Krosno 2:** Jablonka - Górnik II Stra-

chocina, Odrzechowa - Jaćmierz (oba n. 11), Hłudno - Golcowa, Dydnia - Pielnia (oba n. 12), Markowce - Niebocko (n. 13), Czerteż - Bażanówka (n. 14). **Krosno 3:** Milcza - Wesola (s. 16), Jasienica Rosielna - Kombornia, Jabłonica Polska - Wzdów (oba n. 11), Karpaty II Klimkówka - Przysietnica, Iskrzynia - Trześciń (oba n. 13), Rymanów Zdrój - Jasionów (n. 14). **Krosno 4:** Iwla - Guzikówka Krosno (s. 16.30), Wojaśzówka - Miejsce Piastowe, Pustyny - Chorkówka (oba n. 11), Łęki Strzyżowskie - Wróblek Szlachecki (n. 11.30), Jasionka - Potok, Kobylany - Węglówka (oba n. 12). **Krosno 5:** Nowy Żmigród - Łężyny (s. 16), Błażkowa - Święcany, Łubienko - KS II Zarzecze, Sparta II Osobnica - Łubno Szlacheckie (wszystkie n. 11), Osiek Jasielski - Hankówka-Brzyszczy (n. 17). **Rzeszów 1:** Borek Stary - Trzciana (s. 14), Strug II Tyczyn - Wysoka Głogowska (s. 16), Rudna Mała - Dąbrowa (s. 17), Nowa Wieś - Mrowla (n. 17), Biała - Świlcza (n. 20). **Rzeszów 2:** Konieczkowska - Pstrągówka (s. 16), Lutoryż - Lubenia (s. 17), Wysoka Strzyżowska - Pstrągowa (n. 11), Godowa - Polomia, Hermanowa - Dobrzechów, Szufnarowa - Mogielnica (wszystkie n. 14). **Rzeszów 3:** Kosina - Albogowa (n. 14), Chmielnik - Polonia Hyżne, HALO Hyżne - Harta (oba n. 17). **Rzeszów 4:** Paliówka - Wysoka (n. 11), Brzoza Stadnicka - Czarna, Włókniarz II Rakszawa - Kraczkowa (oba n. 14), Wólka Podlesna - Terliczka (n. 15), Stobierna - Nienadówka (n. 18). **Rzeszów 5:** Gliny Małe - Złotniki, Rzędzianowice - Dębiaki, Górki - Strażak II Grochowe (wszystkie n. 11), Trzciana - Krzemienica, Ławnica - Malinie, Padew Narodowa - Victoria II Czermin (wszystkie n. 14). **Rzeszów 6:** Żarówka - Janowiec (s. 16), Ruda - Piast II Wadowice Górne, Wierchowiny - Dulcza Wielka (oba n. 11), Dulcza Mała - Dobryń (n. 13), Goleśzów - Zgórsko (n. 14), Tuszym - Atut II Podborze (n. 15). **Rzeszów 7:** Majdan Królewski - Hucina (s. 16), Przyłęk - Hadykówka, Przedbórz - Dzikow-

wiec (oba n. 14), Raniżów - Kolbuszowianka II Kolbuszowa (n. 16), Komorów - Ostrowy Baranowskie, Trzęsówka - Werynia (oba n. 17). **Stalowa Wola 1:** Wielowieś - Cygany, Kopicie - Mokryszów, Sobów - Serbinów (wszystkie n. 13), Krzątka - Wrzawy (n. 14), Chmielów - Skowierzyn (n. 16.30), Sokolniki - Tarnowska Wola (n. 17). **Stalowa Wola 2:** Lubatowa - Posada Górna (pt. 18), Rudnik nad Sanem - Przędzel (s. 16), Harasiuki - Rozwadów (s. 16.30), Krzaki-Słomiana - Zdziechowice (n. 11), Krzeszów - Kopki, Zaklików - Czarni II Lipa, Turbia - Rzeszycza Długa (wszystkie n. 13). **Stalowa Wola 3:** Hucisko - Łukowa (pt. 18), Francesco Jelna - Wierzawice (s. 16.30), Kuryłówka - Brzoza Królewska (n. 11), Tarnogóra - Biedaczów (n. 13), Chałupki Dębniarskie - Dębno (n. 15.30).

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

U-19: Stal Rzeszów - Legia Warszawa (s. 12.30), Polonia Warszawa - Resovia (s. 14). **U-17:** Legia Warszawa - Stal Rzeszów (pt. 14), Resovia - Polonia Warszawa (s. 15). **U-15:** Cracovia - Resovia (s. 14), Stal Rzeszów - Garbarnia Kraków (n. 12.30), DAP Dębica - Wisła Kraków (n. 14).

SKOKI DO WODY

Letnie Mistrzostwa Polski w skokach do wody (pt. - n. 9.30; basen przy ul. Matuszczaka w Rzeszowie).

TENIS STOŁOWY

Liga Mistrzów: Turniej Final Four (Metz TT (Francja) - UCAM Cartagena (Hiszpania) s. 15, KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg - TTC Berlin eastside (Niemcy) s. 19, finał n. 15; w Tarnobrzegu).

ŻUŻEL

Metalkas 2. Ekstraliga: Polonia Piła - ZKS Stal Rzeszów (s. 14), Cellfast Wilki Krosno - Hunters PSŻ Poznań (n. 15). ©©

Rywalizacja na najwyższym poziomie w Tarnobrzegu! Kto zgarnie złote medale?

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

TENIS STOŁOWY | LIGA MI-STRZYŃ. **Już jutro rozpoczyna się historyczne wydarzenie dla Tarnobrzega - pierwszy turniej Final Four tenisistek stołowych.**

W tarnobrzskim turnieju pojawią się zespoły z: Polski, Niemiec, Francji i Hiszpanii. Nasz kraj będą oczywiście reprezentowały zawodniczki miejscowego KTS-u Enea Siarkopol Tarnobrzeg.

W sobotę odbędą się mecze półfinałowe i właśnie w drugim meczu wydaje się, że zmierzą się ze sobą zespoły, które, przynajmniej na papierze, są głównymi kandydatami do złota - KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg zgra z niemieckim TTC Berlin Eastside.



Han Ying jest już od lat filarem naszej drużyny

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

- Ta sytuacja wynika z tego, że my jesteśmy rozstawieni w Europie z numerem jeden, natomiast Berlin nie był w pierwszym sezonie, tylko jeszcze rok wcześniej i nie miał punktów rankingowych; nie był na pozycji topowej - mówi nam trener tarnobrzskiej ekipy Zbigniew Nęcek. - Dlatego wylosowaliśmy Berlin już w tej fazie turnieju - dodaje.

Drużyna z Berlina tryumfowała w poprzednim sezonie w Lidze Mistrzyń, ale klub z Tarnobrzega był najlepszy w jeszcze wcześniejszych trzech sezonach.

Warto również dodać, że zawodniczką klubu z Berlina jest Natalia Bajor, która w minionym sezonie występowała w... KTS-ie. Polki jednak zabraknie w niemieckiej ekipie w turnieju Final Four, ponieważ udała się na kolejny turniej WTT Feeder do Hennebont.

Kto tym razem będzie najlepszy? Odpowiedź już w niedzielne popołudnie.

Terminarz turnieju Final Four w Tarnobrzegu: Final Four Metz TT (Francja) - UCAM Cartagena (Hiszpania) s. 15; KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg - TTC Berlin eastside (Niemcy) s. 19; mecz finałowy n. 15.

Transmisję z turnieju w Tarnobrzegu przeprowadzi Polsat Sport.

©©

Sokół jak zwykle musi wygrać. Wisłoka zagra na luzie u lidera

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 3 LIGA. **W 33., przedostatniej kolejce sezonu kolejny mecz o życie rozegra Sokół, który podejmie Wiślan Skawina. Dla kolbuszowian liczy się tylko zdobycie trzech punktów.**

Dwie kolejki przed końcem sezonu ekipa z Kolbuszowej Dolnej zajmuje 14. miejsce (31 pkt), które da utrzymanie i wtedy, gdy wicemistrz rozgrywek nie awansuje w barażach do 2. ligi. Sokoły wyżej już nie podskoczą, ale przede wszystkim muszą bronić tego, co mają, bo Cracovia II zgromadziła tylko punkt, a Stal Kraśnik trzy „oczka” mniej.

- Sytuację mamy niby najlepszą, ale ta zaliczka nic nie gwarantuje. Przed nami kolejny mecz, w którym liczyć się będą tylko trzy punkty - mówi Sławomir Szeliga, który meczem z Wiślanami debiutował na trenerskim stołku w Sokole.

Nasz zespół jesienią zremisował w Skawinie 2:2, a bramki dla gospodarzy zdobył Błażej Radwanek. Napastnik Wiślan ma na koncie 14 goli, ale ostatniego strzelił 2 kwietnia w meczu ze Stalą Kraśnik. - Mam nadzieję, że się nie przebudzi w piątek - uśmiecha się coach Sokoła. - Wiślanie nie punktują tak jak jesienią, ale nie zaliczają wysokich porażek. Ciągłe mają sporo jakości w grze. Nic nam łatwo nie przyjdzie.



FOT. MARCIN JASTRĘBSKI

Sokół Kolbuszowa Dolna ma nadzieję, że w piątek zdobędzie komplet trzech punktów

W meczu z KSZO Sokół nabierał 5 żółtych kartek, ale skutkuje to tylko nieobecnością Patryka Kapusińskiego. - Paru graczy jest zagrożonych, ale w naszej sytuacji nie ma mowy o odstawianiu nogi - dodał Sławomir Szeliga.

Tak się składa, że spory wpływ na kwestię awansu do 2. ligi może mieć Wisłoka - przed nią mecze z Avią liderem tabeli, i Chelmianką (3. miejsce). W sobotę debiczanie zagrają na gorącym terenie w Świdniku. - U siebie przegraliśmy 0:2 po golach, które padły po stałych fragmentach gry. Jeśli Avia znów nas

ogra, będzie fetować awans, ale nie wybieramy się na wybieżkę. Spróbujemy popsuć jej święto - mówi Bartosz Żołotar, coach debiczan.

Wiśłoka zajmuje 9. miejsce, Pogoń Sokół plasuje się pozycję niżej z tym samym dorobkiem (48 pkt). Lubaczowianie też pojadą w gości, ale teoretycznie mają większe szanse na punkty, bo zmierzą się z Wiśłą II Kraków. - Zagramy na sztucznej murawie, ale to nie problem. Stać nas na zwycięstwo - mówi Oskar Majda, który ma na koncie 18 goli i walczy o miano najlepszego snajpera ligi.

Liderem klasyfikacji strzelców jest Paweł Mróz (19) i na pierwszy rzut oka ma dużą szansę obronić pozycję, bo Siarka czeka wyjazd do Kazimierzy Wielkiej. Jesienią tarnobrzeżanie rozbili Spartę 5:0, a po serii ośmiu gier bez zwycięstwa, są konkretnie zmobilizowani. Sęk w tym, że Sławomir Majak nie wystawi najmocniejszy skład. - Kaliniec pauzuje za kartki, Tyburczy jest chory, a Mróz wraca po chorobie. Zagramy tym, co mamy, ale nawet w takiej sytuacji mamy lepszy skład o rywala. Dobre jest to, że mecz dopiero w niedzielę - ocenił coach Siarki. ©©

Czarni przełamali się w Dębicy, Wiązownica w kryzysie

MICZ, TST, Slaff
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA. **W środę odbyła się cała seria meczów w 4 lidze i dwa w „okręgówkach” Czarni zaskoczyli Igloopol, a kolejne ważne zwycięstwo odniósł Sokół Nisko.**

Wydawało się, że Igloopol Dębica na własnym boisku jest murowanym faworytem meczu z Czarnymi, ale boisko zwerifikowało te opinie i to zespół z Jasła cieszył się po meczu z kompletem punktów. Większych problemów z wygraną nad KS-em Wiązownica nie miał Sokół Nisko. Dużych emocji dostarczył natomiast mecz w Jarosławiu. Jarosławianie zwycięskiego gola zdobyli w ostatniej minucie regulaminowego czasu gry. Izolator po raz kolejny zaksięgował komplet punktów wygrywając z Cosmosem (mecz rozgry-



FOT. SŁAWOMIR OSKARSKI

Gracze Czarnych Jasło po serii nieco słabszych meczów zdobyli bardzo ważne punkty w Dębicy

wany był w Sanoku). Nie popisała się Stal Łańcut, która na własnym terenie wyraźnie uległa Karpatom. **Igloopol Dębica - Czarni Jasło 2:3 (0:1)** Buczek 68, Majka 79 - Oliveri Jr 40, Nowak 47, Rzońca 90+4; **LKS Czeluśnica - ŁKS Łowisko 2:1 (1:1)** Bah 34-karny, Honkisz 86 - Szpunar 11;

Błękitni Ropczyce - Polonia Przemyśl 4:1 (3:1) P. Nalepka 16 i 43, Majba 30, Wywrot 69 - Dennis 40; **Sokół Nisko - KS Wiązownica 3:0 (2:0)** Olszowy 11, Mażysz 37, Alexander 83; **JKS Jarosław - Stal Gorzyce 3:2 (2:0)** Prokić 4, Muliński 37, Janiczak 90 - Joao 57 i 62-karny **Cosmos Nowotaniec - Izolator Boguchwała 1:2 (0:1)** Kalemba 76-karny - Marciniak 27,

Bieniek 72; **Wisłok Wiśniowa - Legion Pilzno 1:1 (0:1)** Czelny 90+5 - Cichoń 41; **Ekoball Stal Sanok - Błażowianka Błażowa 3:1 (1:0)** Słysz 40, Kotecki 58, Suszko 73 - Bajek 83; **Stal Łańcut - Karpaty Krosno 0:3 (0:1)** Gierlasinski 3, Alessandro 55, Gardner 77.

	29	77	91-20
1. JKS Jarosław	29	77	91-20
2. Izolator Boguchwała	29	65	66-35
3. Igloopol Dębica	29	60	59-27
4. Cosmos Nowotaniec	29	59	71-32
5. Stal Łańcut	29	59	58-38
6. Karpaty Krosno	29	55	66-40
7. Sokół Nisko	29	39	48-44
8. Błękitni Ropczyce	29	39	47-56
9. Ekoball Sanok	29	38	37-45
10. Legion Pilzno	29	37	34-35
11. Polonia Przemyśl	29	36	38-48
12. KS Wiązownica	29	34	39-52
13. Czarni Jasło	29	34	40-51
14. Wisłok Wiśniowa	29	29	34-49
15. LKS Czeluśnica	29	26	37-79
16. ŁKS Łowisko	29	23	37-64
17. Stal Gorzyce	29	19	26-61
18. Błażowianka Błażowa	29	10	39-91

Klasa 0 Rzeszów: KS Stobierna - Resovia II 0:2. **Klasa 0 Stalowa Wola:** LKS Brzyska Wola - Unia Nowa Sarzyna 2:1 (dokonczenie poprzedniego meczu z 20. kolejki). ©©

Orlen Cellfast Wilki Krosno pierwsze w Tarnowie. ZKS Stal Rzeszów trzecia

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

ŻUŻEL. Orlen Cellfast Wilki Krosno triumfowały w rozegranej na torze w Tarnowie piątej rundzie Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów w grupie im. Marianna Stawieckiego.

Drugie miejsce zajął Motor Lublin, trzecie Stal Rzeszów, a stawkę zamknęła będąc gospodarzem zawodów ekipa Akademii Żużlowej Janusza Kołodzieja (6 pkt). W czwartek w Krakowie rozegrana została ostatnia już runda eliminacyjna w tej grupie, ale młoda Wataha zapewniła już sobie awans do ćwierćfinału czempionatu z pierwszego miejsca już w środę.

Krośnian do zwycięstwa doprowadzili Radosław Kowalski (14 punktów i najlepszy czas turnieju - 68,92 s - w 18 biegu),

Jakub Wieszczyk (12, z kompletem zwycięstw) i Oskar Kreglicki (10). Liderem drugiego w stawce Motoru był Bartosz Jaworski (10 pkt.). Te dwie ekipy nadawały ton rywalizacji. W ekipie Stali najlepiej się spisywał Franciszek Majewski (12 pkt.), ale dobre wyścigi mieli także Adrian Przybyło i Patryk Surowiec. W zespole Akademii pierwszą „trójkę” wywalczył Kamil Kawecki. Oprócz Wilków do ćwierćfinału awansowały także Motor i Stal.

1. Cellfast Wilki Krosno - 43: Radosław Kowalski 14 (3,2,3,3,3); Jakub Wieszczyk 12 (3,3,3,3,-); Oskar Kreglicki 10 (2,1,2,3,2); Arkadiusz Wąchała 4 (2,-,1,-,1); Kacper Dudek 3 (1,1,1).

2. Motor Lublin - 38: Karol Szmyd 6 (3,-,d,1,2); Bartosz Jaworski 10 (3,3,-,2,2); Paweł Czaus 6 (2,1,2,1,-); Dawid Cepielik 8 (1,3,1,-,3); Filip Zaborek 8 (2,2,2,2).

3. ZKS Stal Rzeszów - 30: Franciszek Majewski 12 (2,2,3,2,3); Maksym Borowiak 5 (1,3,0,w,1); Adrian Przybyło 6 (w,1,w,2,3); Patryk Surowiec 7 (1,2,1,3,0). ©©

LIGA EUROPY PIŁKARZ ASTON VILLI JEST 13. REPREZENTANTEM POLSKI, KTÓRY SIĘGNAŁ PO TEN TYTUŁ

Matty Cash z piłkarskim trofeum

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

Aston Villa w środowy wieczór sięgnęła po zwycięstwo w finale Ligi Europy. Całe spotkanie rozegrał Matty Cash. Dla reprezentanta Polski było to pierwsze trofeum w piłkarskiej karierze.

Finał drugich najważniejszych rozgrywek klubowych UEFA od początku do końca został zdominowany przez jeden zespół. Aston Villa już po pierwszej połowie prowadziła 2:0 po dwóch efektownych trafieniach. Najpierw w 41. minucie wynik spotkania w Stambule otworzył belgijski pomocnik Youri Tielemans. Natomiast tuż przed przerwą do bramki przedstawił Bundeśli trafił Argentyńczyk Emiliano Buendia. W drugiej połowie zespół z Birmingham przypieczętował zwycięstwo. Wynik na 3:0 ustalił niesamowity w tym sezonie 23-letni Morgan Rogers.

Matty Cash już w 21. minucie otrzymał żółtą kartkę po ostrym

faulu na Vincenzo Grifo, co mocno utrudniło mu grę w dalszej części spotkania. Mimo to, trener Unai Emery postanowił pozostawić swojego zawodnika na boisku do ostatniego gwizdka sędziego.

- Prawy obrońca znalazł się w trudnej sytuacji po tym, jak już na początku meczu otrzymał żółtą kartkę za nieostrożny faul, ale poradził sobie z tym bezbłędnie, choć jego podania nie zawsze były celne - ocenił występ 28-latkę portal Goal.com.

Piłkarz Aston Villi został trzynastym reprezentantem Polski w historii, który sięgnął po triumf w europejskich rozgrywkach klubowych. W tym gronie są też między innymi Zbigniew Boniek, Jerzy Dudek, Robert Lewandowski czy Grzegorz Krychowiak. Ten ostatni w 2015 roku, będąc zawodnikiem hiszpańskiej ekipy Sevilla FC, wygrał Ligę Europy po zwycięstwie w finale na stadionie PGE Narodowy w Warszawie z ukraińskim Dnipro Dniepropietrowsk, a trenerem andalu-



Matty Cash po meczu w Stambule nie ukrywał radości ze zgarnięcia trofeum. Razem z zespołem świętowali zwycięstwo

zyjskiej drużyny był wtedy również Unai Emery.

Matty Cash po meczu w Stambule nie ukrywał radości ze zgarnięcia trofeum. Dla Aston Villi natomiast był to pierwszy triumf w jakichkol-

wiek rozgrywkach od 24 lat, kiedy to wygrała nieistniejący już Puchar Intertoto. - Był półfinał Ligi Konferencji, ćwierćfinał Ligi Mistrzów. Byliśmy blisko szczytu, ale czegoś brakowało. Teraz czujemy się niesamowi-

cie, to zostanie z nami na długo. (...) Trzeba się napracować, żeby wygrać to trofeum. Niewiarygodne, że się udało! Będziemy bawić się do rana - powiedział 25-krotny reprezentant Polski w rozmowie z Polsat Sport.

Triumf Aston Villi w finale Ligi Europy istotnie wpłynął też na... losy w Europie wicemistrza Polski. Wyjaśniło się, że w 2. rundzie eliminacji Ligi Mistrzów trafi na austriacki Sturm Graz lub tureckie Fenerbahce Stambuł. Jeśli jakimś cudem przejdzie któryś z wymienionych solidnych europejskich marek, będzie mieć pewną fazę ligową Ligę Europy (nie „spadnie” do 4. rundy eliminacji Ligi Europy).

W tym sezonie do rozegrania pozostały jeszcze 3 wielkie finały klubowych rozgrywek UEFA. W najbliższą sobotę w Oslo zostanie rozegrany finał Ligi Mistrzów, w którym FC Barcelona z Ewą Pajor w składzie zmierzy się z Olympique Lyon. W kolejną środę w finale Ligi Konferencji na Red Bull Arena w Lipsku zmierzą się angielski Crystal Palace i hiszpańskie Rayo Vallecano. Natomiast 30 maja na Puskás Aréna w Budapeszcie odbędzie się finał Ligi Mistrzów, w którym zagrają francuskie PSG i angielski Arsenal FC.

© ©

Puchar Tymbark. Znamy najlepszych na Podkarpaciu



Marcin Jastrzębski
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA. Słońce, świetna atmosfera, ogromne emocje i wielka frajda młodych adeptów piłki nożnej. Taki był rozegrany w Stalowej Woli wojewódzki finał XXVI edycji Pucharu Tymbark.

Jak informował koordynator Pucharu Tymbark na Podkarpaciu - Karol Wołoszyn - w wojewódzkim finale udział wzięło 98 ekip. Organizatorzy „zamówili” wymienitą pogodę, dzieci dały z siebie wszystko, a zebrał kibice - głównie rodzice zobaczyli fajne mecze. W niektórych kategoriach najlepsze ekipy zdominowały rywali, ale w wielu oglądaliśmy zacięte mecze. U chłopców do 12 lat najlepsi byli uczniowie

Szkoły Mistrzostwa Sportowego Stali Rzeszów, którzy w finale ograli 10:1 Szkołę Podstawową nr 14 z Krosna. W tej kategorii wiekowej zacięty był finał dziewcząt. Spotkały się w nim uczennice z SP nr 21 w Rzeszowie i SP nr 9 z Dębicy. Po zażartej walce 1:0 wygrały Dębiczanki. Opiekun ekipy z Dębicy - Krzysztof Bizoń docenił ten sukces tym mocniej, że w jego zespole tylko dwie dziewczynki regularnie trenują w akademii DAP-u Dębica. - Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że znów pojedziemy na finał do Warszawy. Kilka lat temu byliśmy na finale z chłopcami, teraz pojedą dziewczyny - cieszy się K. Bizoń. - Po drodze musieliśmy ograć wszystkich rywali w grupie. Poziom bardzo wyrównany, czy to w grupie, czy w meczach finałowych. Fi-

nał był wisienką na torcie, musieliśmy w nim ograć ekipę z Rzeszowa - podkreślał Bizoń. Działo się w rywalizacji do 10 lat. U dziewcząt triumfował Kurzyna Girls (Szkoła Podstawowa z Kurzyny). Dziewczęta z gminy Ulanów w finale pokonały 3:1 Orliczki SMS Przemysł dla Kurzyny będzie to debiut w ogólnopolskim finale. - Dla dziewczyn, w sumie też dla mnie to jest spełnienie marzeń. Dwa lata z rzędu tymi dziewczynkami wygramyśmy kategorię do 8 lat na Podkarpaciu. Dziewczyny ciężko się przygotowywały i dzięki temu jedziemy do stolicy - podkreślał Rafał Dudek, trener dziewcząt z Kurzyny.

U chłopców klasę pokazali uczniowie z SMS-u Igloopolu Dębica. Pewnie pokonali w finale SP nr 21 z Rzeszowa 4:1. - Myślę, że zdecydowała wola walki i determinacja. Ciężko pracujemy, chłopcy się rozwijają. Myślę, że ta determinacja i wola walki to było kluczowe - opisywał Piotr Krzanowski, opiekun młodych adeptów piłki nożnej z Dębicy. - Każdy przeciwnik postawił nam tutaj trudne warunki, więc cieszymy się, że udało się wszystkie mecze wygrać - podkreślał Krzanowski.



Dziewczynki z Kurzyny pokazały klasę w kategorii do 10 lat. Pojadą do Warszawy...

W kategorii U-8 (tu nie ma już finału ogólnopolskiego) w finale dziewcząt SP Adamówka rozbiła SP nr 3 z Mielca 8:1. U chłopców SP nr 37 z Rzeszowa pokonało Dwójkę Jarosław 5:0. Ogólnopolskie finały w dniach 1-3 czerwca w Warszawie.

XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. W skład Komitetu Honorowego XXVI edycji Pucharu Tymbark wchodzi Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdro-

wia. Partnerem finału w województwie podkarpackim była firma Specjał.

Najlepsi na Podkarpaciu

U-8 dziewczęta: SP Adamówka MVP Turnieju - Julie Szady (Mielec) Najlepsza Bramkarka - Zosia Hycko (Fredropol), Królowa Strzelczyń - Iga Koniusz (Adamówka)

U-8 Chłopcy: SP 37 Rzeszów MVP - Aleksander Siekowski (SP 37 Rzeszów) Najlepszy Bramkarz - Aleksander Kaczor (Igloopol Dębica), Król Strzelców - Kajetan Krzemień (Jarosław)

U-10 dziewczęta: Kurzyna Girls Najlepsza Zawodniczka - Kornelia Pilchwar (Kurzyna Girls), Najlepsza Bramkarka - Hanna

Karpowicz (Orliczki Przemysł), Królowa Strzelczyń - Paulina Sitko (SP 23 Rzeszów)

U-10 chłopcy: SMS Igloopol Dębica Najlepszy Zawodnik - Franciszek Wielgus (Igloopol Dębica), Najlepszy Bramkarz - Gustaw Grendys (SP 21 Rzeszów), Król Strzelców - Błażej Kułaga (Jedynka Laszki)

U-12 dziewczęta: SP 9 Dębica Najlepsza Zawodniczka - Martyna Bryk (Dębica), Najlepsza Bramkarka - Aleksandra Serafin (Oleszyce), Królowa Strzelczyń - Hanna Grębowiec (SP 21 Rzeszów)

U-12 chłopcy: SMS Stal Rzeszów Biali Najlepszy Zawodnik - Bartosz Fror (SP 14 Krosno), Najlepszy Bramkarz - Mieszko Kobieliński (SMS Stal Rzeszów) Król Strzelców - Oskar Błaszczuk (SMS Przemysł). © ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Eurobus Texom zaczyna finałową walkę. O mistrza walczy z Piastem Gliwice

Grzegorz Kostka
sport@nowiny24.pl

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA. Półfinałowa rywalizacja z Re-kordem Bielsko-Biała przyniosła niesamowite emocje, ale to był tylko przedsmak dania głównego, czyli meczów finałowych.

Oba mecz półfinałowe w Przemyślu rozstrzygały się w rzutach karnych. Rzuty karne w trzecim meczu to popis Romana Koltoka. Bramkarz Texom Eurobusu obronił trzy strzały zawodników z Bielska, walnie przyczyniając się do awansu swojej drużyny. - Mając takich kibiców, którzy są z nami na wyjazdach i u siebie, dają nam mnóstwo energii i siły, nie pozostaje nic jak walczyć na 110% - mówił Roman Koltok.

Ta rywalizacja to już jednak historia, teraz danie główne play-offów czyli mecze finałowe. Rywalizacja toczy się będzie do trzech zwycięstw. Pierwszy mecz rozgrywany jest u drużyny wyżej sklasyfikowanej po sezonie zasadniczej, czyli w Przemyślu. W tym sezonie Przemyślanie z Piastem grali już trzy razy. Dwa razy w ramach sezonu zasadniczego Fogo Futsal Ekstraklasy i raz w Pucharze Polski. W rozgrywkach ligowych w Przemyślu było 4:3 dla Eurobusa, zaś w Gliwicach Piast wygrał 5:1.

W meczu pucharowym górą również był Piast wygrywając 6:2. Już suche wyniki pokazują jak ciężko się gra z Piastem, o czym w półfinale przekonał się Constract Lubawa przegrywając dwa razy, jednak finałowe mecze to zupełnie inne granie. Na pewno obie ekipy szczególnie w pierwszym spotkaniu, nastawią się na uważną grę w defensywie. Potencjał ofensywny obu ekip jest jednak na tyle duży, że bramki na pewno będą padać. Pytanie tylko kto będzie miał więcej szczęścia i jaka będzie dyspozycja dnia obu zespołów. - Po historycznej kwalifikacji do finału, musimy dobrze zaplanować mecz w sobotę. Musimy mieć dopracowany każdy szczegół i być przygotowani na każdy wariant. Znamy znaczenie pierwszego meczu, ponieważ drugi i trzeci odbędą się poza domem, a jak się gra w Gliwicach, każdy chyba wie, my też się dwa razy przekonaaliśmy o tym w tym sezonie. Zwycięstwo w sobotę jest kluczowe. Przygotujemy się dobrze, aby móc zagrać świetny mecz w tym pierwszym spotkaniu - zapowiada trener Vanildo Neto.

Obie drużyny chciałyby od zwycięstwa zacząć finałowe starcie, aby do Gliwic na dwa kolejne mecze pojechać z lepszą pozycją wyjściową i przewagą psychologiczną. Początek meczu w sobotę o 15. Transmisja na antenie TVP Sport. ©



Roman Koltok był bohaterem półfinału, czy też będzie kluczowym graczem finałów? Bardzo możliwe, że tak

SIATKÓWKA | TAURON LIGA

Laura Jansen zostaje w Rzeszowie

DevelopRes poinformował oficjalnie, że w sezonie 2026/2027 w teamie wicemistrzyni Polski nadal grać będzie 25-letnia Laura Jansen. Będzie to drugi sezon holenderskiej przyjmującej w rzeszowskim klubie. W przyszłym sezonie DevelopRes będzie miał w swoim składzie dwie zawodniczki z Holandii, bo w klubie pozostanie kolejną kampanię Marrit Jasper, także przyjmująca. Obie są w kadrze Holandii na Ligę Narodów.



FOT. DEVELOPRES

KOSZYKÓWKA

Krosno żegna Kovacika

Słowak Maros Kovacik nie będzie prowadził w nowym sezonie Miasta Szkła Krosno. Kovacik objął krosnieński zespół pod koniec listopada ub. roku (zastąpił Edmundsa Valeikę). Miasto Szkła spadło do 1. ligi.

Resoviacy czekają na wygraną, „Stalówka” tym razem nie gra

Michał Czajka, Kamil Górniak
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA BETCLIC 2 LIGA. Sezon wkracza w decydującą fazę - Resovia mocno potrzebuje punktów. Stal w tej kolejce odpoczywa.

W sobotni wieczór resoviacy zmierzają się z Podbeskidziem Bielsko-Biała czyli drużyną zdecydowanie wyżej notowaną w ligowej tabeli. Rzeszowanie po ostatnim derbowym remisie ze „Stalówką” znaleźli się w trudnej sytuacji, by jeszcze na koniec jakoś uniknąć baraży o utrzymanie. Szanse jednak póki co na to są i tego podopieczni trenera Kamila Kuzery muszą się trzymać. Można jeszcze dogonić Rekord Bielsko-Biała lub „Stalówkę”. W wypadku zrównania się punktami ze Stalą resoviacy jednak nie będą w korzystnej sytuacji, bo starcia bezpośrednie wychodzą na remis, a w bilansie bramek lepszy jest rywal. Z Rekordem w bezpośrednich meczach też jest remisowo (raz wygrali ci, a raz ci), ale bilans póki co jest na korzyść resowiaków. By jednak myśleć o dogonieniu lub najlepiej przegonieniu kogokolwiek, Resovia musi wygrać, a o to z Podbeskidziem nie będzie łatwo. Zespół z Bielska-Białej nie ma już szans na bezpośredni awans, ale musi jeszcze trochę uważać na to, by nie wypaść z pierwszej szóstki -



FOT. MICHAŁ CZAJKA

Resoviacy (nz. Adrian Małachowski) są pod ścianą - z trudnym rywalem muszą powalczyć o zwycięstwo

ewentualna wygrana z Resovią daje mu już pewność udziału w barażach o 1. ligę. Nie ma więc na pewno mowy o tym, że będzie tu jakieś odpuszczanie - każda z drużyn ma swoje cele, o które musi walczyć.

- Nie patrzę na to też w kontekście dwóch meczów, bo mamy najważniejszy teraz przed sobą z Podbeskidziem i na nim się wyłącznie skupiamy i zobaczymy, co się dalej wydarzy. Na pewno nie

składamy broni i wręcz przeciwnie - każdy dzień traktujemy mega poważnie i musimy być po prostu przygotowani na tę sytuację, w której jesteśmy - zapowiada trener Resovii Kamil Kuzera.

Początek spotkania na stadionie miejskim o godz. 19.30 (transmisja na sport.tvp.pl)

Stal Stalowa Wola przed 33. kolejką zajmuje dwunaste miejsce, czyli ostatnie, które daje utrzymanie bez konieczności rozgrywania dodatko-

wych meczów. Tyle samo oczek ma Resovia, która plasuje się lokatę niżej ze względu na mniej korzystny bilans bramkowy. Stalówka w weekend otrzyma trzy oczka w ramach walkoweru za nierozegraną potyczkę z GKS Jastrzębie. Te punkty będą bardzo cenne, aczkolwiek w ten weekend nie poznamy jeszcze drużyny, która będzie grała w barażach. Duże nadzieje na uniknięcie dodatkowych gier da Stali porażka ekipy z Rzeszowa z konfrontacji z Podbeskidziem Bielsko-Biała. Wtedy już tylko jakiś kataklizm może spowodować spadek Stali do strefy barażowej.

Zielono-czarni nie zwracając uwagi na nikogo w ostatniej serii gier będą musieli zapunktować z Hutnikiem Kraków, który właściwie jest już pewny gry w nowym sezonie na drugoligowym froncie. Na pewno wiele wyjaśni najbliższa seria gier. Jest kilka klubów, które jeszcze muszą spoglądać w dół ligowej tabeli. Na pewno ta przerwa i kolejne dni treningowe pozwolą zawodnikom Stali jeszcze lepiej poznać się z metodami pracy Dariusza Kantora. Piłkarze ze Stalowej Woli zdecydowanie lepiej prezentują się na murawie za kadencji trenera Kantora niż to było wcześniej. Jest więc duża nadzieja, że Stal pojedynkiem z Hutnikiem zakończy sezon 2025/2026.

©

Mielczanie u siebie, Rzeszowianie w Tychach

T. Ryzner, M. Szewczyk
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA. Przed nami 34., ostatnia kolejka sezonu (wszystkie mecze w niedzielę o 16.30). Stal Mielec zagra u siebie z Polonią Bytom, a Stal Rzeszów na wyjeździe z GKS-em Tychy.

Stal Mielec w ostatniej kolejce pokonała na wyjeździe Pogoń Siedlce 3:1 i w wyniku porażki Górnika Łęczna jest już pewna utrzymania. - Nie chcę używać słowa, że udało się utrzymać,

bo wszyscy na to ciężko pracowaliśmy. Mam jednak niedosyt punktowy, bo w kilku spotkaniach brakło nam lepszej skuteczności - mówił trener Stali. Ten niedosyt będzie można nieco zmniejszyć w ostatniej kolejce, gdy podopieczni Ireneusza Mamrota zakończą rozgrywki domowym starciem z Polonią Bytom.

W niedzielę mielczanie zechcą zrewanżować się rywalom za mecz z jesieni, gdy Polonia, prowadzona jeszcze przez Łukasza Tomczyka, nie została złudzeń naszej ekipie, wy-

grywając u siebie aż 4:1. Transmisja z rewanżu na tvpsport.pl, a cała kolejka rozegrana w formie multiligi na TVP Sport.

Stal Rzeszów, która od dobrych kilku kolejek gra o nic, w meczu z „czerwoną latanią” tabeli coś tam jednak może zyskać. Jeśli Białe-Niebiescy zdołają w Tychach 3 punkty, a Pogoń Grodzisk Mazowiecki i Odra Opole przegrają w niedzielę, to nasza ekipa skończy sezon na 11. pozycji. Byłoby to o lokatę lepiej niż w poprzednim sezonie i powtórzenie wyniku z sezonu 2023/24.

Jesienią Stal pokonała GKS 2:1 i zepsuła trenerski debiut w śląskiej ekipie Łukaszowi Piszczkowi (został zwolniony w marcu). Trudno typować, czyje akcje stoją wyżej w rewanżu, bo z (prze)różnych powodów w Stali brakuje wielu piłkarzy. Trener Marek Zub myśli już o następnej kampanii, toteż daje szansę gry adeptom akademii, testuje też graczy z zewnątrz (w środę część zespołu sparowała z Pogonią Sokołem Lubaczów).

Transmisja z meczu w Tychach na tvpsport.pl. ©